

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareilu lub jego miejsce: w rubr. „Nadśladaw” (tubek „Koresp. Red.”) po rs. 1; na I i II str. okł. oraz w „Dziale inf.” po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Doniesienia: 1 w. nonpar. 40 k., petiti. 20 k., borsiu 60 k., korpusu (garmonii) 75 k. Koszt sporządzenia kłiszy z portretem w dziale nekrol. wynosi: w jednym, szpalcie 25 rs., w dwóch 50 rs.

KRAJ

PETERSBURG, dnia 28 marca (9 kwietnia) 1897 roku.

ROK XVI

PRZEPŁATA na „Kraj” wynosiła: nie z przes.: w Petersburgu kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3; miesięcznie rs. 1; zaę. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów „Kraju” składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.-społ., z 10—12 str. Dz. lit.-art. i z 8—16 str. ogł. Co mies. otrzymują prenum. karte albumu „Kraju”, oraz perjo. dodatki specjalne.

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

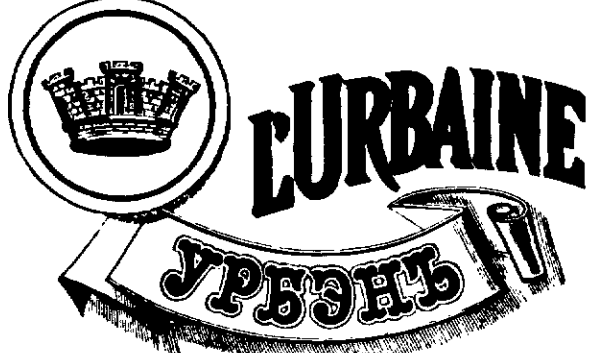
w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (3986)

W rybnym zakładzie j. o. Ks. Jerzego Radziwiłła w Nieświeżu jest do sprzedania około tysiąca kop zarybku złotych królewskich karpi po cenie:

Za 1 do 20 kop po 1 rs. od kopy.
Za 25 kop po 85 k. od kopy.
Za 50 kop po 75 k. od kopy.
Za 100 kop po 60 k. od kopy.
Za 125 kop i wyżej po 50 k. od kopy.
Zarybek można wabywać od d. 15 (27) kwietnia r. b.; zamówienia przyjmują się w każdym czasie po załączeniu 25 kopiejek zadatku od każdej kopy zarybku. Adres: poczta i telegraf Nieśwież, gub. mińska. (4331)



Общество Страхования Жизни.

С.-ПЕТЕРБУРГЪ, Невскій пр., № 13.

Входъ съ Невскаго проспекта.

Ubezpieczeni uczestniczą w pierwszym zaraz roku asekuracji w 50 proc. zysków Tow., wynikających z dorocznych sprawozdań. Tymie uczestnikom pozwala się również, zamiast owego uczestnictwa, korzystać z nadzwyczajnych ulg na wypadek czasowej choroby lub zupełnej niezdolności do pracy. Wszystkie czynności Tow., w szczególności zaś odliczanie do rezerwowego kapitału, odbywają się przy faktycznej kontroli rządu. (4400)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE
ANTONINY PIASECKIEJ,

w Warszawie, Jerozolimska Aleja, 70. (1348-26)

SKŁAD WIN
FELIKSA POTRZEBSKIEGO,
egzystuje od 1835 r.
Warszawa, Nowy-Świat, № 29.
(1635-11-0)

DZIELA
Stanisława Bełzy:

1) *Obrazy Koresyki* (z ilustr.), rs. 1 k. 50.
2) *W kraju tysiąca j. zior* (z ilustr.), rs. 1 k. 50. 3) *Na lagunach* (z ilustr.), rs. 2. 4) *Holandja* (z fotogr. kolorow.), rs. 1 k. 80. 5) *Ogłosy Szkocji* (z 9 drzewor.), rs. 1 k. 60. 6) *W górach olbrzymich*, rs. 1. 7) *Za Apeninami* (wydanie 3, ozdobne, rs. 1).

Skład główny u Gebethnera i Wolfa w Warszawie. (1555-15-8)

ZARZĄDZAJĄCY

majątkami i plenipotent, szuka posady. Posiada doświadczenie praktyczno-prawne, oraz chlubne świadectwa z pełnion. obowiązków. Adres: Administr. „Kraju”. (4399-3 1)

oszukuje się nauczycielki młodej (od 1 maja), z gruntowną znajomością teoret. i prakt. jęz.: niemieckiego, francuskiego, ruskiego, polskiego i muzyką, do dziewczynki 10 lat. Pożądana, która by ukończyła zakład niemiecki. Petersburg. Newaki prosp., № 142—1, m. 5. (4414-3-1)

Skład produktów gospodarstwa wiejskiego

DOMU HANDLOWEGO

W. Kwinto i K. Sienkiewicz,

W PETERSBURGU,

Czernyszew zaulek, 14, naprz. Szkoły Handlowej,

zawiadamia o otrzymaniu z Litwy i Warszawy 1,000 sztuk wyborowych szynek, które sprzedają się po następujących cenach:

Szynki warszawskie po 25 k. funt.
„ litewskie wyborowe soczyste po 20 k. funt.
„ „ od 16 do 18 k. za funt.

Przeto polecamy głowizny, polgęski, różne wędliny wyłącznie przywózowe, sery różnych gatunków, twarogowe, śmietankowe (ziemne), masło z większych majątków Litwy od 32 k. funt, wielki wybór owoców i oddział gastronomiczny. (4401)

UWAGA. W ostatnim Wielkim tygodniu będą otrzymane w wielkiej ilości ze wsi świeże indyki, prosięta, oraz sery owcze.

Ceny stałe i nader umiarkowane.

LECZNICA ORTOPEDYCZNA

d-ra K. Chorna,

Fontanka, 83, około Siemionowskiego mostu. Telef. 2278.

Leczenie chorych, cierpiących na wszelkiego rodzaju skrzywienia kręgosłupa i kończyn; skoliozę; bezwład dziecienny i jego następstwa; krzywicę; zapalenie kręgow, stawu biodrowego i wogóle wszelkie cierpienia kości i stawów na tle kręgow, stopę płaską, wrodzone zwichnięcia stawu biodrowego i t. p. Przy leczeniu sądzają się: własna sala operacyjna, zakład fotograficzny metody Roentgena, pracownia wszelk. aparat. ortopedyczn., gorsetów i bandaż. Stałe łóżka dla chorych. Gimnastyka lekarska, masaż. (4-4)
Przyjęcie chorych codz., oprócz niedziel, od 1—2 w południe i od 5—6 w.

PAROWA FABRYKA

DOMU HANDLOWEGO

WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

MARJA

54, Newski pr., 54,

Wielka Morska, róg Grochowej, № 28—13.
Włodzimierska, № 2.
Carakie-Sioła, Oranżereja, dom Graczowa

Uprasza Sz. Publ., aby była tak łaskawa i wcześniej raczyła ob-stalowywać na święta Wielkiej Nocy nasze wyroby, gdyż w przeszłych latach napewno trzecia część klientów nie mogła otrzymać żądanych towarów, a zatem, dla wygody kupujących, został na święta powiększony magazyn. Uwaga. W przyszłym N-rze „Kraju” zawiadomimy szczegółowo Sz. Publ. o oczekiwanych z najrozmaitszych stron towarach.



NAJWYŻSZĄ NAGRODĄ

HERBEM PAŃSTWA

zaszczyconą została

na wystawie w Niżnim-Nowgorodzie

PAROWA FABRYKA

FORTEPIANÓW I PIANIN

F. Mühlbach

Petersburg, Oficerska ulica, № 3

(EGZYSTUJE OD 1856 r.).

(3875)

Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

Pod kierownictwem artystycznym Erazma Dłuskiego.

Fortepiany od 550 — 1,100 rs.
Pianina od 450 — 750 rs.

ZARZĄD

Tow. Drogi Żelaznej

NADWIŚLAŃSKIEJ

podaje do wiadomości, iż przy zamknięciu listy pa-nów akcjonariuszów Towarzystwa, którzy przedsta-wili swoje akcje na dzień 20 marca 1897 roku, dla uczestniczenia w nadzwyczajnem ogólnem zebraniu, naznaczonem na dzień 3 kwietnia r. b., okazało się, iż wymagana przez ustawę liczba akcjonariuszów, posiadających prawo głosu, była niedostateczną, wskutek czego, na zasadzie §§ 66 i 67 ustawy, na-znaczony został nowy termin wymienionego ogólnego zebrania, na dzień 17 kwietnia 1897 roku, o go-dzinie 1 w południe.

Zgodnie z ustawą, naznaczony przez § 67 czter-nastodniowy termin do złożenia w zarządzie przez pp. akcjonariuszów i pełnomocników plenipotencyj, bezimiennych akcyj, dowodów zastawnych i kwitów depozytowych, zmniejszony został na dni 7, to jest upływa 10 kwietnia 1897 roku, o godzinie 1 w po-łudnie, a ogólne zebranie, odłożone na d. 17 kwiet-nia, ma być uważane jako prawnie odbyte, bez względu na liczbę uczestniczących w niem akciona-rjuszów i sumę przedstawionego przez takowych ka-pitału.

Na zatwierdzenie zebrania przedstawione będą przez zarząd tylko te kwestje, które były oznaczo-ne w programie ogólnego zebrania, naznaczonego na d. 3 kwietnia 1897 r.

Pp. akcjonariusze, życzący uczestniczyć w nad-zwyczajnem ogólnem zebraniu, winni złożyć do za-rządu, zgodnie z § 67 ustawy Towarzystwa, osobi-ście lub przez swych pełnomocników, opatrzonych w stosowne plenipotencje, nie później jak na 7 dni przed terminem nadzwyczajnego ogólnego zebrania, t. j. nie później, jak do godziny 1 w południe dnia 10 kwietnia b. r. włącznie, będące w ich posiada-niu akcje Towarzystwa lub specjalne zaświadczenia instytucyj kredytowych w Rosji, jak również domu bankierskiego Lippman, Rosenthal et Comp. w Am-sterdamie, że akcje złożone zostały na zastaw lub w depozyt, z tym warunkiem, żeby w zaświadcze-niach wskazane były numery akcyj, oraz ażeby było omówione, iż akcje nie będą wydane posiadaczom, jak również nie będą sprzedane (w razie zastawu) wcześniej, jak następnego dnia po terminie ogólnego zebrania akcjonariuszów.

Przyjmowanie akcyj, jak również zaświadczeń instytucyj kredytowych w Rosji, oraz domu bankier-skiego Lippman, Rosenthal et Comp. w Amsterda-mie, odbywać się będzie w zarządzie Towarzystwa codziennie, oprócz świąt i dni galowych, od godz. 12 do 3 popołudniu.

(4416-3-1)



Oryginalne, absolutnie czyste, taninowe wino

ST. RAPHAEL

posila organizm i wpływa na podniesienie sił.

Prawdziwe wszakże tylko wtedy, jeżeli na etykietach posiada, jak wy-zej, herb miasta St. Raphaël (inaczej sfałszowane), oraz, jako dowód orygi-nalnego pochodzenia, na każdej butelce pieczęć ruskiej komory celnej. Do każdej butelki dołącza się broszurka z orzeczeniami powag lekarskich. Na zapytania Sz. Panów Doktorów i Konsumentów wszelkich objaśnień chęt-nie udzielamy.

Dostać można w aptekach, składach aptecznych i handlach win.

Société Vinicole de St-Raphaël Var France.

Nowości muzyczne, wydane nakładem Księgarni

LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik, № 29.

Repertoire moderne collection de pièces pour piano revues et doigtées

par G. CHODOROWSKI.

Ascher J. Op. 15. Les Hirondelles. 2-de Caprice-étude. k. 60.
Bachmann G. Marivaudage, Impromptu, k. 40.
Borowski F. Duo d'amour, k. 30.
— Valse-barcarolle, k. 40.
Broustet E. Saltarelle, k. 60.
Chaminade C. Op. 41. Pierrette, k. 40.
— Op. 76 Nr. 2. Elevation, k. 30.
— Op. 76 Nr. 5. Chanson Bretonne, k. 40.
— Op. 76 Nr. 6. Meditation, k. 30.
— Op. 82. Chanson Napolitaine, k. 30.
— Pas de Echarpes 3-me air de Ballet, k. 50.
Delibes L. Suite. Le roi s'amuse dans le style ancien, transcription par G. Cho-dorowski: a) Madrigal, k. 30; b) Pas-sapied, k. 30; c) Scene du Bouquet, k. 20.
Dubois Th. Le Blanc de Mousse, k. 30.
— Esquisse, k. 20.
Faure G. Op. 17 Nr. 1. Romance sans paroles, k. 30.
— Op. 17 Nr. 3. Romance sans paroles, k. 30.
Galeotti C. Op. 109. Papillon-valse, k. 30.
Godard B. Op. 47. Novellozza, Bluette, k. 30.
— Vénitienne, 4-me Barcarolle, k. 40.
Godard Ch. Op. 90. Au Rialto. Barca-rolle, k. 40.
— Melodie „Je t'aimerai“, k. 40.
Grünfeld A. Op. 31. Menuetto, k. 60.
Hackh O. Op. 110. La Fontaine enchan-tée, k. 50.
Hofmann J. C. Op. 15 Nr. 1. Scherzo, k. 40.
Jancières V. Serenade, k. 50.
Ketten H. Op. 12. Fileuse, k. 40.
Longo A. Op. 1 Nr. 2. Alla Mazurka, k. 30.

Longo A. Op. 1 Nr. 4. Berceuse, k. 30.
— Op. 1 Nr. 5. Nocturnino, k. 30.
Marmontel A. Chanson Arabe, k. 30.
Meyer-Olbersleben M. Op. 15. „Mur-meldes Bach“, k. 40.
Moszkowski M. Op. 53 Nr. 3. Danse des fées de roses, k. 40.
— Op. 53 Nr. 7. Valse coquette, k. 40.
— Op. 56 Nr. 4. Intermezzo, k. 30.
Raff J. Op. 89. Vilanelle, k. 70.
— Valse de Romeo et Juliette Ch. Gou-ned, k. 90.
Saint-Saens C. Chanson Napolitaine, k. 40.
— Reverie du Soir de la Suite Alge-rienne. tr. par A. Perilhou, k. 40.
Schytte L. Op. 79 Nr. 10. Was die Quelle singt, k. 30.
— Op. 80 Nr. 2. Poeme lirique, k. 40.
— Op. 80 Nr. 6. Am Springbrunnen, k. 40.
— Op. 83 Nr. 5. Romance, k. 40.
Sicard M. Op. 45 Nr. 1. Melodie k. 50.
Sinding. Op. 25 Nr. 1. Clavierstück, k. 50.
— Op. 25 Nr. 3. Clavierstück, k. 30.
— Op. 25 Nr. 7. Clavierstück, k. 40.
Statkowski R. Op. 21 Nr. 1. Par une nuit de printemps, k. 60.
Stawehagen B. Op. 5. Menuetto Scher-zando, k. 40.
Stiehl H. Op. 74. Au Bord du Lac Ma-jeur, k. 40.
Strelezki A. Op. 70 Nr. 3. Ballabile, k. 30.
— Op. 170. Seconde Menuet à l'Antique, k. 30.
Thomè F. Op. 25. Simple Aven, k. 30.
— Op. 41. Un caprice, k. 40.
— Op. 45. Menuet, k. 40.
— Op. 85. Gaillarde, k. 40.
Wachs P. Balliverne, k. 30.
— J'avais rêvé, k. 30.
— Menuet Pompadour, k. 30.

Utwory oryginalne G. Chodorowskiego na fortepian na 2 ręce:

La fleuse-Przańniczka. Romance de St. Moniuszko transcrit pour le piano en forme d'étude, k. 75.
Valse-Caprice de Concert (Ges-dur), k. 90.
Barcarolle (B-moll), k. 60.
Rhapsodie Ukrainienne (F-dur), rs. 1 k. 50.

Les Marins. Romance, russe de Charles Villebois. Transcription de Salon, k. 75.
Les rêves de printemps valse, k. 60.
14 chansons de la petite Russie Trans-crits pour le piano, k. 75. (457)

◆ Przy zażądaniu na 5 rs. i więcej przesyłka kosztem księgarni. ◆

RADA

BANKU HANDLOWEGO

w Warszawie.

Zgodnie z §§ 52 i 53 ustawy, ma zaszczyt za-prosić pp. akcjonariuszów na XXVI zwyczajne ogól-ne zebranie, mające odbyć się w Warszawie dnia 29 kwietnia (11 maja) b. r., o godzinie 2 popołud-niu, w domu własnym.

Przedmioty obrad ogólnego zebrania:

1) Zatwierdzenie sprawozdania, rozłożenie do-chodu i oznaczenie dywidendy za r. 1896.
2) Wybór członków zarządu i deputata, wza-mian osób, opuszczających powyższe stanowiska.

Każdy akcjonariusz, życzący brać udział w ze-braniu, winien złożyć swe akcje nie później, jak dnia 22 kwietnia (4 maja) b. r., do godziny 3 po-południu:

w Warszawie—do kasy Banku handlowego;
w Petersburgu } w kasie miejscowych oddziałów
w Łodzi } Banku;
w Sosnowicach }
w Berlinie—w kasie Mitteldeutsche Creditbank.

Bilety wejścia na ogólne zebranie wydawane będą na 3 dni przed terminem zebrania, w gmachu Banku w Warszawie. (4415)

Cz. Kamiński

opowiadany został do przyjmowania
w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”.
(3767) Administracja „Kraju”.

KURJEREK PETERSBURSKI.

W zima tegoroczna trwała 123 dni (od zamrażnięcia Newy do powrotu gawronów). Zeszłoroczna zima trwała 108 dni, przeciętna długość 114 dni. Charakterystycznie ogólnie zimę, należy zaznaczyć, że miała temperaturę umiarkowaną i bardzo mało słonecznych dni (19 na 123).

W Nawa. Ze Szlisselburga donoszą, że na przestrzeni 6 wiorat od wierzchołka Nawa jest wolną od lodu.

Au monde élégant. Po sześciotygodniowym pobycie w Paryżu wróciła do Petersburga panna Helena Stankiewicz i otworzyła na nowo swoją pracownię (Newski pr., № 110). Zbliżający się sezon wiosenny, zarówno jak dobry gust i przystępne ceny p. St., zachęca zapewne nasze panie do odwiedzenia jej pracowni.

Ochrona. Kilka fabryk z guberni petersburskiej postanowiło założyć na lato ochronę dla dzieci do lat sześciu. Pożądaniem byłoby, żeby jak najwięcej fabryk poszło za tym przykładem, uniknęłoby się tym sposobem wielu nieszczęśliwych wypadków, którym podlegają dzieci, pozostawione bez opieki.

Przyjazd E. Zoli. Wkrótce ma przybyć do Petersburga Emil Zola. Znany pisarz francuski chce poznać współczesne towarzystwo ruskie, ma też zamiar mieć tu kilka odczytów.



Maszyny do szycia systemu ZINGERA sprzed. na najdogodn. warunkach u
E. Kinkmana i Sp.
Petersburg, Grochowa,
№ 17. (4412)

PETERSBURG

WARSZAWSKA

WĘDLINIARNIA

M. KOPLAWSKA i K. MINCEWICZ,

№ 36, ulica Grochowa, róg Sadowej, № 36.

Na nadchodzące święta Wielkiej Nocy odebrała z rozmaitych stron kraju ogromny zapas w najwyższym gatunku Wędlin, Szynki, Połędwie, Salcesonów i wszelkiej drobnej wędliny, również Masło, Sery, Konserwy krajowe i zagraniczne. Upraszamy Sz. Pp. Kupujących o łaskawe nadsyłanie obstałunków wcześniej, aby można najsumienniejsz i akuratanie wypełnić.

Szynki warszawskie 25 k. za funt.
litewskie od 20 do 22 k. za funt.
podolskie od 20 k. za funt.
wołyńskie od 20 k. za funt.

Szynki tambowskie od 17 k. za funt.
tambowskie własnej wędzarni od 15 k. za funt.
westfalskie na surowo od 32 k. za funt.
Rolada, Prosięta bielutkie 70 k. za funt.

UWAGA. Upraszamy Szanown. Pp. Kupujących o łaskawe przekonanie się, jaki jest wielki wybór i jakie przystępne ceny. Własna fabryka wyrabia codziennie wszelkie świeże wyroby i Święteczne Kiełbasy.

Zarząd Ramońskiej Fabryki Cukierków

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. konsumentów i handlujących, że wypuszczone zostały na sprzedaż świeżo przygotowane nowe gatunki karmelków

«Princessa», «Burbon» i «Griljaż»,

oraz świeży posny cukier z jagód, marmelada i masa owocowa. Monpansje.
Petersburg, ul. Szpalerna, № 15. (4404)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub w ogóle korzystając z działy ogłoszeniowej, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swojemu zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

PRACOWNIA I MAGAZYN
OBUWIA

L. NIEMCZYŃSKIEGO,
Petersburg, M. Italjańska 19.

SPEC. CHOR. WENERYCZNYCH, akorn., we-
wnętrz. pęciow. Znamieńska, 11, m. 1. Gab.
lek. b. Znakomowa, od 8—1 p. i 6—8 w.
(wtork. i piąt. do 10 w.), kob. 12—118—7.
(4380-4-4)

PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA

P. WIŚNIEWSKIEGO,

dawniej Millera,
Pantielejmonskaja ulica, róg Litiejne
prospektu, № 14—21. (4411)

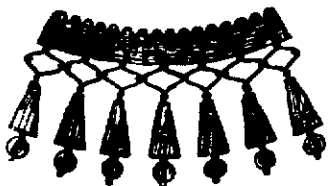
SIELANKA.

— Patrz, mężu, oto młoda trawka,
Już wkrótce liście puszcza drzewka.
— Tak, droga żono, już jest szpinak,
Świeża sałata i rzodkiewka.
— Smutno mi zawsze jest, gdy patrzę
Na wielkie lipy szkielet nagi,
Wkrótce...
— Zapewne moja duszko,
Kurczęta będą i szparagi.
— Naprzód się cieszę kwiatów wonią,
Powietrzem, słońcem, dniem majowym.
— A raki duszko, pyszne raki,
Y compris, z sosem koperkowym.
— W naszym ogrodzie jest altanka,
Bluszczy ją przystroi i ozdobi.
— Postaw tam stolik, moja duszko,
To się partyjka winta zrobi. (Kur. Sw.).

Praktyczne
Kursy

pszczelnictwa, ogrodnictwa i jedwabnictwa. Pełny kurs cztery miesiące. Pensjonarze z mieszkaniem i utrzymaniem 24 rs. miesięcznie. Przychodzący za 4 miesiące płać rs. 12. (4382-4-2)
Jest kilka bezpłatnych stypendiów dla niemających środków, za zgodą Zarządu.
Petersburg, Piesocznaja, № 29, Muzeum Pszczelnictwa.

Telefonu № 1719.



№ 5
Czernysz.
zauf przy
Sadowej

№ 5
Maryjska
linja.

Czernyszew zaufek, naprz. gmachu
Korpusu Paziów.

Frendzie do rolet.
Frendzie do portjer.
Agramant do mebli.
Ambrasy, podpory i sznury.

Najrozmaitsze galony do ubierania pociągów i wagonów dróg żelaznych. Wielki wybór gotowych rzeczy i na obstałunek. Obstał. wykonywane są szybko i akuratanie.

Na nadchodzące święta przygotowana wielka partja tiulu na firanki, różne gatunki rolet, gzymsów do okien, łózek, materacy i kołder.

w magazynie galonów i obić
S. W. Riezowa.

W niedzielę magazyn zamknięty.

Warszawska Cukiernia,

Petersburg, Jekaterynhofski pr., 15.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publ., że na nadchodzące święta Wielkanocne przyjmuję obstałunki na wszelkie wyroby cukiernicze: BABY polskie, parzone, chlebowe, migdałowe i tiulowe; MAZURKI polskie, królewskie, marcepanowe, makaronikowe; PLACKI w różnych gatunkach; TORTY, BAI MAUCHENY, KILICZE, PASCHY, B ranci cukrowe i jajka. Upraszam o wczesne zamawianie obstałunków, aby na czas i akuratanie mogły być wykonane.
(4417-2-1)

Z szacunkiem OSTASZEWSKA.



Modne perfumy — Viola Odorata Auricha
Eau-de-Cologne — Viola Odorata Auricha
Tłusty puder — Viola Odorata Auricha

WILHELM AURICH,

Kołodolna, № 18—19,

PETERSBURG.



1-sze w Ces. i Król. sklady fortepian. i melodykonów

HERMAN i GROSSMAN.

PETERSBURG: W. Morska 33. WARSZAWA: Mazowiecka 16. LUBLIN: Królewska 207. MOSKWA: Kuznieckij most.

Sprzedaż (na raty). Wynajem.

Wyłączna sprzedaż słynnych instrumentów Bechsteina—Steinwaya i t. p. Żądać bezpłatnie ilustrowane katalogi (cenałki) w języku polskim lub ruskim. (3699-52-36)

L. LINIEWICZ.

Kupuję antyki za wysoką cenę: zegary brązowe, kandelabry, posągi, porcelanę sewską i saksońską, złote emaljowane tabakierki z minjaturami i brylantami, srebro, kubki, puławy, figury, meble, gobeliny, marmur i t. p. przedm. artyst. Bywam w miastach i na prowincji. Adres dla listown. i osobist. porozum. się: Petersburg, Fontanka, 67, d. własny. (4418)

WARSZAWA

Kantor dla pre-
numerat i ofio-
w: Krakow-
skie - Przemi-
śle, 10 55.

MASZYNY MŁYNARSKIE,
oraz całkowite urządzenia młynów najnowszych systemów poleca
H. SOMYA w Warszawie.
Jeneralna reprezentacja na Rosję i Królestwo polskie firmy
Thomas Robinson & Son w Bochdale (Anglja).
Biuro i skład przy ul. Królewskiej, 16, w Warszawie. (1504)

KURJEREK WARSZAWSKI.

Przytułek. Przytułek dla nieuleczalnych pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, założony przed laty 9, dawał początkowo schronienie tylko 4 nieszczęśliwym. Obecnie w przytulku przebywa 114 kalek, a pomiędzy nimi 25 dzieci, i chociaż przytułek nie otrzymuje od Tow. dobrocz. żadnej pomocy, to przecież dola nieszczęśliwych jest znośną, co więcej, rozpoczęto budowę własnego domu dla przytulku. Dom ten będzie otwarty w r. p.

Do Abisynji. Wychowanec warszawsk. instytutu muzycznego, p. Piotr Milewski, b. pomocnik kapelmistrza wojskowego, a ostatnio członek orkiestry warszawskiej, w tych dniach wyjechał do Egiptu, skąd udaje się do Abisynji, gdzie zaangażowany został jako organizator orkiestry w armji. Wraz z p. Milewskim wyjechali także z Warszawy dwaj trębacz, w charakterze pomocników kapelmistrza.

Nowy przytułek dla dziewcząt, p. n. «wziętej Zofji», otworzony został przy ulicy Pięknej, № 19. Dziewczęta, w liczbie 20, uczyć się postug domowych, szycia, haftów i robót, które zamawiają tu osoby zamożne na ofiary do kościołów.

Sprawy jedwabnictwa. Warszawskie Tow. jedwabnicze podaje do wiadomości interesowanych, że jajeczka tak rasy Alais, jak i kaukaskiej, z Tyflisu, już nadeszły. Zgłaszać się po jajeczka należy do biura Tow. jedwabniczego (Wilejska, № 12).

Żebrak magik. Od pewnego czasu mieszkania prywatne w dzielnicy nadrzecznej odwiedza żebrak siwowłosy. Osobom, udzielającym jałmużny, «dziad» odwdzięcza się pokazywaniem wcale zręcznych sztuk magicznych.

Podatek od mieszkań. Według wykazu na r. b. podatek od mieszkań wyniósł w tym roku 936 tys. rs., a więc o 236 tys. rs. więcej, niż preliminowano w budżecie.

NOWY CENNIK ILUSTROWANY

słynnych welocypedów

SINGER „MODELE DE LUXE”

wyszedł z druku i rozsyła się gratis i franco.

Zarząd Akcyjnego Towarzystwa

„SINGER”,

DAWNIEJ „MAISON ORMONDE”,

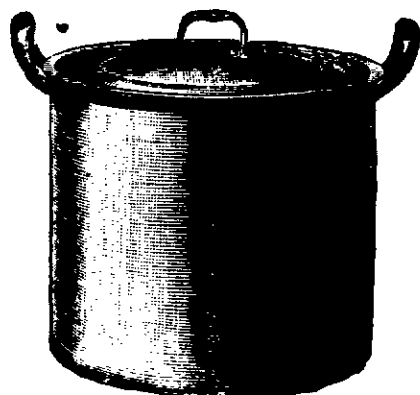
Warszawa, Nowy-Swiat, № 72.

(1619-3-2)

Naczynia kuchenne i stołowe

Z CZYSTEGO NIKLU.

(1583-5-5)



Arthura
KRUPP

BERNDORFER METALL
REIN-NICKEL
PATENT
WAAREN-FABRIK

W Berndorf,
w Nizszej
AUSTRII.

Reprezentacja i wyłączna sprzedaż na Królestwo polskie u

A. Jaskulskiego,

Warszawa, Wierzbowa, 3.

Cenniki z rysunkami na żądanie franco.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa, № 4.

(1532)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

T. Strakacz i Syn,
w WARSZAWIE,

(1589-5-5)

połączają znaczny wybór różnorodnych materij i przyborów kościelnych, tudzież gotowych ubiorów i wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego. Groby transparentowe z kolorowej mozaiki szklanej. Figury rezurekcyjne. Dzwonki akordowo-harmonijne etc. etc. Ceny niskie, stałe, dla zakładów—hurtowe.

Po rs. 50, 55 i 60!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób z najlepszej porcelany, ozd. w piękne kwiaty, ręcznie malow. lub z monogram., składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płask., 12 głębok., 12 deser., 12 komput., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 szt., po rs. 35; za dopł. rs. 10 do serwisów tych dodaje się 86 szt. szkła kryształow. Serwisy do herbaty na 12 osób od rs. 6. Garnitury na umywalnie kolor. od rs. 3 k. 50. Wazon do kwiatów (Cachepot) w ogr. wyb. od rs. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe, po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyłącznie główny Skład i Malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu

Ryszarda Fijałkowskiego,

w Warszawie, ul. Bracka, 20, w lokalu prywatnym na parterze od frontu. Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres. (1605-22-2)

W MANEŻU. — Proszę uważać, panie Piperblum, siada się na konia z lewej strony, cugle lewą ręką, w strzemię lewą nogą...

— Nie zawróć pan głowę, panie berajter, z której strony mam siadać. Pan mnie lepiej naucz, z której strony ja potrzebuję nie zlecieć!! (Facet).

Fabryka:
Mokotowska 3.

W. GOSTYŃSKI i S-KA

Skład fabryczny:
Wierzbowa 3.

Fabryka mebli żelaznych, wyrobów metalowych i odlewów żelaznych.

WARSZAWA.

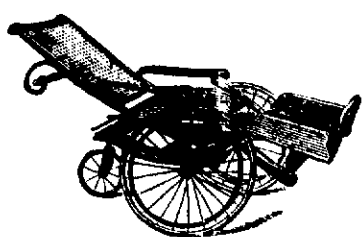
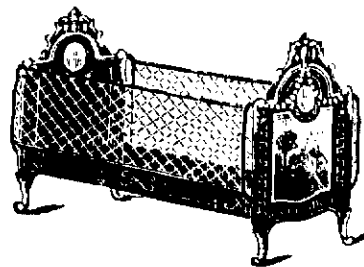
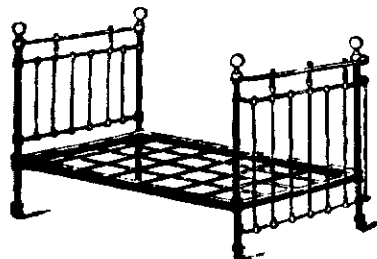
POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE:

Mebel żelazne wszelkiego rodzaju.

Wyroby z żelaza kutego, wózki i welocypedy dzieciinne, bramy, ogrodzenia, krzyże, balustrady, okna i schody dla fabryk i domów, oraz patentowane składane okiennice do drzwi i okien, urządzenia stajenne naj-

nowszym systemem. Urządzenia kuchenne. Wyroby blacharskie, wanny, kubły, lodownie etc. Wyroby artystyczne i galanterijne, wielki wybór przyborów do pisania i pieców. (1407-26-2)

Cenniki na żądanie franco.



BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg.-Kraj”. Kantor WARSZAWSKI (Krak.-Przedm. 55) przyjmuje prenum. miesięczną z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVI.

KRAJ

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnym rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 18.

TREŚĆ N-ru 13 „KRAJU”

z d. 28 marca (9 kwietnia) 1897 r.:

Artykuł wstępny: Galicja po wyborach. Artykuły bieżące: Sprawa o spadek po hr. Manu-
zima. Własność ziemska w gub. kijowskiej. Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echa zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bież.). Informacje „Kraju”. Przegląd pism ruskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Więści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nad-
ślane. Rozmaitości. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia. Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Polacy nad sekwaną, p. Stanisława Schnur-Pepłowskiego. Cyprjan Godebski, p. W. Kos. Borejkowszczyzna, p. Czesława Janowskiego. Notatki z podróży, IV, p. G. Smółskiego. Sylwetki polityczne (Jakób Bojko), p. X. X. X. Fe-
tjeton paryżki, p. Nemo. Ilustracje: Cyprjan Godebski i jego „Król złota”. Kąt pracowni Godebskiego. Rzeź-
by Godebskiego: „Pokój” i „Grób Tamberlicka”. Orla-
skała za Sopotami. Karykatury polityczne. Portrety: Marszałk von Biberstein. Admirał Fryderyk Holmann. Jakób Bojko. Dział informacyjny-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księ-
garskie i wydawnicze.

GALICJA PO WYBORACH.

Lwów, 2 kwietnia.

O jeden dzień, do 24 marca, prze-
wlokł się w Galicji finał tegorocznej
kampanji wyborczej. Zawsze wybo-
ry, tak do sejmu, jak i do rady pań-
stwa, kończą się u nas sąsiedzko-
sielankowym aktem wyborczym ku-
rji wielkiej własności ziemskiej, któ-
ra wybiera sobie posłów bez przy-
gotowań agitacyjnych, spokojnie i
gładko, jakby na jakim prywatnem
zebraniu. Tym razem finał był hucz-
ny, bo wybór dwóch posłów z mia-
sta Lwowa, nierozstrzygnięty 18
marca z powodu rozbitcia się głosów
między pięciu kandydatami, musiał
być ponowiony 24 marca między
czterema, którzy w pierwszym gło-
sowaniu najwięcej głosów otrzymali.
W gorącej i z wyteżeniem wszyst-
kich wpływów przeprowadzonej wal-
ce upadli: secesjonista dr. Karol Le-
wakowski i jego wierny towarzysz,
redaktor «Kur. Lwowskiego», Hen-
ryk Rewakowicz, a z urny wyszli:
dotychczasowy poseł dr. Leonard
Pięta i adwokat dr. Władysław Du-
łęba. Wzrost niepokoju dla przy-
szłości jest wielka liczba głosów,
którą otrzymali pobici szefowie
stronnictwa ludowego (2,501 i 2,361
na 5,535 głosujących), ale to rzuca
tylko słaby cień na doniosłość fak-
tu, że stolica kraju w walce wybo-
rzej, przeprowadzonej pod hasłem:
solidarne czy rozbite Koło polskie?—
oświadczyła się uroczysto i stanow-
czo za zasadą solidarności.

Surowy bilans rezultatu wyborów
w całym kraju tak się przedstawia:
z 78 posłów, wybranych we wszyst-
kich pięciu kurjach, 58 należeć bę-
dzie niewątpliwie do Koła polskiego.
Nie wszyscy wprowadzą posłowie
uznawać będą nietykalność dzisiej-
szej organizacji Koła, wielu z nich
owszem wejdzie do Koła z powzię-
tym z góry zamiarem dążenia do ta-
kich zmian w statucie, aby mniej-
szości opozycyjnej zapewniona zo-
stała większa miara samodzielności
i politycznej swobody ruchów, ale
ostatecznie między tymi 58 posłami
niema zapewne ani jednego, któryby
w razie konfliktu z większością Koła
nie przeniósł złożenia mandatu i zu-
pełnego usunięcia się z widowni par-
lamentarnej nad rolę secesjonisty à
la Lewakowski. Z reszty 20 posłów
trzeba najpierw wydzielić 9 rusinów,
z których sześciu stanie pod sztan-
darem ugodowym dotychczasowych
posłów Barwińskiego i Wachnianina.
Z trzech innych posłów ruskich, ra-
dykalnej barwy, jeden, dr. Teofil Oku-
niewski, niewątpliwie da się rychło
poznać w radzie państwa takimi
samymi wystąpieniami, jak w sejmie
galicyjskim, i zastąpi pod tym wzglę-
dem Romańczuka, którego upadek
w trzech okręgach wyborczych sta-
nowi jeden z najważniejszych rezul-
tatów kampanji wyborczej w dodat-
kiem tego słowa znaczeniu. Stron-
nictwo ludowe reprezentowane bę-
dzie przez 3 posłów. Oczekiwało ono
bezporównania większej zdobyczy,
więc doznało przykrego zawodu, któ-
ry powinien wpłynąć na zachowanie
się jego reprezentantów. Są między
nimi dwaj, nawet dla przeciwników
politycznych, sympatyczni posłowie:
włościanin Jakób Bojko, który na
ostatniej sesji sejmowej ujął sobie
nawet skrajnych konserwatystów
umiarkowanemi, prawdziwie obywa-
telskimi wystąpieniami w sprawie
solidarności Koła polskiego w Wie-
dniu, i wybrany w Tarnowie dr.
Franciszek Winkowski, młody kon-
cypient adwokacki, pełen zapału do
pracy nad podniesieniem ludu i w pra-
cy tej nie kierujący się w pierwszym
rzędzie, jak inni agitatorowie, za-
wzięcią klasową.

Tryumf wyborczy sześciu stoja-
łowczyków między ludnością wiejską
zachodniej Galicji jest symptomem
najsmutniejszym z całej kampanji

wyborczej, a byłby wprost przera-
żającym, jeżeliby ztąd wysnuwać
można wniosek, że socjalistyczna
propaganda na serjo opanowała umy-
sły chłopskie w tych sześciu okrę-
gach wyborczych. Byłby to jednak
alarm przedwczesny. Przypuścić ra-
czej należy, że w tych okręgach
reakcja czynników ładu i porządku
społecznego, mianowicie duchowień-
stwa i szlachty, wobec podżegań ks.
Stojałowskiego, była szczególnie
ospała lub nieudolna. We wszyst-
kich bowiem innych okręgach wy-
borczych zachodniej Galicji pokazy-
wało się na wiecach włościańskich,
że nadzwyczaj łatwo trafić można
do rozumu chłopskiego jasną reflek-
sją na temat ustroju społecznego.
To też wszędzie, gdzie tylko zna-
lazł się mówca, który umiał z miej-
sca odeprzeć banialuki socjalistycz-
ne, propagatorowie ich, zazwyczaj
dojeżdżający z Krakowa lub ze Lwo-
wa, wnet znaleźli się mimowoli —
za drzwiami sali obrad. Żeby stoja-
łowczycy zechcieli wejść w skład
Koła, o tem myśleć naturalnie nie
można.

Prawdziwą sensację w najprzy-
krzejszem tego słowa znaczeniu spra-
wił wybór dwóch socjalistów: Jana
Kozakiewicza i Ignacego Daszyń-
skiego, ze stołecznych okręgów pią-
tej kurji (we Lwowie i w Krako-
wie). Większość bowiem po stronie
socjalistów była imponującą, chociaż
ich kontrkandydaci byli znani i za-
służeni obywatele, we Lwowie dłu-
goletni prezydent miasta, E. Moch-
nacki, w Krakowie szef władzy
skarbowej, ks. Poniński. Sensację
spotęgował fakt, że epilogiem wybo-
ru socjalisty we Lwowie były kilku-
dniowe poważne zaburzenia uliczne,
dające przedsmak tego, czem ura-
czyliby nas socjaliści w razie dal-
szych tryumfów. Po sensacji, wywo-
lanej samym faktem wyboru dwóch
socjalistów, nastąpiła dalsza sensa-
cja niemiła, gdy na jaw wyszło, że
wybór ten jest dziełem głównie gło-
sów żydowskich.

Zabawnie wyglądałoby, gdyby nie
pobudzało do poważnych refleksyj,
zwycięstwo dwóch socjalistów w pią-
tej kurji, w dwóch miastach stołecz-
nych, we Lwowie (Jan Kozakiewicz)
i w Krakowie (Ignacy Daszyński),
osiągnięte wyłącznie dzięki głosom
żydostwa, więc właśnie tego żywio-

In, który pierwszy musiałby paść ofiarą tryumfu socjalistycznego programu, stawiającego na pierwszym planie reakcję przeciw systemowi kapitalistycznemu. Motywa tego kroku stanowią prawie zagadkę, dotąd nierozwiązana. Że komenda do żydów galicyjskich wyszła z Wiednia, to nie ulega wątpliwości, ale trudno przypuścić, żeby tak małą była inteligencja naszych żydów, iżby różnicy w sytuacji dostrzedz nie zdołali. W Wiedniu antysemityzm formalnie dławi już żydostwo, więc nie dziwnego, że uważając tryumf programu socjalistycznego za utopję, a mniej lub więcej liczne grono posłów socjalistycznych w nowej radzie państwa tylko za niewinną narazie dekorację parlamentarną, rzuciło się ono w objęcia wątpliwego, ale narazie jeszcze nie groźnego sprzymierzeńca. Czy nasi żydzi, naśladując przykład wiedeńskich współwyznawców, mniemali może, że w ten sposób dadzą społeczeństwu polskiemu poważne upomnienie i zapobiegą rozbudzeniu się antysemityzmu, którego u nas niema dotąd, niema przynajmniej w tej formie brutalnej, jaką on w innych prowincjach Austrii już przybrał? Jeżeli tak jest, to już obecnie mogli się żydzi przekonać, że rachuba ich była z gruntu fałszywa. Krok ich nikogo nie zastraszył, a natomiast wywołał nawet w najpoważniejszych organach, nieprzystępnych dla jakiegokolwiek radykalizmu, a więc i dla antysemityzmu, głosy, z których wypływałoby, że ewentualne rozbudzenie się¹⁾ ruchu antyżydowskiego w Galicji, jako następstwo zwycięstwa wyborczego socjalistów w spółce z żydami, nie mogłoby być tam tak stanowczo zwalczane, jak dotąd.

Po nad wszystkimi przykreimi refleksjami, do których dają powód ostatnie wybory, góruje fakt, że kronika wyborcza zbrukana jest plamami krwawymi. Dotąd tylko w Węgrzech krwią się znaczyły gorętsze wybory, teraz Galicja chce się podzielić z Węgrami tą arcywątpliwą sławą. Ale w Węgrzech do rozlewu krwi doprowadza zazwyczaj namiętna agitacja, z charakterem wyłącznie politycznym. Natomiast w krwawych ekscesach wschodnio-galicyjskich, znanych już wszędzie, z drobnymi nawet szczegółami, demoni wrażliwej i propagandy antyspołecznej odgrywał rolę tak wybitną, że nie można było opędzić się reminiscencjom hajdamackim. W za-

chodniej Galicji, między ludnością mazurską, nie zdarzyły się sceny, które choć zdala przypominać mogły takie ekscesy, jak owe, których widownią było Komarno, a potem Dawidow pod Lwowem. W Rzeszowie zwolennicy stojałowczyka Szajera przetrzepali wprowadzić wyborców przeciwnego obozu i wywołali chwilowo zaburzenia, ale była to tylko trzepanina, burda mało znacząca, wobec mordów wschodnio-galicyjskich.

Niepodobna poprzestać na samym zaznaczeniu tej różnicy między wschodnią a zachodnią Galicją, bo odbijać się ona będzie nadal i byłaby niezrozumiałą bez uwag, sięgających do głębi sytuacji.

Zkąd powstała ta ostatnia różnica? Tak właściwie kwestji stawiać nie można, bo różnica ta istniała już dawniej, a obecnie zaznaczyła się tylko dobitniej, aniżeli kiedykolwiek. W pierwszych sejmach posłowie włościańscy ze wschodniej Galicji szli wprowadzić zgodnie z posłami mazurskimi, bo poczucie narodowe u pierwszych i drugich było w uśpieniu, a niechęć czy nieufność wobec «panów» stanowiła węzeł, łączący obie strony w całość, zawsze jednak we wschodnio-galicyjskiem hasle «lisy i pasowyska», hasle o znaczeniu z prostym komunizmem spowinowacem, więcej tkwiło żądło antyspołeczne, aniżeli w mazurskich postulatach, na tle «serwitutów» stawianych. Posłowie mazurscy już w pierwszych sejmach nie wierzyli w diabła na ścianie malowanego, w możliwość wskrzeszenia pańszczyzny, kiedy tymczasem między ludem ruskim agitacja na ten temat jeszcze przed laty dziesięciu, w czasie wprowadzania w życie dzisiejszej ustawy drogowej, przyjmowała się w niektórych powiatach w sposób niepokojący. Ówczesna intensywna praca kraju nad oświatą ludu, której rezultatem jest dzisiejszy stan szkolnictwa ludowego, wydała po jednej i drugiej stronie Sanu plon niejednokowy. Kiedy bowiem w mazurskich powiatach obudził się duch obywatelski i świadomość narodowa, czego dowodem są dzisiejsze wystąpienia publiczne takich posłów-włościan, jak Bojko, Wójcik i inni, we wschodniej Galicji demon antyspołeczny, owo hasło «lisy i parowyska», nie zeszedł z widowni. Radykaliści umieli trafić do przekonania włościan ruskich i formalnie sfanatyzowali ich przed tegoroczną kampanją wyborczą.

Dlaczego tak się im to powiodło, na to odpowiedź nasuwa w pierw-

szym rzędzie fakt udziału duchowieństwa w walce wyborczej. Duchowieństwo to, mimo wszelkich dotychczasowych reform seminarjów i t. p., nie jest solidarnem z wyższą władzą duchowną. Uważa ono siebie za prawowitego przewodnika politycznego ludności wiejskiej i rolę tę zawsze odgrywało przeciw programowi, który w tej chwili reprezentowany jest w kraju przez metropolitę lwowskiego, ks. kardynała Sembratowicza, a w radzie państwa przez posłów Wachnianina i Barwińskiego.

Nad samą akcją p. Romańczuka, o ile ona odnosi się do rządu i jego kierownika, Kazimierza hr. Badeniego, możnaby przejść do porządku dziennego, bo w wyborach upadł sam szef tej akcji, a z jego sprzymierzeńców zaledwie dwaj zdołali uzyskać mandaty poselskie. Ale ze stanowiska polityki krajowej takie przejście do porządku dziennego jest dziś niemożliwe, bo Romańczuk pozostaje w kraju i jakkolwiek narazie nie posiada mandatu ani do sejmu, ani do rady państwa, z politycznej roli swojej nie zrezygnował i wpływu swojego całkowicie nie utracił. Można to owszem uważać za jeden z charakterystycznych wyników ostatniej kampanji wyborczej, że podczas gdy posterunek zajmowany dotąd przez Romańczuka w radzie państwa nie zostanie osierocony, lecz zajęty przez równie zaciętego reprezentanta malkontentów, d-ra Teofila Okuniewskiego, sam Romańczuk będzie mógł prowadzić w kraju podjazdową walkę przeciw dzisiejszemu ustrojowi politycznemu.

W całej dzisiejszej akcji Romańczuka przypomina się ciągle i przypominać będzie dalej z nieobliczonemi narazie następstwami, jeden w założeniu swoim chybiony akt polityczny, o którym powiedzieć można, że dokonał się pod dewizą: *mundus vult decipi, ergo decipiatur*. Mamy tutaj na myśli pakt, zawarty przez rząd w r. 1890 po za plecami sejmu, a w każdym razie bez jego wyraźnej aprobaty, z ówczesną ruską frakcją sejmową, na której czele stał Romańczuk. O tym pakcie może dopiero w przyszłości wyjść na jaw szczegóły autentyczne. Narazie tyle tylko za rzecz pewną przyjąć można, że obie strony czują się dotkliwie zawiedzionemi: Kazimierz hr. Badeni na Romańczuka, a ten znowu na Kazimierz hr. Badenim; że dalej ruska frakcja sejmowa uzyskała od rządu—już za milczącą wprowadzić aprobatę sejmu, zawsze jednak bez planu, nawet bez świadomości kresu

¹⁾ Nam się zdaje, że ruch antysemicki w Galicji już istnieje i nie potrzebuje być «rozbudzany». (Prz. red.).

i celu całej akcji—szereg doniosłych ustępstw; że mimo to wszystko stan sprawy ruskiej po ostatnich wyborach jest daleko gorszy, aniżeli przed rokiem 1890. W radzie państwa Okuniewski, wywodzący tak samo jak w sejmie skargi i rekryminacje, odmawiający ruskim ugodowcom, Wachnianinowi i Barwińskiemu, wszelkiego poparcia w ludzie ruskim po za sferą rządowo-metropolitalną; w kraju natomiast podrażniony do ostateczności Romańczuk na czele ruskiego ludu, rozagitowanego i rozpolitykowanego w niebywałym dotąd stopniu—oto zamknięta w kilku słowach charakterystyka sytuacji powyborszej we wschodniej Galicji.

Można było tę sytuację przedstawić mniej ponuro, albo nawet upiększyć tak, jak się ją upiększało zazwyczaj w prasie galicyjskiej przed ostatnimi ekscesami wyborczymi we wschodniej Galicji, jak się ją może jeszcze dalej upiększać będzie, gdy zatrze się niepokojące wrażenie tych ekscesów. *Cui bono?* Na neutralnym gruncie, w szpaltach pisma wydawanego zdala od widowni wszystkich tych symptomów, lekkie odświeżenie takich złowrogich tajników i zagadek, może owszem przynieść korzyść sprawie publicznej.

W badaniu przyczyn tak nadzwyczajnego dziś rozbudzenia się namiętności politycznej pomiędzy ludnością włościańską wogóle a wschodnio-galicyjską w szczególności, pomijany, lub tylko pobieżną wzmianką zbywany bywa jeden szczegół, na który może wypadłoby położyć nacisk dlatego, że najpierw stanowi on ważny rys na całym tle ekscesów wyborczych, a powtóre, uważany być musi za ostrzeżenie na przyszłość. Mamy tutaj na myśli nadmierne rozpolitykowanie głów wiejskich w ciągu trzech lat ubiegłych. W r. 1894 zachęcano ludność włościańską do gremjalnych wycieczek na wystawę lwowską; czyniono to w najlepszej intencji, z zamiarem, jaki przyświeca wszystkim staraniom kraju o rozszerzenie i pogłębienie oświaty ludowej, więc nie szczędzono ani trudów, ani kosztów, aby więcej uczestnicy tłumnych wycieczek odbywali podróż tanio, a we Lwowie znaleźli przyjemne i ośmielające przyjęcie. Kto wie, czy nie przebrano przytem pod niejednym względem miary, szczególnie w tych aż nadto licznych przemowach bankietowych i okolicznościowych, które zawsze kończyły się uznaniem

dla obywatelskiego wykształcenia ludu wiejskiego i nieraz w krasomówczej przesadzie zanadto lechtały próżność najmłodszych naszych obywateli. Gorętsi z nich musieli w rok później w dotkliwy sposób uczuć różnicę między owacjami wystawowymi a realnym tokiem spraw politycznych wśród wyborów sejmowych z r. 1895, zwłaszcza tam, gdzie pod hasłem separatyzmu klasowego wypłynęły kandydatury włościańskie, lub wogóle takie, które umiały zjednać sobie sympatje włościan, ale jako nieodpowiednie lub nawet szkodliwe dla sprawy publicznej, musiały być zwalczane przez komitet centralny. Gdzie w dodatku organy władzy, do przeprowadzenia wyborów powołane, ściągnęły na siebie podejrzenie parcjality, lub nawet dopuściły się nadużyć, tam różnica ta wystąpiła zbyt drastycznie na jaw, wywołując już wtedy pewne rozgoryczenie, nawet roznamiętnienie. A że były pewne nadużycia czy nieaktowności, wprowadzie nie tak jasne, jak to potem przedstawiono w sejmie, a szczególnie w memorjałach, wręczonym cesarzowi przez pamiętną tłumną deputację ruską, zawsze jednak godne ubolewania ze względu na czasy i stosunki, to sobie trzeba otwarcie powiedzieć, jeżeli się chce raz już przecież mieć prawdziwą a nie upiększoną diagnozę dzisiejszego anormalnego położenia. Wśród reminiscencji wyborów sejmowych z r. 1895, odbyły się w roku następnym wybory do wielu rad powiatowych, które w normalnych stosunkach nigdy przedtem nie budziły żywszego zajęcia, tym razem jednak prowadzone po wsiach pod hasłem, że należy stopniowo opanowywać wszystkie ciała reprezentacyjne, z pewnością wiele się przyczyniły do wywołania niedobrego nastroju w rozpolitykowanych rzeszach, a już w każdym razie podtrzymały naprężenie agitacyjne aż do nowych wyborów do rady państwa.

Był więc po wsiach teren dobrze przygotowany do dalszego obfitego posiewu agitacyjnego, w chwili, kiedy już nie same dotychczasowe kategorie wyborców, lecz skutek utworzenia nowej, piątej kurji, ogólnego prawa wyborczego (powszechnego głosowania), cała ludność powołana została do wyboru reprezentacji państwowej. Dla socjalistów, radykałów wsch.-galic. odrębnego autoramentu i wogóle dla wszystkich żywiołów rozstrojowych, gra agitacyjna stała się bardzo łatwa i wdzięczna. Roz-

politykowany i rozagitowany wieśniak ujrzał się teraz w wyobrażeniu swoim wyniesionym na wyżynę wysokiej, losami państwa i kraju kierującej polityki, a propaganda rozstrojowa oczywiście utwierdzała go tylko w przekonaniu, że jest panem sytuacji. Wszystkie hasła anty-społeczne zaczęły znachodzić szeroki rozgłos, a ich propagatorowie umieli wybornie wyzyskać każdą sposobność dla swoich celów. W takim składzie rzeczy przezorni z góry ostrzegali, że trzeba będzie akcję wyborczą osłonić zdwojonemi środkami bezpieczeństwa, szczególnie tam, gdzie w braku dostatecznego kontyngensu urzędników politycznych, do pełnienia funkcji komisarzy wyborczych, wypadnie powołać inne osoby, wprowadzie z charakterem urzędowym, ale właśnie dla tego charakteru bardzo dla chłopów niepopularne, jak np. weterynarzy, funkcjonariuszy podatkowych i t. p., lub nawet osoby prywatne (jak zamordowany Popiel, rządcą dóbr w Dawidowie).

Sprawa solidarności Koła polskiego w radzie państwa stanowiła stały zwrot we wszystkich programach i przemówieniach kandydackich, stały temat interpelacji, wystosowywanych przez wyborców do kandydatów, a zarazem stały i główny probierz zdolności kandydatury do uzyskania aprobaty w centralnym Komitecie wyborczym. Jest to w każdym razie szczegół charakterystyczny, a zarazem i pocieszający, że żaden kandydat, nie wyjmując secesjonisty Lewakowskiego i jego nierozdzielного towarzysza, redaktora Rewakowicza, nie odważył się stanąć przed wyborcami z oświadczeniem, że solidarność uznaje za bezwarunkowo niepotrzebną, i że, w razie wyboru, będzie tylko na własną rękę działać. Nawet ci dwaj dopiero co wymienieni kandydaci, uważani za secesjonistów *quand même*, mówili, w wigilję niepomysłnego dla nich głosowania, wiele o pożyteczności, czy nawet potrzebie solidarnego występowania wszystkich posłów polskich, chociaż, co prawda, zawsze solidarność w ich pojmowaniu miała się ograniczać tylko do jakiejś mglistej, ani niezdefiniowanej, ani nawet konkretnymi przykładami nieobjaśnionej, łączności w sprawach narodowych.

Nowych posłów, nowych ludzi nie będzie w dzisiejszem Kole zbyt wielu, jeżeli się ten wyraz weźmie w znaczeniu zmian, dokonanych wśród akcji wyborczej pod hasłem

politycznym, z powziętym z góry zamiarem wyrugowania reprezentantów pewnego kierunku i zastąpienia ich kandydatami odmiennej barwy politycznej. Po za kwestją solidarności Koła pominięto wszystkie inne kontrowersje polityczne, wskutek czego sami wyborcy nie zdradzali nigdzie chęci do wywoływania podobnych zmian, a gdzie chęć taka przebiegała, tam na dnie mniej lub więcej głęboko tkwiła tylko tendencja, streszczająca się w formułce: *ôte toi pour que je m'y mette*. Komitet centralny także nie miał z góry powziętego planu w tej mierze, nie myślał wcale o tem, żeby dobierać siły nowe w miejsce tych, które w ubiegłym sześcioleciu, mimo pierwotnych pozorów użyteczności, okazały się—mówiąc najłagodniej—biernymi. Nie można z tego powodu czynić żadnego zarzutu komitetowi centralnemu, bo w czasach tak krytycznych, jak dzisiejsze, nietylko dla solidarności Koła, lecz także dla jego własnej, mocno zachwianej powagi nie mógł on być agresywnym w powyższem znaczeniu.

Czy jednak tam, gdzie zmiana osób nastąpić musiała wskutek cofnięcia się dawnych postów, komitet centralny nie mógł wpłynąć nietylko na sam wybór, lecz także i na dobór nowych ludzi—to inne pytanie. W każdym razie nie próbował tego uczynić, a zachodzi nawet podejrzenie, że gdzie się zlekka taka próba objawiła, tam ona wychodzi tylko na korzyść osób, wyniesionych zaściankową popularnością, które w dotychczasowej działalności publicznej nie chciały, czy nie mogły jeszcze dać dotykanej podstawy dla nadziei, że w radzie państwa nie będą pod względem politycznym zerami, a pod względem praktycznej użyteczności, t. j. zdolności do pracy ustawodawczej, czynnikami biernymi. Czy nie można było np. wpłynąć na wyborców z Jarosławia i Rzeszowa, aby mandat, opróżniony wskutek przeniesienia się Adama Jędrzejowicza do kurji wielkiej własności ziemskiej, dostał się Tadeuszowi Romanowiczowi, który gotów był ustąpić z wydziału krajowego,—stawał już nawet przed wyborcami tamtejszymi i ostatecznie nie utrzymał się w komitecie miejscowym, wobec zupełnie dotąd nieznanego profesora gimnazjalnego? Być może, że w dawnem Kole polskiem, kierowanym wśród normalnych stosunków umiejętną ręką ś. p. Grocholskiego i nie wystawianem na takie trudne przesilenia, jak obecne, blade, chwiejne lub po-

tułne, ale w dobrej wierze postępujące figury, były pożądane obok kilku wybitnych osobistości, umiejących nadawać ton praktyczny, a zarazem i skutecznie pracować. Ale czy i dziś, wśród krzyżujących się prądów i ścierających z sobą opinij, taki lotny materiał polityczny, skazany w braku tej siły odpornej, jaką tylko wyrobiona indywidualność polityczna posiada, na ciągłe wirowanie i lawirowanie, nie przyniesie mimowoli szkody już tem, że się do zamętu przyczynia—to wielkie pytanie.

Dawne normalne stosunki w Kole nie dadzą się przywrócić, a przynajmniej nie w tej formie, jaka powstała za czasów prezesostwa ś. p. Grocholskiego i w każdym razie nie bez przesileń, które zaczną się tam zaraz po zebraniu rady państwa. Ale drugi od wyjątkowej sytuacji niezależny czynnik dawnego ładu, energiczne i świadome celów politycznych przewodnictwo w Kole, zawiśł przecież wyłącznie od wyboru a nie od stosunków.

Jeżeli się wszystkie ujemne symptomy świeżo przebytej kampanji wyborczej, a szczególnie rozbudzenie namietności i waśni społecznych, przeróżne demoralizujące manewry i t. d. zestawia i rozważa, to każdego inteligentnego obywatela kraju strach ogarnąć musi na myśl, że ta nowa rada państwa z nieprzystającami do siebie fragmentami dawnych stronnictw, pozbawiona wątku organizacyjnego dla jakiejś stałej większości, a w dodatku wzmocniona nowym żywiołem socjalistycznym, który wchodzi na widownię parlamentarną z planem destrukcyjnym, może okazać się niezdolną do pracy dodatniej i że wskutek tego okaże się konieczność rozwiązania i rozpisania nowych wyborów! Byłaby to dla Galicji klęska społeczna w poważnem tego słowa znaczeniu. Czy strach ten straci przynajmniej podstawę za sześć lat, jeżeliby nowa rada państwa miała dość sił żywotnych do przeżycia i przebycia całej kadencji? To już zależeć będzie od tego, w jakim tempie postępować będzie praca nad uzdrowieniem stosunków wewnętrznych, ale nad tem tutaj szerzej rozwodzić się nie można, bo to stanowi już temat osobny, niezmiernie ważny i głównie sejm krajowy obchodzący. Dla sejmu zatem przebyta obecnie kampanja wyborcza stanowi dobitne *memento*. I teraz dopiero na wspomnienie ostatniej sesji sejmowej, która odznaczyła się dokonaniem niezmiernie ważnej reformy ustawy drogowej i wy-

mianą wiele obiecujących enuncjacyj pojednawczych pomiędzy konserwatystami i reprezentantami stronnictwa ludowego, możnaby znaleźć punkt oparcia dla jaśniejszego horoskopu.
ABZ.

SPRAWA O SPADEK

PO HR. MANUZIM.

Wzmiankowaliśmy już, w jednym z poprzednich N-rów «Kraju», o rozpoznawanej przez cywilny departament kasacyjny Senatu sprawie o spadek po hr. Manuzim, zmarłym w roku 1822. Dobra spadkowa, Belmont, Bohiń, Opsa i Łódź, posiadała prawem dożywocia żona spadkodawcy, hr. Konstancja Manuzi, po jej śmierci zaś w r. 1874 zgłosili się spadkobiercy, krewni hr. Manuzi, z linii macierzystej w 8 stopniu, Kazimierz, Franciszek i Józef Strutyńscy, których prawa przyznane zostały sądownie w roku 1876. Wkrótce potem do Strutyńskich wytoczyli akcje: Józef Sarnecki, krewny hr. M. z linii macierzystej w 9 stopniu, który dowodził, że Strutyńscy nie są krewnymi spadkodawcy i zarząd dóbr państwa gub. wileńskiej i kowieńskiej, opierający swe powództwo na tem, że dobra Belmont, Opsa i Bohiń, jako rodowe ojezyste, nie mogą stanowić spadku dla krewnych z linii macierzystej i winny przejść na własność państwa, jako odumarlizna. Pozwani bronili się, twierdząc, po pierwsze, że w chwili śmierci hr. M. w prowincjach zachodnich obowiązywało ustawodawstwo polsko-litewskie, według którego, w razie braku krewnych z linii ojezystej lub macierzystej, spadek w każdym razie i niezależnie od swego pochodzenia, przechodził na linię istniejącą, i powtóre, że według wspomnianego ustawodawstwa, zdolność spadkobrania kończyła się na ósmym stopniu pokrewieństwa, że zatem Józef Sarnecki, jako krewny spadkodawcy w stopniu 9, praw do spadku posiadać nie mógł. Izba sądowa wileńska podzieliła dowody pozwanych tylko co do kwestji stopnia pokrewieństwa, na którym kończyła się, według ustaw polsko-litewskich, zdolność spadkobrania, i mniemając, że dobra ojezyste spadkodawcy, Belmont, Opsa i Bohiń, przejśćby mogły tylko na krewnych z linii ojezystej, uznała je za odumarliznę, przechodzącą na własność państwa.

Wyrok ten izby sądowej zaskarżyli w drodze kasacyjnej przedstawiciele tak następców prawnych Józefa Sarneckiego, jak Strutyńskich. Zbijając poglądy wyroku i przedstawiciela ministerstwa dóbr państwa, radcy tajnego Moskalskiego, kasatorowie dowodzili, że spadek dóbr ojezystych, według ustawodawstwa polsko-litewskiego, przechodził na krewnych z linii macierzystej w razie, gdy nie stawało krewnych z linii ojezystej. Po za tą kwestją poglądy obrońców Sarneckiego i Strutyńskich różniły się zasadniczo.

Przedstawiciel następców prawnych Sarneckiego, adwokat przys. Gerard, dowodził, że konstytucja sejmowa 1588 roku, ograniczająca zdolność spadkobrania ósmym stopniem pokrewieństwa ze spadkodawcą, stosowała się wyłącznie

do Korony i nie obowiązywała W. Ks. litewskie, i że w rachubie stopni pokrewieństwa tak w Koronie jak na Litwie, trzymano się nie systemu cywilnego, ale rachuby kanonicznej. Twierdzenia te p. G. opierał na zgromadzonym przez prof. Berszadzkiego materiale prawniczym historycznym i na poglądach na dzieje polsko-litewskie i na stosunek W. Ks. litewskiego do Korony, odznaczających się znanymi uprzedzeniami.

Przedstawiciel Strutyńskich, adwokat przysięgły Olszamowski, w dłuższym wywodzie prawniczo-historycznym dowodził, że konstytucja sejmiku koronacyjnego króla Zygmunta III, 1588 roku, o kadukach stosowała się tak do Korony, jak do Litwy, że ustawodawstwo polsko-litewskie nie znało dóbr rodowych w znaczeniu, jakie im nadaje ustawodawstwo obecne rosyjskie, i że stopnie pokrewieństwa liczono w dawnej Polsce według przepisów rachuby cywilnej, nie zaś kanonicznej lub saskiej. Wspomniawszy o powołaniu się na konstytucję 1588 roku w wielu aktach urzędowych i sądowych, dotyczących dóbr na Litwie leżących, p. O. zaznaczył, że niewątpliwie w W. Ks. litewskim istniały kaduki w znaczeniu określonym przez konstytucje sejmowe, czyli w znaczeniu dóbr, przychodzących spadkiem na króla, który rozdawał je za zasługi w służbie publicznej. Określenia kaduka st. tut. litewski nie zawiera wcale, znajduje się ono tylko w konstytucjach sejmowych. W art. 17, rozdz. III, statut orzekał, że po osobach, które zemrą nie pozostawiający «bliskich szczydów i naśladowników», dobra ich przechodzą «spadkiem» na w. księcia. Wydana w r. 1563, przed unją lubelską, konstytucja kadukowa stosowała się tylko do Korony, i orzeka, iż król rozdawać winien przypadłe nań dobra tylko polakom. Obszerniej i dokładniej określa prawo kaduka konstytucja 1588 roku, która niewątpliwie stosowała się i do Litwy. Już w r. 1576, za króla Stefana, sejm postanawia, że dobra kadukowe król rozdawać ma wedle prawa szlacheć obu narodów. Konstytucja 1598 roku orzeka, iż sprawy o kaduki na Litwie sędzić ma sąd królewski zadworny, i «pozostawia» stronie pozwanej prawo na delatorze win i szkód dochodzić u trybunału. Wynika ztąd, że wyrazem «*Tribunalis Regni*», użytym w konstytucji sejmowej 1588 roku, niepodobna przypisywać znaczenia nadanego im przez przedstawicieli Sarneckiego, którzy twierdzili, że ponieważ w konstytucji 1588 r. jest mowa o trybunale koronnym, stosuje się przeto ona tylko do Korony. Konstytucje 1607 i 1631 roku, stosujące się do W. Ks. litewskiego i powołujące się na «uczynioną o kadukach konstytucję», oczywiście stwierdzają fakt stosowania do Litwy konstytucji 1588 r., innej bowiem, o kadukach uczynionej konstytucji nie było. Konstytucja kadukowa 1778 roku orzeka wyraźnie, iż gdy obywatel polski umrze, nie pozostawiający spadkobierców w ósmym stopniu pokrewieństwa, dobra jego przypadają do rozporządzenia królewskiego. Wyrazy «obywatel polski» oznaczają niewątpliwie tak obywatela Korony, jak Litwy, o czem łatwo przekonać się można, zestawiając konstytucję 1778 r. z konstytucjami 1767 i 1768 r., na które pierwsza z nich się powołuje, i które dotyczą kaduków po zmarłych w państwach

rzeczypospolitej endzoziemcach. Wreszcie konstytucja sejmiku czteroletniego orzeka, iż opłaty z dóbr kadukowych składają się «do skarbów tak koronnego, jako i W. Ks. litewskiego». Nie ulega zatem wątpliwości, że instytucja kaduków istniała tak w Koronie, jako i na Litwie, według jednakowej modły, że stosowano do niej jedne ustawy, i że wobec tego zdanie, iż konstytucja kadukowa 1588 r. obowiązywała jedynie Koronę, ostać się bezwarunkowo nie może. Zresztą zdaniu temu sprzeciwia się fakt nadania w Wielkim Ks. litewskim licznych przywilejów kadukowych, opartych na ustawie 1588 r., i długi szereg spraw sądowych na Litwie, rozstrzygniętych na podstawie tej ustawy. Zaznaczona jeszcze przed unją dążność do pogodzenia ustawodawstwa litewskiego z polskim, szczególnie w zakresie praw i przywilejów stanu szlacheckiego, której wyrazem są konstytucje 1569, 1578 roku i inne, stwierdza raz jeszcze słuszność poglądu na konstytucję z r. 1588, jako na wspólną dla obu narodów ustawę.

Co do kwestji spadkobrania w liniach ojczyściej i macierzystej, obrońca Strutyńskich podniósł, że w b. rzeczypospolitej zasada stanowa szlachecka brała górę nad zasadą rodową. Stan cały, nie zaś ród, pełnił służbę publiczną, i ustawodawstwo dążyło nie do poparcia i zachowania rodu, ale do zachowania i pomnożenia całego stanu szlacheckiego — *tota communitas*. Ustawy polsko-litewskie nie znały dóbr rodowych, ani instytucji ich wykupu, i art. 1 rozdz. VII Statutu lit. wprost zezwala na alienację darowną dóbr ojczyściej i macierzystych na rzecz osób obcych. Krewni z linii, z której pochodził majątek, mieli, według t. zw. korektury pruskiej, tylko pierwszeństwo, nie zaś wyłączne prawo spadkobrania.

Wreszcie, co do systemu obliczania stopni pokrewieństwa, za systemem rachuby cywilnej oświadczają się historycy prawa polskiego, Dutkiewicz i Burzyński, oraz autorowie XVII w., Żałaszowski i Diezner. Wpływ głębszy prawa rzymskiego na polskie nie da się zaprzeczyć. Już Statut Wiślicki w t. I *Volum Leg.* zaczyna się od oświadczenia, że niezwyciężony król Kazimierz, idąc w ślady rzymskie, nadaje krajowi swemu ustawy. Zasada przewagi *res publicae* nad *rei privatae*, która zaznaczyła się tak wyraźnie za czasów złotego okresu kultury polskiej, i której wyrazem jest i konstytucja 1588 roku, przemawia na korzyść rachuby cywilnej; gdyby bowiem miano na względzie rachubę kanoniczną lub germańską, kaduk nie zdarzałby się prawie, ponieważ każdy chyba miałby krewnych z linii bocznej w 16 lub nawet 18 stopniu pokrewieństwa. Jurysdykcja sądów duchownych nigdy w b. rzeczypospolitej nie sięgała zbyt daleko. Art. 33 i 34 rozdz. III Statutu orzekają wprost, że nawet duchowieństwo w sprawach świeckich podlega jurysdykcji sądów cywilnych i prawa cywilnego, że sam król i w. ks. litewski w tych sprawach sądom świeckim cywilnym się poddaje. Z odrzuconego przez sejm Zbioru praw Andrzeja Zamojskiego widać, że autorowie tego Zbioru mieli na względzie wyłącznie rachubę cywilną pokrewieństwa w sprawach spadkowych. Odrzucenie «Zbioru» w r. 1870 nastąpiło nie wskutek niezadowolenia sejmiku z za-

wartych w nim orzeczeń prawa cywilnego, ale skutkiem niechęci do reformy prawa publicznego, do zniesienia poddaństwa, ograniczenia przywilejów duchowieństwa i innych reform, projektowanych przez przedstawicieli przodującej warstwy narodu. Wszystko to w związku ze zmianami, jakim uległo w Polsce prawo germańskie, oraz w związku z ustawodawstwem, które obowiązywało na Rusi, stwierdza niewątpliwie, że stopnie pokrewieństwa w sprawach spadkowych na całym obszarze b. rzeczypospolitej obliczano według rachuby cywilnej. Wobec tego, ostać się nie może zdanie przeciwne przedstawiciela Józefa Sarneckiego, prof. Berszadzkiego, oraz prof. Leontowicza i Holmstena, którzy je w broszurach i artykułach *ad hoc* wydanych popierali.

Po wysłuchaniu wniosku prokuratora, p. Endena, który podzielił poglądy obrońcy Strutyńskich co do zdolności spadkobrania w obu liniach pokrewieństwa i co do stosowania na Litwie konstytucji 1588 roku; co do sposobu liczenia stopni pokrewieństwa zaś znalazł, że w stanie obecnym sprawy niepodobna wydać stanowczego sądu — Senat postanowił: wyrok izby sądowej wileńskiej, z powodu niewłaściwego zastosowania konstytucji sejmiku koronacyjnego 1588 r. o kadukach, oraz z powodu obrazy art. 17 rozdz. III i art. 14 rozdz. V Statutu litewskiego, znieść, i sprawę przenieść do petersburskiej izby sądowej.

B. K.

WŁASNOŚĆ ZIEMSKA

W GUB. KIJOWSKIEJ.

Według danych, zebranych przez komisję, opracowującą projekt wprowadzenia instytucji ziemskich do gub. kijowskiej, ogólna ilość własności ziemskiej wynosi 4,197,378 dzies., z których należy: do miast 34,548 dzies., do zarządu dóbr państwa 193,529 dzies., do apanażów 93,225 dzies., do szlachty 1,677,461 dzies., do innych stanów 316,111 dzies. i do włościan 1,882,504 dzies. Do włościan należy nadto jeszcze 156,573 dzies., które zostały nabyte przez nich za własne pieniądze, a zatem są wykazane w rubryce powyższej w liczbie ziemi, należącej do innych stanów.

Pomijając włościan, do właścicieli prywatnych należy w gub. kijowskiej 1,880,770 dzies., a w tej liczbie do polaków szlachty i nieszlachty należy 748,052 dzies., to jest własność polska wynosi niespełna 40 proc. własności prywatnej, czyli załedwie 18 proc. przestrzeni ogólnej guberni. Nie dalej, jak 25 lat temu, a mianowicie w r. 1871, według danych urzędowych, należało jeszcze do polaków 1,304,262 dzies. ziemi, to jest prawie dwa razy tyle, co obecnie. W przeciągu lat 25 wyszło z rąk polskich przeszło pół miliona dziesięcin ziemi, t. j. po 20 tysięcy dziesięcin rocznie.

Jakie były pobudki masowego wyprzedawania się polaków z ziemi — odpowiedzieć trudno: w każdym razie nie ciężkie warunki ekonomiczne; znacznie mniej ziemi wyszło bowiem z rąk polskich w ostatnich czasach, gdy kryzys rolniczy dał się tyle we znaki własności ziemskiej, część większa sprzedana została właśnie za lepszych ekonomicznie czasów. W roku 1871 poszczególne powiaty gub. kijowskiej liczyły:

	Właściciele polaków	do których należało ziemi.
w pow. kijowskim . . .	51	91,753
» radomyskim . . .	198	327,263
» wasylkowskim . . .	20	93,166
» skwirskim . . .	131	186,323
» berdyczowskim . . .	249	119,907
» lipowieckim . . .	143	114,035
» taraszczańskim . . .	89	121,710
» humańskim . . .	68	110,765
» zwinogródzkim . . .	41	50,878
» czehryńskim . . .	67	32,947
» czerkaskim . . .	20	40,258
» kaniowskim . . .	57	65,257
Razem . . .	1,134	1,304,262

Obecnie w poszczególnych powiatach liczby powyższe zmieniły się w następujący sposób:

	Właściciele polaków.	Należy do nich ziemi.
w pow. kijowskim . . .	34	45,683
» radomyskim . . .	210	129,112
» wasylkowskim . . .	16	79,384
» skwirskim . . .	84	89,163
» berdyczowskim . . .	297	79,234
» lipowieckim . . .	143	80,076
» taraszczańskim . . .	96	88,029
» humańskim . . .	60	52,864
» zwinogródzkim . . .	21	36,333
» czehryńskim . . .	48	21,966
» czerkaskim . . .	11	12,931
» kaniowskim . . .	34	33,237
Razem . . .	1,054	748,052

Powyższe tablice wykazują, że ilość właścicieli ziemskich polaków w ciągu ostatnich 25 lat nie uległa wielkim zmianom, ale za to, gdy w roku 1871 na jednego właściciela przypadało przeszło 1,100 dziesięcin ziemi, przypada dziś zaledwie 700 dzies. Znaczy to, że majątki z biegiem czasu, wskutek działań, drobnieją i w rezultacie wychodzą z rąk polskich. Jest to bezwątpienia jedna z przyczyn najważniejszych, wpływających na topnienie polskiej własności ziemskiej. Niemalą tu rolę odegrało również masowe wyprzedawanie ziemi w gub. kijowskiej dla nabycia majątków w północnej części guberni chersońskiej i po części w zachodniej części gub. połtawskiej, gdzie obecnie jest już sporo właścicieli ziemskich polaków, większość atoli właścicieli sprzedawała dobrowolnie ziemię, aby już nigdy nie wrócić na rolę, i przeniosła się do miast.

Ziemia, sprzedana przez polaków, tylko w bardzo nieznacznej części dostała się włościanom. W r. 1871 należało do włościan 1,977,043 dz. ziemi, obecnie należy 2,039,077 dz., chociaż zaznaczyć wypada, że ilość gruntów włościańskich przesadzoną

nieco została w obliczeniach z roku 1871, gdyż w wielu powiatach grunty, na których włościanie mieli tylko serwituty, zostały objęte wykazami jako ich własność. W każdym razie ilość ziemi, jaka się dostała ostatniemi czasy włościanom, znaczną nie jest, natomiast ilość ziemi, należącej do większych właścicieli rośjan, uległa znacznej zmianie. W roku 1871 było tych właścicieli 1,175 i należało do nich 867,764 dz., obecnie jest ich już 5,543, posiadających 1,114,876 dzies. Nadto obecne wykazy statystyczne obejmują pozycję, jakiej nie znała statystyka lat dawniejszych, a mianowicie właścicieli ziemskich wyznania protestanckiego, których liczy gubernia 133 z 11,440 dzies. ziemi.

Przeważna część ziemi, która wyszła z rąk polskich, przeszła zatem do rąk właścicieli prywatnych rośjan, a reszta do rąk włościan.

Piast.

ECHA ZACHODNIE.

Ateny, 27 marca.

(Wyjazd następcy tronu. Kto panem sytuacji? Prąd wojowniczy. Wielka rocznica. Konieczność zlokalizowania walki. Położenie wojsk na granicy. Splądrowanie statku. Psychologia ludności).

△ Dziś wyjeżdża następca tronu. Wyjazd ten, kilkakrotnie zapowiadany, odwoływany i odkładany, jest nowym dowodem, że Grecja nie ustąpi, bo rząd, chcąc nie chcąc, musi to czynić, czego lud chce, pod karą komplikacji, które dla Grecji mogłyby być w skutkach zgubniejsze nawet, niż przegrana kampanja. Przygotowania wojenne, ani na chwilę nie przerwane, są dziś jako tako ukończone. Postanowienia rządu takie, jak dekret, wstrzymujący działalność sądów, jak zakaz wywozu wszelkich artykułów spożywczych po za granicę królestwa — wskazują wyraźnie na sytuację wyjątkową. Zkąd biorą się pieniądze na te wszystkie wydatki i przygotowania, trudno dojść; jest ich przecie pod dostatkiem i to złota, bo kurs raczej spadł, niż się podniósł, a dług rządu w Banku narodowym nie tylko że się nie powiększył, ale nawet o 1¹/₂ mil. drachm amortyzowany. Kupon zagraniczny także zapłacony. Powiadają, że pieniądze wpływają tu przez Bank angielski, ale kto je tam deponuje? Narazie dojść tego niepodobna, trudno zaś powtarzać wersje, których dziesiątki kursują, każda prawdopodobna i nieprawdopodobna zarazem. Rząd w tej chwili — król nawet, niewiele już mają tu do powiedzenia. Całą sprawą kieruje jakaś niewidzialna ręka, oczywiście t. zw. tajne Towarzystwo narodowe, które jest dzisiaj panem sytuacji; należy doń bardzo dużo oficerów wpływowych; cały korpus oficerski i wielka część armji należy do stowarzyszenia, protegowanego przez Towarzystwo, które zdecydowało, że jeżeli do 25 marca st. st. wojna nie będzie wypowiedziana, wojsko, *coûte que coûte*, uderzy bez względu na rozkaz. Na wojnę wypada zatem być przygotowanym, bo takiego pochodzenia nie jest w stanie wstrzymać żadna perswazja i

żadna dyplomacja, czy to grecka, czy europejska — wstrzymać go tylko mogą armaty i bagnety.

Dzień 25 marca jest rocznicą wybuchu wielkiego powstania z r. 1821 i został obrany przez dowódców na rozpoczęcie kroków zdobywczych. Chorągiew święta z owej doby, przechowywana starannie w starym klasztorze na Peloponezie, została rozwinięta, a duchowieństwo po wsiach ogłasza wojnę krzyżową. Niema więc co się łudzić — chodź teraz tylko o to, by tę gorączkę zlokalizować. Łatwo to da się uskutecznić, jeżeli Bułgaria i Serbia w spokoju utrzymywane zostaną. Wojna, zlokalizowana między Turcją i Grecją, przejdzie mniej lub więcej regularnie wszystkie fazy wojenne, ale natenczas trzeba będzie trochę oczy przyknać i uszy zatknąć, by nie widzieć i nie słyszeć, co się dzieć będzie, bo z obu stron będzie to wojna krwawa, eksterminacyjna, pełna dzikich epizodów.

Czas wojny będzie mógł Europa korzystnie użyć na porozumienie się co do najdrobniejszych szczegółów, ułatwi to i uprości niezmiernie późniejszą czynne wmięszanie się. Wszelkie inne postępowanie będzie tylko iniekcją morfiny i niczem rzeczy nie uprości — przeciwnie, choroba chroniczna, po każdej takiej iniekcji, z większą tylko siłą wystąpi. Zamiast łagodzić, można jątrzyć — i zamiast gołć, zatruwać.

Co do stanowiska obu wojsk na granicy, o ile mogłem dowiedzieć się od ludzi fachowych, którzy tam na miejscu byli, na całej przestrzeni, między Olympem i Trikalą, pozycje tureckie są dla wojsk greckich prawie niezdobyte i niema prawie wątpliwości, że każdy ruch w tym kierunku będzie miał za bezpośredni skutek posunięcie Turków aż pod Termopyle i utratę Tessalii. Natomiast położenie Greków na granicy Epiru, a więc w Arcie, jest o wiele korzystniejsze i atak, w tamtą stronę odpowiednio wykonany, miałby szanse za sobą. Plan Greków mógłby więc być mniej więcej następujący: Korpus z Arty postąpiłby w granice Epiru, gdzie cała ludność jest albańsko-grecka, spychając przed sobą wojska tureckie i organizując powstanie, tymczasem wojska w Trikalę zatrzymałby na sobie wojska tureckie, których centrum jest Ellasona. Tego rodzaju operacja ma tę słabą stronę, że, w razie posunięcia się naprzód armji ellasońskiej, zawiądnęła pozycjami greckimi i zajęciem Tessalii, co łatwo stać się może wobec przewagi liczebnej i przewagi artylerji po stronie Turków — całe wojsko greckie i powstańcy w Epirze znaleźliby się prawie odcięci od podstaw operacyjnych i wzięci z flanki, musieliby powoli co do jednego wyginać, znajdując w górzystym położeniu kraju jedynie możliwość przedłużenia agonji. Z granicy, gdzie spędzę dni kilka, będę mógł podać wam własne spostrzeżenia, tu powtarzam to, co mi inni mówią.

Dziś zdarzył się w porcie pirejskim wypadek, rzucający bardzo charakterystyczne światło na społeczeństwo to, tak niby cywilizowane, i jego władze rządowe. Zatrzymał się tu był statek, należący do kompanji Courdji, z Konstantynopola, która to kompanja używa flagi tureckiej. Statek ten płynął do Krety

¹) W Nr-ze dzisiejszym podajemy mapkę, która pozwoli czytelnikom rozróżnić się w stałowisku alii greckich i tureckich. (Przyp. Red.).

prowiantem dla ludności tureckiej, która zgromadzona w kilku portach i odcięta od wnętrza wyspy, cierpieć zaczęła głód. Kreteńczycy, których tu się kopy włością, próżnując i nie myśląc wcale iść w szeregi ochotników, by walczyć za tę Grecję, która przecież skóry dla nich nadstawia, dowiedziawszy się o tem, napadli hurmą na statek, załogę pobili i zaczęli rzucać wszystko, co w ręce im wpadło, w morze, którego powierzchnię w jednej chwili pokryła warstwa mąki wysypanej; statek otoczyły stopy rozbitych beczek, paki i statki. W końcu przecież znalazła się policja, właściwie... na to, by resztę ładunku «zająć»!... Co przecież najzabawniejsze w tem zajściu, to, że właścicielami Courdji są grecy i że cała szkoda skrupi się na nich, bo, jako Towarzystwo transportowe, odpowiada za powierzony sobie towar, a rząd turecki potrafi szkodę potrójnie bodaj powetować.

Wracam właśnie z miasta, z placu Konstytucji, gdzie tysięczny tłum czeka od paru godzin na przejazd następcy tronu, który w towarzystwie żony i siostry jedzie dziś w nocy na jacht «Sfakteria» do Vola i Laryasy. Krzyku dużo, strzelania nad głowami publiczności co nie miara—nadarmo jednak, bo następca tronu, który nie lubi podobno wrzasku, pojechał bocznymi ulicami i był już może na statku w chwili, kiedy na niego czekano, wołając «*ei to polemos*», t. j. niech żyje wojna!

Dziwny to entuzjazm—nienaturalny—dla nas niepojęty w objawach swoich. W chwili, gdy przyszłość narodu na włosku wisi—krzyki, wrzaski, pijatyka; ulice, kawiarnie i knajpy pełne, kościoły puste. Nie ujrzyasz, by ci obrońcy krzyża, ci nowi krzyżacy, szli do stóp Zbawiciela błagać o siłę, o łaskę i pomoc Tego, w Imię którego niby walczyć idą. Kobiety stroją się i śmieją, jak zawsze, nigdzie powagi, skupienia ducha. Idą, jak na hulankę.

Jordan.

Bukareszt, 31 marca.

(Kilka anegdot z przed lat 30. Karol I i jego rzady. Dramat królowej w teatrze. Zgon Aleksandra Lahovary. Ze spraw politycznych. Z Koła polskiego).

W ubiegłą sobotę, dnia 27 b. m. o godzinie 5 rano, rozbudziły tu wszystkich strzały działowe, dość szybko po sobie następujące; pilni a przytomni rachmistrze naliczyli ich sto i jeden. W całej Rumunji wyprawiano takie hałasy o świecie—była to bowiem trzydziestoletnia rocznica ogłoszenia... królestwa. Ważna epoka w życiu pewnego człowieka o bardzo sympatycznym wyglądzie i szlachetnym sercu, który—w pamiętnym a niezbyt wesołym dla Austrii r. 1866, przebywał granicę w Salzburgu w stroju kamerdynera, niosąc za bojarom Al. Bratiano ręczną walizkę, w której, oprócz niezbędnych przyborów toaletowych, była skrzyneczka regali, przemycanych tym sposobem pod nossem czarnobitych argusów celnych. Jedną to z zabawnych przygód młodości Karola I-go, o której do dziś wspomina; o poprzedniej, o której pamiętać nie raczy, ja—nie mając powodów do tajemnicy—opowiem wam w krótkości. Karol Hohenzollern był podówczas pierwszym sekretarzem pruskiego poselstwa w Paryżu; nadzwyczaj urodziwy, dobrze był widziany u dworu (wpadł nawet kilkakrotnie w oko Eugenji, która się przecie na

wartości mężczyzny, jeszcze jako panna de Teba de Montijo, wybornie znała). Gdy Aleksander Bratiano podjął się wyszukać księcia dla swych rodaków, *vulgo* pana dla Rumunji—wpadł na pomysł prośbienia o radę Napoleona III, podówczas stojącego na szczycie potęgi. Przyszły bohater sudański naraził mu młodego Hohenzollerna, a choć Austria, gdy się o tym planie dowiedziała (ostrząc zęby na Wołoszczyznę, którą tak wynękała podczas okupacji w latach 1853—55), obstała silnie granice i rozesłała fotografie kandydata—Karol H. dostał się przecie do Bukaresztu za pomocą wyżej wspomnianego fortelu.

Rumunja, ślubując miłość, wierność i posłuszeństwo Karolowi Hohenzollernowi, wygrała najlepsze z tern na loterii swego zniekanego przez fanarjotów żywota. Karol I jest nie tylko królem, ale człowiekiem w całym tego wyrazu znaczeniu—człowiekiem wielkich przymiotów umysłu i serca. W r. 1878 dał dowód namacalny, że umiał śmiało patrzeć śmierci w oczy i prowadzić bohaterskie swe kohorty do potokami krwi okupionych zwycięstw. Jako mąż stanu i administrator, siłą woli, taktem i głęboką znajomością potrzeb swego ludu, zrobił w ciągu lat trzydziestu z półdzikich wołochów zupełnie ucywilizowanych ludzi; z barbarzyńskich, chciwych rabunku i zdolnych do wszelkich bezprawii bojarów, indywidua, które wzięły chętnie i zupełnie rozbrat z rządem za pomocą pięści i żandarmów. Nareszcie, z kraju biednego, na który mieli od wieków chrapkę weseli sąsiedzi, wydobył skarby dotąd leżące odłogiem: złoto i srebro z łona Karpat, przemysł wydarł z rąk greków, rolnictwo z zaspania, rozwinął handel wszechstronnie, pociął Rumunję wybornymi drogami, pokrył ją siecią kolei, dał urzędnikom wysokie płace, zapobiegające łapownictwu, a ze swej stolicy, liczącej zaledwie 140 lat istnienia, zrobił istotne pieściółko. Powyższa pochwała nie znaczy jednak, aby w Rumunji był raj ziemski. Wiele tu jeszcze jest do zrobienia—szczególniej na polu sądownictwa, w którym potrzeba reform konieczne.

Króla Karola I-go widziałem po raz pierwszy w styczniu r. b., podczas uroczystości Jordanu, w powozie zaprzężonym czwórką pysznych kłusowców, poprzedzonego przez pół szwadronu pałacowych żandarmów (drugie pół za pojazdem). Wśród mnóstwa ludzi, stojących na chodnikach, nie było żadnych wrzasków nakazanych—ale życzliwe, uśmiechnięte oblicza, kapelusze, czapki i baraniec unoszone z uszanowaniem. Jechał bardzo wolno.

Wczoraj w narodowym teatrze, przy Calea Victoriei, grano z głośną artystką, panną Agatą Barzesco w tytułowej roli, pięcioaktowy dramat «*Mesterul Manole*», znakomity utwór królowej Elżbiety, Carmen Sylva. Treść do ślicznej tej pracy zaczerpnęła królowa ze starej, ładnej legendy o słynnym budowniczym Manole'u, twórcy wspaniałej, w bizantyjskim stylu, katedry w Argesh, który, dla zażegnania złych uroków, zamurował swą żonę żywcem na skrzyżowaniu się naw bazyliki (*le transept*). Rolę Manole'a grała przebrana po mężku p-na Barzesco. Widziałem króla Karola i jego rodzinę, stojąc tuż koło wejścia do teatru, przed którym zatrzymał się powóz. Pierwszy

wysiadł król, niezwykle jeszcze piękny, szpakowaty, wzrostu średniego, w stroju pułkownika sławnych «Indyków» i podał rękę niewielkiej, uśmiechniętej, wesolutkiej, o żywych, ruchliwych oczach królowej. Następnie pomógł wysiąść (zostałem literalnie olśniony) młodziankiej następczyni tronu, żonie goszczącego teraz w Berlinie ks. Ferdynanda. Wiotka postać prześlicznej angielskiej, świetlana, w jasnej, skromnej sukience, mignęła mi przed oczyma jak jakieś widziadło zaczarowanej Ondyny. Z królem skrzyżowałem spojrzenia; widocznie uderzyła go twarz cudzoziemca. Ukłoniłem się—oddał mi ukłon ręką do kępi.

Podczas przedstawienia publiczność po każdym akcie, po oklaskaniu p-ny Barzesco, ślala oklaski rzesiste ku loży... autorki, gdyż Carmen Sylva ma talent niezaprzeczone, talent rzeczywisty. Pi-sze, niestety, po niemiecku, ale opiekuje się biednymi, jest przystępna, miła, uprzejma, że zaś umie skromnie i z niewysłowionym wdziękiem nosić koronę—korona więc ta jej nie ciąży i nie ciążyła nawet wtedy, gdy oszukana przez Helenę Veceresco, jakoby błąd młodej bojarzki miał niebawem ujawnić się, chciała koniecznie wydać ją za mąż za owo wielkie społeczne zero, nazywające się Ferdynandem.

W ubiegłą niedzielę znów mieliśmy tu pogrzeb na koszt państwa. Śmierć Aleksandra Lahovarego okryła żałobą konserwatywne koła rumuńskie; w nim bowiem, zmarłym w sile wieku, straciły znakomitego mówcę parlamentarnego, człowieka ogromnego wpływu i uderwybitnych zdolności. Chowano go z większym jeszcze przepychem niż Ghikę «*L'Indépendance roumaine*», której zmarły był dyrektorem, przywdziała żałobę.

Burza w szklance wody, wywołana rozdwojeniem w obozie liberałów, skończyła się wczoraj ugodą, zatwierdzoną przez króla, który lubi spokój i nie miesza się do walk zaściankowych. Książę Sturdza (Dymitr) cofnął swą dymisję z prezydentury senatu, ale wytargował w pokrewnym mu gabinecie p. Aurelijana dwa fotele dla swych najbliższych i uroczystą obietnicę, że obecny prezydent ministrów w krótkim czasie ustąpi mu władzy zupełnie.

W Kole polskim odbyły się wybory na walnem zebraniu z d. 15 b. m. Prezesem ponownie został wybrany czełgodny p. Wł. Jaworski, przemysłowiec; kasjerem p. Ryk; sekretarzem chemik, pan Ewaryst Strzembosz z Królestwa, właściciel introligatorni artystycznej i składu ram i papieru w Bukareszcie; bibliotekarzem młody Jaworski. Składkowe święcone, w południe w pierwszy dzień świąt, odbędzie się w wielkiej sali Koła polskiego, przy Strada Izvor, na przedmieściu za Dębownicą.

Nepos.

Paryż, 3 kwietnia.

(Pisma francuskie o Galleji. Rocznicą śmierci Siowackiego. Procedury „Wolnego Polskiego Słowa“. Pędzel polski nad Sekwaną. Muzyka polska).

W Pismach francuskich zajmują się nieco wyborami w Austrii i, jak zwykle, o sprawach zagranicznych wypisują nieraz duby smalone; popularny «Figaro» zwykle prym trzyma w tem; najlepiej poinformowanym bywa zazwyczaj «Le Temps», gdzie polityk, piszący *Bulletin* codzienny, p. Præssensé, wyrobił sobie pewien szablonik, którym stale mierzy sprawy austriackie, ale pisze bez uprzedzeń i ze

znajomością rzeczy. Pomiedzy innymi pismami zanotować warto «Le Soleil», który nasze sprawy traktuje nieco ze stanowiska «Nene Freie Presse» (widocznie miejscowy statysta z tego wyłącznie źródła czerpie swój rozum polityczny); «La Patrie», gdzie czasem znaleźć można ucziwą korespondencję o austriackich sprawach. W ostatnim numerze «Revue Politique» znajduje duży artykuł, poświęcony wyborom austriackim, a podpisany nazwiskiem pana Błociszewskiego.

Dziś czterdziesta ósma rocznica śmierci Słowackiego; studenci polscy przygotowują na jutro (jako że dzień niedzielny) manifestację na cmentarzu Montmarckim, która tego roku ma nie posiadać cechy wyłącznie socjalistycznej, jak to miało miejsce roku zeszłego; przemawiać ma profesor Gasztowt, znakomity tłumacz dzieł Słowackiego na język francuzki, dr. Lucjan Rydel, który na wszelkiej mównicy powinien być w swoim żywiole, i przedstawiciel młodzieży, p. Kazimierz Krauz. Byle pogoda dopisała, bo dziś chmury i deszcz.

«Wolne Polskie Słowo», na notatkę moją o niem w jednym z ostatnich numerów «Kraju», odpowiedziało mi dość nieprzyzwoicie; mówiono, że notatkę tę napisał «snadź dla dogodzenia moim patronom». Emigracyjny organ nie chce przypuścić, iż można ze szczerego przekonania potępiać jego politykę i jego działalność. Stara to szkoła emigracyjna: rzucić błotem na każdego, kto inaczej myśli. Miejmy nadzieję, że z chwilą, kiedy «Wolne Polskie Słowo» przejdzie pod nową redakcję—ma to nastąpić w ciągu roku bieżącego—zerwie przynajmniej z metodą insynuacji.

Otwarto dziś pierwszy Salon, tak zwany «Niepodległych» (*Salon des Indépendants*), który inne wyprzedza prawie na miesiąc. Brak paru znakomitych malarzów, którzy dawniej stanowili ozdobę tego Salonu, jak Słewiński lub Jossot; natomiast są przepiękne kwiaty panny Carrier, córki wielkiego malarza, która występuje na wystawie krótko pod swoim imieniem M-lle Lisbeth. Nasi malarze dość dobrze się na tej wystawie prezentują. Najprzód Antoni Austen, jeden z filarów towarzystwa «Niepodległych», wystawił dziesiątek płócien, większość pejzaże bardzo odczute; wybornym jest też jego «Le Rêve», głowa marząca, piękna w wyrazie. Z młodych po raz pierwszy miałem sposobność poznać pędzel p. Andrzejewskiego, który zapowiada się jako poważny artysta w przyszłości; wystawił on dwa widoki: ranek i zima, oba dobrze malowane. P. Nitecki dał kobietę z pajakiem, pp. Badowski i Markiewicz portrety, z których portret p. Badowskiego ma sporo wyrazu.

Osobną wystawę prac swoich urządziła panna Leokadja Ostrowska, warszawianka, portrecistka; artystka ta przebyła doskonałą szkołę i jej rysunek jest czysty i zarzutu; czuje też kolor i maluje czysto, a poprostu, jak widzi, bez żadnych sztuk. Artystka zbyt jeszcze niewolniczo może dźwiga na sobie jarzmo szkoły; portrety jej pędzla mają mimo to duże zalety: podobieństwo, koloryt, wyraz; wolalbym w nich jeszcze trochę więcej charakteru.

Czesław Jankowski pracuje nad ilustracją «Dziadów» w dalszym ciągu i nad wielką kompozycją olejną: cyklem siedmiu obrazów, związanych przewodnią my-

ślą: «Wydziedziczony». Artysta ten coraz bardziej wchodzi na drogę symbolizmu, bardzo szczytnego i samodzielnego, od formułek dotychczasowych dalekiego, mającego oryginalne piętno.

Znany handlarz obrazów, Thomas, nosi się z myślą urządzenia całej serii wystaw malarzów polskich; chce on dać poznać francuzkiej publiczności naszą szkołę, naszych artystów—i szczęście mu Bóg w tem przedsięwzięciu.

Kiedys obiecywał Nemo otworzyć w «Kraju» specjalną rubrykę: «Fortepian polski nad Sekwaną», ale tego zaniedbał; a istotnie tyle w obecnym sezonie mamy polskiej muzyki, że starczy na oddzielną rubrykę, tylko się do fortepianu nie należy ograniczać, bo i skrzypce poważne zajmują miejsce, i śpiew zostałby niesłusznie pokrzywdzony, a i kompozycji zrobionoby niesprawiedliwość; ot! w tym tygodniu naprzykład dwaj cudzoziemcy będą grali, jeden na koncercie Lamoureux, koncert Wieniawskiego na skrzypce, drugi w sali Erarda wielką fantazję polską Paderewskiego. Dziś koncert p. Roberta Poselta, polaka, dzielnego skrzypka, drugi w sezonie, z udziałem dwóch polek, panny Abramowicz i Palisary. W przyszłą sobotę koncert Władysława Górskiego, z niezmiernie interesującym programem i z udziałem Zygmunta Stojowskiego. Józef Wieniawski przyjeżdża w kwietniu na trzy koncerty: pierwszy poświęcony dziełom klasycznym, drugi Chopinowi i Lisztowi, trzeci kompozytorski. Radwan August, po tryumfach rzymskich, zakosztuje słodyczy oklasków paryzkich—po raz pierwszy. O Bolskiej pisałem wam wielokrotnie; mówią tu o staraniach, jakie robi Carvahlo, aby pozyskać tę śpiewaczkę do Opery komicznej. A i sam Paderewski ma dać się słyszeć raz jeden na koncercie dobroczynnym, gdzie ma razem z Sarą Bernard wypełnić program. Panna Wilma Monti, nauczycielka śpiewu, polka, ucząca włoską metodą, urządza wkrótce drugi popis swojej szkoły.

W. Kos.

Londyn, 30 marca.

(Kwestja wschodnia i opinja. Sprawy wewnętrzne).

Od miesiąca na pierwszym planie stanęła tutaj kwestja grecka. Mieliśmy manifestacyję publicznych bez liku: meetingi ludowe w Hyde Parku, gdzie uczestników obliczono na jakie 100 tysięcy, i na placu Trafalgarskim; mieliśmy zebrania, urządzone przez zmartwychwstałe Towarzystwo Byrona dla kwiatu inteligencji, i meetingi, zwoływane przez deputowanych, zdających sprawę swym wyborcom ze swego zapatrywania na rozwiązanie kwestji wschodniej. Opinia publiczna stanowczo i gorąco oświadczyła się za Grecją. Tak serdecznie nienawidzą obecnie w Anglii Turcję, że zarzucano lordowi Salisbury zbyt uległość. Opozycja krytykowała go ostro, ale nie wskazała żadnej drogi lepszej od tej, jaką on idzie, solidaryzując swą akcyję z akcyją wszystkich wielkich mocarstw. Nie ulega już wątpliwości, że Kreta wyzwoloną zostanie z bezrządu i tyranii Turcji i że otrzyma samorząd, który jej pozwoli spokojnie oczekiwać ewentualnego złączenia się z Grecją. Wątpliwym jest za to, czy się uda mocarstwom powstrzymać katastrofę, jaka niechybnie czeka greków, jeżeli się rzucą sami do wojny

z Turcją. Sympatja angielskiego narodu pozostanie platoniczną, bo chociaż, jak ostatnie wieści głoszą, angielska flota nie weźmie udziału w blokadzie portów Grecji, to uczynią to bliżsi sąsiedzi, którym idzie o przedłużenie *status quo*. Jedyna rzecz, którą rząd angielski uczyni, pod naciskiem opinji krajowej, to w tragicznych konsekwencjach, jakie pociągnie niewątpliwie dla Grecji awantura cała, ujednolnienie dla niej warunków mniej uciążliwych.

Jeżeli tendencje liberalne społeczeństwa angielskiego, oddawna znane, nie były niespodzianką dla nikogo, to jednak wypowiedziane być musiały z nadzwyczajną energją, skoro oddziaływały tak jawnie na stanowisko rządu. Jak wiadomo, gabinet zachowawczy ciążył zawsze z natury rzeczy do trójprzymierza, tymczasem obecnie zbliżył się wyraźnie do liberalnych narodów, Francji i Włoch. Fakt ten będzie miał i inne następstwa. Francja i Anglja mają na tylu punktach świata interesy sprzeczne, że ich dobre porozumienie—którego ostatniemi świadectwem jest widzenie się lorda Salisbury z p. Hanotaux—jest wielce pożądanem. Opinia publiczna uważa sprawę wschodnią, co do jej turecko-greckiego epizodu, za załatwioną w zasadzie, albo raczej, że odjętem jej zostało zatrute żądło.

W sprawach wewnętrznych, politycznych, nie zdarzyło się w ciągu ubiegającego miesiąca nic wyjątkowo ważnego. Udało się nakoniec p. Balfourowi przeprowadzić przez izbę gmin bil o zapomódze pieniężnej dla szkółek duchowieństwa, bil niewłaściwie nazwany edukacyjnym, gdyż z oświatą sam przez się nie ma do czynienia.

Parlamentarna ankietka nad zeszłoroczną inwazją Transwaalu toczy się, nie wywołując żadnych sensacyjnych zdarzeń. Mogło niem być tylko wzięcie się za czuby Chamberlaina z Cecylem Rhodes, ale do tego nie przyszło. Pojednali się za kulisami w imię wzrostu potęgi kolonialnej Wielkiej Brytanji. P. Chamberlain, prowadząc indagacyję przywołanych świadków, okazuje nietajoną niechęć do Kruegera, oskarża go o prześladowanie osadników angielskich, o pogwałcenie istniejącej konwencyi 1888 r. Widocznem jest, że pragnie nie polepszenia stosunków i złagodzenia jętrzących blizn, ale dolewa oliwy do ognia. *Jingoizm* przyklaskuje mu hałaśliwie. Jeżeli potwierdzi się wieść, uprzedziona przez nieprzyjaciół Transwaalu, iż Krueger zawarł traktat federacyjny z sąsiednią rzecząpospolitą Oranżyjską, to nie trudno będzie p. Chamberlainowi, popieranemu przez imperjalistów, znaleźć w tej okoliczności pożądaną okazję do wyprawy na dwa drobne holenderskie kraiki, z jasno zakreślonym celu pokonania ich ostatecznego, zniesienia ich samodzielnosci i wcielenia ich do owej federacyi południowo-afrykańskiej, rozciągającej się od Kapu do Zambezy, o jakiej marzył zawsze głośno Cecyl Rhodes, a tylu innych pociechu. Nie można wątpić, że na tym punkcie mogą się w danej a niezbyt dalekiej chwili zebrać chmury czarne i bardziej, niż przedtem, postawić jedne przeciwko drugiej, Niemcy, protegujące Transwaal, przeciwko Wielkiej Brytanji, czyhającej na jego zagładę.

Zygmunt.

Berlin, 2 kwietnia.

ciąganie ministra marynarki. Pogłoski o dalszych posach kredytu na pancerniki. Zawieszenie pism. „Dziennik Berliński”, „Nansen”.

Wbrew zapewnieniom pism półurzędowych, dowiaduję się ze źródła zupełnie wiarogodnego, że admirał Hollmann stanowczo zamierza ustąpić ze stanowiska szefa marynarki. Stanowisko to zajmie prawdopodobnie kontradmirał Tirpitz, który znajduje się obecnie na wodach Azji wschodniej. Powołany do Berlina, stanie on tu w połowie maja. W przyszłym tygodniu wyjeżdża admirał Hollmann zaranić na urlop, który, zdaje się, będzie przedłużony... W sferach parlamentarnych krąży uporczywie pogłoski, że zaraz po Wielkiejnocy ma rząd przedłożyć parlamentowi trochę zmieniony wniosek w sprawie powiększenia marynarki. Jeżeli i tym razem projekt nie pozyska większości, parlament ma być rozwiązany. Ks. Hohenlohe ma być stanowczo przeciwny rozwiązaniu parlamentu i w danym razie ustąpiłby ze stanowiska kanclerza rzeszy.

Smutno zapisał się d. 22 marca w pamięci wydawców „Culmarrer Zeitung” i „Mülhäuser Tageblatt”, pisma te bowiem, z powodu obchodu stułetniej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma I, zamieściły artykuł p. t. „Wir machen nicht mit”, w którym wystąpiły przeciwko udziałowi w uroczystościach mieszkańców Alzacji i Lotaryngji. Namieśtni tych prowincyj, ks. Hohenlohe, uznał, że artykuł ten obraża pamięć zmarłego cesarza, korzystając więc z przysługującego mu prawa dyktatury, zabronił dalszego wydawnictwa tych dzienników.

Wyszedł tu numer okazowy „Dziennika Berlińskiego”, który wychodzi od wczoraj codziennie, oprócz niedziel i świąt, pod redakcją d-ra fil. Aleksandra Czechowskiego, byłego współpracownika „Dzienia Poznańskiego”. Redakcja w słowie wstępnym zaznacza, że: „Dziennik Berliński”, pragnąc skupić około siebie wszystkich Polaków, rozproszonych po Berlinie i całych Niemczech, bez względu na stan i zapatrywania społeczne lub polityczne, będzie się trzymał zdala od wszelkich sporów stronnictw. Nie będzie więc „Dziennik” mieszać się do walki stronnictw i przenosić jej do emigracji: pielegnować będzie nie to, co dzieli społeczeństwo, lecz to, co łączy. Wobec powstania „Dziennika”, przestaje wychodzić—wydawana tu od lat siedmiu dwa razy tygodniowo przez braci Załachowskich—„Gazeta Polska”. Pismo to, wskutek stosunkowo małego poparcia i, co za tem idzie, braku odpowiednich środków, szwankowało pod względem literackim, natomiast co do tendencji nie mu nie można zarzucić. „Gazeta Polska” niezaprzeczenie położyła pewne zasługi przy rozwoju towarzystw i szkółek polskich w Berlinie i wogóle podtrzymaniu i rozbudzeniu życia narodowego wśród zamieszkających w Berlinie Polaków.

Królewska prokuratura pruska coraz to częściej snadź delektuje się lekturą tutejszej „Gazety Robotniczej”, w krótkim bowiem przeciągu czasu trzeci z kolei redaktor odpowiedzialny tego pisma zaczął odsiadywać kozę. Świeżo skazany został na miesiąc więzienia redaktor odpowiedzialny „Gazety Robotniczej”, z zawodu... czeladnik stolarski, Weycht, za wydrukowanie w noworocznym numerze tego pisma pewnego wierszyka, którego treść prokuratura uznała za podburzającą

ją jedne klasy społeczne przeciw drugim. Ze zaś niejednokrotne doświadczenie nauczyło, że apelacja w podobnych wypadkach jest bezcelową, więc Bogu ducha winien stolarz, który owego wiersza nie tylko nie pisał, ale prawdopodobnie i nie czytał, będzie musiał spędzić Wielkanoc w kozie.

Berlin lubi naśladować Paryż... A że owacyjnie przyjmowano w tem mieście Nansena, więc i tu, choć nie w tym stopniu, czynią mu honory. Nansen wraz z żoną przybył dziś rano; na dworcu powitała go deputacja Tow. geograficznego, zaś w Kolonji witał go w imieniu Niemiec... reporter „Berliner Lokal Anzeiger’a”. Jutro będzie miał Nansen odczyt, zaś w niedzielę przyjmie go na audjencji cesarz Wilhelm.

Korab’.

Wiedeń, 2 kwietnia.

(Przesilenie. Wybór prezydium).

Nowa kadencja parlamentarna rozpoczyna się dramatycznie. Jeszcze przed swem legalnem ukonstytuowaniem przez sprawdzenie odpowiedniej ilości mandatów i wybór prezydenta, izba zaimprovizowała dyskusję w sprawie uwięzionego w Rzeszowie posła, stojałowczyka Szajera. Wywody Daszyńskiego i Daniela odsłoniły zamiar systematycznych napaści na Koło polskie i władze krajowe. Frakcja młodoczeska od r. 1885 do 1890 tej samej metody używała przeciwko klubowi staroczeskiemu, ale doczekała się już odwetu: socjaliści czescy w izbie uroczyście zaprotestowali przeciwko wniesionemu przez klub młodoczeski zastrzeżeniu prawopolitycznemu, jako „opartemu na starych szpargałach”. Wobec stronnictwa niemiecko-liberalnego podobną rolę, pod firmą antysemityzmu, odgrywa Lueger, wobec frakcji niemiecko-narodowej, w imię najczystszej teutonizacji, p. Schoenerer. Znosi się więc na chaotyczne „bellum omnium contra omnes”.

W tej chwili jednak uwagę powszechną pochłaniają wieści o przesileniu gabinetowem. Dziś rano miało się ukazać zapowiadane oddawna rozporządzenie językowe dla Czech i dziś też miało nastąpić porozumienie się stronnictw co do wyboru prezydium. Owo rozporządzenie nie pojawiło się w dzienniku urzędowym, natomiast dowiadujemy się, że trzej ministrowie, baron Gautsch, Glanz i hr. Welsersheimb (obrony krajowej) zagrozili dymisją, gdyby to rozporządzenie, naruszające, ich zdaniem, jednolitość administracji, zostało wydane. Równocześnie wielu właścicieli wiernokonstytucyjni odmówili wstąpienia do większości parlamentarnej, gdyby się owo rozporządzenie ukazało. Hr. Badeni przeto dziś w południe wręczył cesarzowi prośbę o dymisję całego gabinetu. Powszechnie przypuszczają, że hr. Badeni otrzyma polecenie rekonstrukcji gabinetu. Depesze o rezultatach przesilenia tak znacznie wyprzedzą pojawienie się naszych uwag w „Kraju”, że nie warto roztrząsać kombinacji, które się dziś nasuwają.

Niezawodnie błędem było zbyt wczesne zwołanie izby już na trzeci dzień po ostatnich wyborach. Tym sposobem bowiem nie starczyło czasu na konieczne przed każdym otwarciem nowej kadencji układy ze stronnictwami. Głównie dlatego zwołano izbę na 27 marca, ponieważ

już na pierwszym posiedzeniu miały być zakomunikowane projekty rządowe, dotyczące ugody z Węgrami; tymczasem trudności, na jakie napotyka ze strony Węgier sprawa kwoty, udaremniły ten zamiar.

Powtórnie, byłoby błędem łączyć kwestję wyboru prezydium (na pierwszy miesiąc) z kwestją ugrupowania się ministerjalnej większości. Są to dwie rzeczy odmienne i niezależne od siebie. Wybór prezydium jest domową sprawą parlamentu i nie przesadza wcale ugrupowania się stronnictw. Aż do r. 1893 prezydentem był Smolka, potem liberalny baron Chlumetzky, chociaż po r. 1891 nie istniała większość prawicy, ani po r. 1893 większość lewicy. W najstarszem państwie konstytucyjnym, w Anglii, zasadniczo przy wyborze prezydenta nie zważa się na przynależność kandydata do tego lub owego stronnictwa, lecz na jego kwalifikacje do kierowania obradami wielkiego zgromadzenia.

Gabinet zatem mógł, a może jeszcze zachować zupełną neutralność wobec wyboru prezydium. Nie jest bowiem wcale rzeczą konieczną, aby te stronnictwa, które przeprowadzą swoich kandydatów w wyborach prezydenta i wice-prezydentów, były bezwzględnie gotowe popierać gabinet, zaś te, które nie otrzymają posady w prezydium, musiały przejść w systematyczną opozycję. Naturalnie w izbie, rozdrobnionej na 20 frakcyj, łatwym wybór prezydium nie będzie. Miał on się odbyć jutro, tymczasem odroczone to posiedzenie do wtorku. Może ta krótka pauza wystarczy na ostateczne wyjaśnienie sytuacji. Główna trudność zależy na tem, że hr. Badeni do przyszłej większości parlamentarnej pragnie wciągnąć i młodoczechów i Niemców liberalnych, zwłaszcza wiernokonstytucyjnych wielkich właścicieli. Pierwsi zapowiedziane rozporządzenie językowe uważają jako niedostateczne, drudzy — jako zamach na jednolitość administracji. Połączenie więc tych dwóch stronnictw w jednym parlamentarnym obozie wygląda trochę na kwadraturę koła. Nie ulega zresztą wątpliwości, że silno prądy pozaparlamentarno utrudniają zadanie hr. Badeniego.

Unus.

Kraków, 3 kwietnia.

(Poseł Szajer. Ks. Stojałowski wybiera się do Rzymu. Rozporządzenie ministra oświaty. Kobiety w uniwersytecie. Odczyty. Wystawy. Przeniesienie zwłok Słowackiego).

P. Daszyński uderzył w kotły i zajął w puzony. Łzawy p. Danielak zapukał tklwie do sere panów posłów i oto „nieszczęśliwy ich kolega”, Tomasz Szajer, wyrzucił na światło dzienne z ciemnicy rzeszowskiej. Wiedeńscy koledzy nowego posła, gotujący się uirzeć wreszcie tę suchotniczą duszę, tę „âme en peine”, wyłaniającą się dzięki im z galicyjskiego czyśca, pochwycają z pewnością na jej widok za „zwicker’y” i monokle, nie wierząc oczom własnym i oglądając się ze zdziwieniem na p. Danielaka. Bo my tu widzieliśmy właśnie parę dni temu tego pacjenta politycznych eskulapów, tego chorego na piersi, w przejeździe do stolicy via Kraków i Czaca. Postawa—kolosalna; rumieniec wzbudził inwidję w całym cechu rzeźnickim, a siła — niech truchleje złość szlachecka! „Będziesz sypał solą w oczy stańczykom tak, jak to

umiesz, a nie tylko im nasypiesz, ale i natrzesz»—pisał do niego kilka tygodni temu ks. Stojałowski, dodając otuchy po mowie kandydackiej, kiedy wygadany, a nieostrożny kandydat przewidywał czekającą go koźę. Zobaczymy, w jaki sposób dzisiejszy poseł (eks-podoficer ulanów) zechce się zabrać do tej solnej manipulacji. Przyjdzie to mu tem trudniej, że patron z Węgier wybiera się w dalszą drogę, a wysłańcy jego parlamentarni nie wiedzą jeszcze dotychczas, do kogo mają się przytknąć. Co prawda, nie stanowią wyjątku w obecnej mozaikowej izbie, liczącej aż 22 stronnictwa zasadnicze. Najbardziej jednolitem jest chyba stronnictwo 21, składające się z jednego tylko klerykała czeskiego, a także stronnictwo 22 socjal-polityczne, składające się z pana Kronawettera.

O ks. Stojałowskim ciągle prawie wypada mówić w Galicji, ale: *«toujours des perdrix»* nie da się do niego zastosować, gdyż, jawiąc się nieustannie pod nowymi postaciami, nie nudzi chyba nikogo. Oto i teraz nowa faza—jazda do Rzymu—na porządku dziennym. Austriacki ksiądz Eichhorn (tam widać księza śmielsi, czy też naiwniejsi), zbierający w dziennikach składki na tę pielgrzymkę, bierze na siebie publicznie odpowiedzialność, że tym razem ks. Stojałowski użyje dostarczonych mu pieniędzy na cele pokutnicze. A sam ks. Stojałowski potwierdza prywatnie, że «ze względu na lud» (a może i na mandat poselski), «musi jako tako załagodzić sprawę z biskupami». W każdym razie szczęśliwej drogi.

Podczas kiedy oczy obywateli austriackich, śledzących z napięciem przebieg obecnego przesilenia gabinetowego, tkwią przede wszystkim w obliczu hr. Badeniego, bokiem tylko zerkając ku Burgowi i w stronę hr. Thuna, oczy obywateli skierowane były w dniach ostatnich na oblicze bar. Gautscha. Bezpośrednio prawie przed kryzysem ministerjalnym, otworzył on drzwi uniwersytetów, tymczasem wydziałów filozoficznych, przed kobietami, w charakterze słuchaczek zwyczajnych i nadzwyczajnych. Wydziały medyczne staną się dostępnymi dla nich po przeprowadzeniu dokonywanej obecnie reformy studjów lekarskich. Rozporządzenie to bar. Gautscha, bardzo ważne samo przez się, miałoby jeszcze więcej znaczenia dla kobiet polskich wogóle (naturalnie posiadających maturę gimnazjalną), gdyby nie zawierało w sobie zastrzeżenia, że obywatelstwo austriackie jest koniecznym warunkiem dla aspirantek do studjów wyższych. Wobec tego te dziesiątki kobiet naszych, które skazane są obecnie na pobyt w uniwersytetach Paryża, Genewy etc., musiałoby w dalszym ciągu odrywać się na lat kilka od społeczeństwa ojczystego. Alternatywa tem mniej pożądana, że hospitantki krakowskie, rekrutujące się przeważnie z Królestwa i Litwy, potrafiły pracą swą i zachowaniem się dowieść, że, korzystając z dobrodziejstw nauki uniwersyteckiej, nikomu ujmę nie przynoszą. Kwestja kobieca w tej lub innej formie, przeważnie formie odczytów, jest u nas dość często na porządku dziennym. Najgłębiej i najwszechstronniej traktowaną była w rozprawach i charakterystykach, nadesłanych przez p. Orzeszkową, a odczytanych w zastępstwie autorki przez p. Siemaszkową, artystkę dramatyczną, i przez p. Józefa Kotar-

bińskiego. O współczesnym ruchu wśród kobiet francuskich mówił p. Ant. Potocki, literat, «świeżo przybyły z Paryża», jak głosiły plakaty «Tow. szkoły ludowej».

Dzięki również «świeżo przybyłym», ale z Monachjum, secesjonistom, zapanał większy ruch na wystawie niestającej. Ci, co znali secesjonistów monachijskich głównie ze stronic «Fliegende Blätter», doznali z pewnością niejakiego zawodu, ujrzawszy mniej dziwactw, niż się spodziewali, a za to kilka istotnie ładnych płócien. Wprawdzie, co do ich zalet, zdania nie tylko publiczności, ale i malarzy są do najwyższego stopnia podzielone; to też kiedy jeden z nich woła z uniesieniem np. przed krajobrazem z willą: «To majstersztyk, panowie!», drugi odpowiada z flegmą: «Ta willa? ależ to przecie największa cholera z całej ich wystawy». Kilku malarzy krakowskich obiecuje też nam wkrótce wystawę zwirową prac swoich; między innymi nowy profesor szkoły sztuk pięknych, p. Stanisławski, o którym dotychczas głośniejsze było w Paryżu, niż u nas w kraju. Tymczasem w pracowni tego modernistycznego paryżanina ciągną się w nieskończoność ukraińskie stepy, ukraińskie sady stoją w tajemniczym zmięczeniu, szeleszczą badiły bodziaków, kwitną najrozkoszniejsze słoneczniki. Co prawda, kwitną też i mistyczne lilje egipskie, słaniają się od niepokoju jakieś niezwykle topole...

Pogadanka d-ra F. Konecznego w Związku literackim o s. p. Jelliku, zaznajała nielicznych słuchaczy nie tyle może z indywidualnością zmarłego naszego przyjaciela, ile wogóle ze stosunkiem publiczności czeskiej do nas polaków. W interesie naprawy stosunku tego należałoby, zdaniem prelegenta, zebrać odpowiednie fundusze dla ułatwienia młodym uczonym z obydwóch narodowości studjów specjalnych—czechom w uniwersytetach polskich, polakom zaś w uniwersytecie czeskim.

W dzisiejszą rocznicę zgonu Słowackiego przypomnieliśmy sobie znowu o projekcie przeniesienia zwłok jego do kraju. W Krakowie myśl ta przypada szczególnie do serca i wyobraźni tej grupy młodzieży, która się łączy w postępowem «Zjednoczeniu».

Niczyj.

Prasa polska.

Czytelnicy «Kraju» znają (z Nr. 11) treść artykułu «Mosk. Wiedom.»: «Polska próba zjednoczenia». W tym samym 60 N-rze gazety znajduje się jeszcze: «Teroryzm polski», «Kreta i Galicja — jęk zbolełego serca», a wreszcie «Niemcy w guberni chełmskiej». Z tytułów łatwo się domysleć treści. Partja, rządząca w Galicji, nazwana została «bezwstydna polską bandą». Dziennik moskiewski zapewnia, że «wszędzie (!)», gdzie polacy znajdują się u władzy, zrzucają z siebie maskę pojednawczą i występują z całą bezczelnością, w celu bezlitosnego uciskania podwładnej im ludności». Wreszcie organ

p. Gringmuta obwieścił: «Niechaj wie świat rosyjski, że druga Armenja leży w Europie, w cywilizowanej Austrii, i że nazywa się Galicją. Niechaj obaczą dziennikarze rosyjscy, ujęci pochlebającymi zapewnieniami polityków polskich i marszący o pojednaniu z polakami, jacy są ci polacy, gdy czują w rękach swoich władzę, gdy po za nimi stoi siła zbrojna» (!).

Wystąpienia te dały powód p. S. G. do opublikowania w «Słowie» (Nr. 71) artykułu «Nieprzejednani». Wyjaśniewszy, że dosyć zwykły fakt awantur podczas wyborów w Galicji został wyzyskany tendencyjnie przez «nieprzejednanych» oskarżycieli naszych, p. S. G. pisze:

«Gdzie chodzi o potępienie polaków, tam dla «Moskowskich Wiedomości» niema koronów granicznych, tam wszyscy polacy są oficjalnie członkami jednej i tej samej narodowości, a wypadki w Galicji wystarczają do zaopiniowania, że i w Królestwie wszelkie dążenia do pojednania z polakami są tylko niebezpiecznymi marzeniami. Nie przeszkadza to jednakże redaktorom «słowiańskiego» organu dzwonić na alarm, gdy polacy z trzech dzielnic ośmielają się podać za członków jednej narodowości i w charakterze polaków występować oficjalnie».

W liczbie prac, poświęconych naszym sprawom wewnętrznym — a ukazuje się dziś takich prac dużo i coraz więcej — wyróżnia się artykuł «Przeglądu Tygodniowego» (Nr. 13): «Bezpieczeństwo publiczne». Biorąc asumpt z ogłoszonej świeżo instrukcji dla pomocnika jenerał-gubernatora warszawskiego w wydziale policyjnym, tygodnik zwraca uwagę, iż nowa władza posiada «pierwszorzędne znaczenie społeczne», gdyż «utrzymanie bezpieczeństwa publicznego jest pierwszym, ale i głównym warunkiem pomyślnego rozwoju kraju». Nie spełnilibyśmy — powiada «Przegląd» — obowiązku obywatelskiego, gdybyśmy właśnie nie zaznaczyli, iż bezpieczeństwo publiczne u nas pozostawia wiele do życzenia i z biegiem czasu słabnie coraz bardziej: «kradzieże, rozboje i inne występki mnożą się w sposób bardzo przykry dla życia i własności spokojnych i pracowitych mieszkańców na wsi i w miastach».

«Procesy, jakie ostatnimi czasy wytaczano całym bandom rozbójników i rzeźmieszków, wskazują dosadnie, iż zło bardzo często przybiera nawet formę organiczną, a ciągle wypadki użycia noża w sporach i zatargi między ludnością, świadczą o zdłżeniu obyczajów, jakiego przedtem nie znaliśmy śladów».

W dalszym ciągu «Przegląd» wskazuje na przyczyny smutnych objawów i podaje kilka środków zaradczych. Pierwszą przyczyną jest tu sam rozwój życia. Mnożą się fabryki — wytwarza się proletarijat, ta masa nomadów, zawsze bez stałego miejsca zamieszkania, a często i bez zajęcia, narażona na mnóstwo pokus z nędzy i z podszeptów, które dziś wszędzie na świecie uneszą się w powietrzu.

«Masy te zostają ciągle bez dostatecznego moralnego wychowania i oświaty, któreby neutralizowały sły wpływ przetwarzania się warunków ekonomicznego ich bytu. Liczba duchowieństwa, obowiązanego pracować nad utrzymaniem moralności i obyczajności, jest za mała; są parafie o jednym proboszczu i najwyżej dwóch wikariuszach, liczące kilkanaście tysięcy ludności, co przecież nie pozwala po za formalnem spełnianiem obrzędów kościelnych, na żadną pracę w kierunku umoralnienia. Oświata przy braku szkółek elementarnych wiejskich, któreby uczyły działkę *każdej* wsi czytać, pisać, rachować w języku jedynie dostępnym, macierzystym, nie postępuje, ale się cofa, przynajmniej względnie do rozwoju, jaki zyskuje w krajach ościennych. Ztąd właśnie pochodzi wyrabianie się w ludności zwyrodnienie moralne i obyczajowe, lekceważenie obowiązków i dzikość zwyczajów».

Poprawa oczywiście wymaga «współdziałania innych jeszcze oprócz policyjnych czynników państwowych», oraz «ustaw specjalnych, któreby w sposób zastosowywany do lokalnych potrzeb i zwyczajów, jasno regulowały położenie i obowiązki całych stanów i grup ludności». Uznajemy zupełnie słuszność tych twierdzeń, ale nie zostały one w artykule dosyć uzasadnione i wyświechtane; dwa przykłady, podane przez «Przegląd», raczej rzecz paczą i bez potrzeby zacieśniają (książeczki służbowe po wsiach, obostrzenie procedury karnej i kłucksu).

Policja w Królestwie, po za Warszawą i Łodzią, jest niewątpliwie niewystarczająca. Organizacja jej i etaty stanowczo nie odpowiadają warunkom i potrzebom dzisiejszym. Wiedzą to wszyscy oddawna. Już i prasa rosyjska domagała się reformy. Do przyczyn złego należy też spędzanie do pewnych punktów gromady t. zw. «pobytowych złodziei», recydywistów; do środków zaradczych—zorganizowanie ich w brygady robocze. Wreszcie trzeba ukrócić przemysłnictwo. «Przywrócenie większego, niż obecnie, bezpieczeństwa we wszystkich zakątkach — kończy «Przegląd» — zwiększenie (?) tym sposobem ustroju społecznego i wydajności idącej za tem pracy kulturalnej narodu — jest pięknym celem, o który pokusić się ze wszech miar warto».

Z przytoczonych paru ustępów czytelnik mógł się przekonać, że «Przegląd» dotknął istotnych i palących potrzeb społeczeństwa, ran, które, nieleczone, zakażają coraz bardziej krew organizmu i wycieńczają go. Autor stanął na wyniosłym stanowisku, to też objął wzrokiem szeroki horyzont. Oczywiście jest to tylko szkic, pierwszy zarys rozległej sfery życia. Obowiązkiem naszym coraz bardziej szkic ten wypełniać, poznawać szczegóły, badać, dochodzić. Potrzebna jest znajomość cyfr i ludzi, i ustaw, i warunków ekonomicznych. Słusznie mówi «Przegląd», iż do załatwienia takich spraw doniosłych, a tkwiących w samym wnętrzu organizmu społecznego, potrzeb-

ne jest nieodzownie współdziałanie żywych sił obywatelskich. Prasa, poruszając te sprawy tak, jak je «Przegląd» poruszył, stwierdza, że ogół nasz potrzeby te rozumie, poczuwa się do obowiązku pamiętania o nich i gotów jest wziąć się do pracy, do pomagania organom państwa, które też w tym kierunku działać zechcą.

Wracając do stopniowania przymiotnika potrzebny, zdaje się, iż stopień najwyższy należałoby przyznać kwestji, podniesionej przez «Gazetę Polską» (Nr. 67). Tytuł jej dałby można «Brak podręczników», albo jeszcze lepiej «Nasze ubóstwo». Autorowi widok ładnej a taniej książki szkolnej francuskiej, jednej z cyklu, nasunął smutne myśli, które przedewszystkiem streściły się w pytaniu, a właściwie w pretensji zrozumiałej, ale zbyt jednak wygórowanej: «czy nasza literatura naukowa może się poszczycić wydawnictwem podobnem?». Odpowiedź naturalnie pocieszająca nie jest:

«Kraj, w którym tyle wychodzi powieści, w którym literatura piękna takimi potokami w większej części miernej produkcji zalewa rynek księgarski—ojczyzna Koperników i Sniadeckich zajmuje jedno z ostatnich miejsc pod względem płodności literatury przyrodniczej».

Ażeby dokładnie poznać stan rzeczy, autor zrobił statystykę na podstawie katalogu miesięcznego d-ra Wisłockiego:

«Ogólna ilość książek różnej treści, wyszłych z pod pras drukarskich w roku zeszłym, wynosi około 1,750. Z tej ogólnej sumy na dzieła przyrodnicze przypada 114 dzieł, licząc w to z dwadzieścia broszur, poświęconych promieniom roentgenowskim, częścią oryginalnych, częścią tłómaczonych, z dziesięć powtórných wydań, z trzydzieści rozpraw, pisanych przez autorów-polaków w obcych językach, niemieckim przeważnie. Jeśli do tej statystyki dodamy, że czasopiśm przyrodniczych mamy ogółem pięć, to jest: «Wszechświat», «Kosmos», «Pamiętnik fizjograficzny», «Rozprawy Wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii krakowskiej», oraz wydanie tejże Akademii «Zbiór materiałów do antropologii krajowej» — to musimy się zgodzić, że stan naszej literatury przyrodniczej jest zaiste krytyczny».

Dalej przechodzi autor do podręczników:

«Podręczniki przyrodnicze u nas są albo przestarzałe, albo mniej lub więcej szczegółnie tłómaczone z języków obcych i to, rzecz dziwna, nie przyswojono prac najlepszych, lecz tylko dzieła średniej miary. Są u nas nakoniec dzieła nauki, nie mające absolutnie podręczników, stojących na wysokości poziomu nauki współczesnej. Do takich należy anatomja porównawcza, embriologia porównawcza, anatomja i fizjologia zwierząt i roślin, mineralogja wraz z petrografią opracowane obszerniej i t. d.».

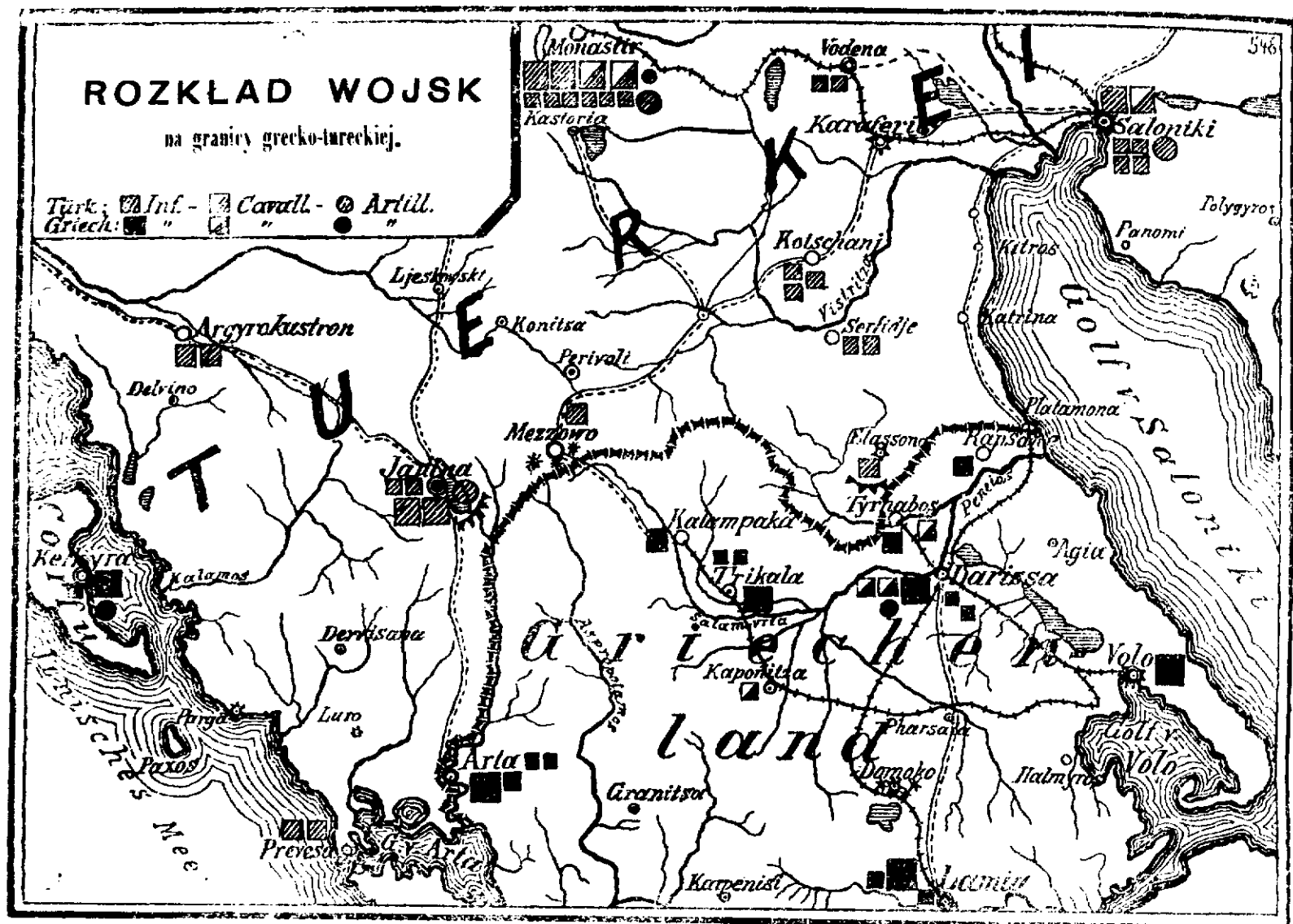
Jednem słowem wielkie ubóstwo. Natomiast literatura nadobna, szczególnie powieść, nowela, rozwijają się bujnie, może nawet zbyt bujnie. I oto co za szczególne zjawisko: literaturę piękną, cieszącą się względami wydawców, popierają konkursy, natomiast wydanie podręcznika, potrzebnego, jak strawa codzienna, połączone jest trudnościami. Wobec tego

czyżby nie należało się zakrzętnąć około wydania szeregu podręczników tanich, dostępnych dla ogółu, uwzględniających szeroko współczesne dane wiedzy, służących za książkę do nauki dla uczących się, za podręcznik terminologiczny dla specjalistów i bliżej z przedmiotem obznajmionych. Może które z naszych pism naukowych, może kasa imienia Mianowskiego weźmie kwestję powyższą w opiekę, rozpisze program dokładny takiego cyklu podręczników, ustanowi wreszcie konkurs na napisanie dzieł podobnych».

Ważna ta sprawa wymaga niejakich wyjaśnień. Wielkie jest nasze ubóstwo i pilna potrzeba, przypominać o niej należy często, ale doba dzisiejsza nie jest epoką bezwzględniego i największego upadku. Najsurowszy pesymista przyznać musi na tem polu postęp i dźwiganie się. Gdy weźmiemy okres 1830—60 r., to ujrzymy rzeczywiście rozpaczliwą pustynię. Podręczniki szkolne (ściślej gimnazjalne) nie odpowiadają najniższym wymaganiom nauki i pedagogiki: niema znośnej arytmetyki i gramatyki polskiej, niema fizyki, grajuje geografia Ansarta. Tak zw. «kuratoriki», z małemi wyjątkami, nie są warte nic. Gdy zaprowadzano w Galicji wykłady polskie, liczono na podręczniki szkół w Królestwie i niepodobna było zrobić pożyczki żadnej, pomimo niezbyt wielkiej wybredności, tłómaczono więc z niemieckiego książeczki liche, ale lepsze od Ansarta i Czarkowskiego.

Od tego czasu wyszło w Warszawie niezbyt zapewne wiele podręczników, mało nawet, jeśli za miarę weźmiemy literaturę francuską lub niemiecką, ale znacznie więcej, niż niegdyś, a co ważniejsza, pomiędzy wydaniami książkami są rzeczy cenne. Objaw to niewątpliwie dodający otuchy, szczególnie jeśli się zważy warunki. W ciągu ostatnich lat 20 zyskaliśmy szczególnie dużo podręczników matematycznych, wśród tych prace pp. Dicksteina, Kramsztyka, Badowskiego i t. d. mają poważną wartość. Ukazało się parę kosmografij (Hertza, Jędrzejewicza), wyszły fizyki Kramsztyka i Witkowskiego, wydano trzy czy cztery różne podręczniki chemji. W dziale nauk biologicznych zyskaliśmy wykłady elementarne zoologii (Wrześniowskiego i Nusbauma), embriologii (Nusbauma) i parę innych. P. Natkowski napisał dwie doskonałe geografje, p. Korzon zapełnił dotkliwą lukę, opracowawszy naukowo kurs historii powszechnej. «Przegląd Pedagogiczny» wydał niejedną cenną rzecz.

Spis powyższy nie jest dokładny, wynotowaliśmy to tylko, co nam pamięć narazie podpowiedziała. Zgadza się zupełnie, iż nasza literatura naukowa bardzo jest wciąż biedna. Posiadanie kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu książek nie daje tytułu do zasypiania na laurach. Niemniej przeto o tym dorobku za-



pominac nie należy, bośmy go zdobyli z mozołem, bo nieopuszczenie rak było jednym z tych obowiązków, których spełnienie zaszczyt przynosi. Ale jest w literaturze naszej brak jeden, któryby dziś śpiesznie usunąć należało. Nie mamy w Warszawie szkolnego kursu literatury polskiej. W roku zeszłym, czy może nieco dawniej, inspektor szkół miasta Warszawy zapytał z jakiegoś powodu jednego z nauczycieli, jaki podręcznik historii literatury polskiej mógłby być użyty w szkołach prywatnych i ten musiał mu wskazać książkę Bartoszewicza, wydaną, zdaje się, w roku 1862. To, że w danym wypadku brak i obfitość miałyby skutek ten sam, postaci rzeczy nie zmienia i doniosłości potrzeby nie osłabia. Co będzie, to będzie, a to, co do nas należy, spełnić winniśmy.

L.

POLITYKA.

[Polożenie w Grecji].

Mowa od tronu cesarza Franciszka-Józefa i komunikat «*Journal de St-Petersbourg*», zapowiadający, że Grecja liczyć nie może w żadnym razie na poparcie przez mocarstwa jej żądań ambitnych, złagodziły w znacznym stopniu wrażenia niepewności o dzień jutrzejszy, którym ulegała opinia publiczna od pewnego czasu, i dały powód do przypuszczenia, że mocarstwa osiągną cel zamierzony. Wszakże dziś jeszcze, pomimo iż minęła

spokojnie, w dniu 25 b. m., rocznica ogłoszenia niezależności Grecji, niepodobna mieć pewności co do przyszłego biegu wypadków, niepodobna prorokować, że Grecja woli wspólnej mocarstw ulegnie, że okoliczności nowe woli tej nie zmienią lub nie złamią.

Z nad granic tesalijskich dochodzą wieści o starciach zbrojnych wojsk tureckich z drobnymi oddziałami powstańcami, przednie strażnice tureckie i greckie przyglądają się sobie z odległości tylko tysiąca kroków, cały pas nadgraniczny z obu stron roi się od wojska i transportów wojennych. W Ildiz-Kiosku odbywają się wciąż narady wojenne, wódz naczelny wojsk tureckich w Macedonji, Edhem-pasza, żąda wciąż nowych posiłków, mobilizacja trzeciego korpusu armji tureckiej jest ukończoną, codziennie z Konstantynopola do Salonik i Monasteru idą pociągi wojskowe. Grecja zgromadziła swe siły zbrojne lądowe w Tesalji, Epirze i na wyspie Korfu. Główne siły greckie rozłożyły się obozem w pobliżu miasta Larisy, przednie zaś oddziały wysunięto na północ i osadzono w Kalampaka, Tyrhabos, Trikala i Rapsane. Na zachodnim końcu granicy, przeciwko siłom tureckim, zgromadzonym w Prewesie, stoi oddział grecki, ze wszystkich rodzajów broni złożony, w Arta.

Z załączonej mapy dyslokacji wojsk tureckich i greckich nad granicą przekonać się można, że siły zbrojne otomańskie znajdują się strategicz-

nie w lepszym od greków położeniu. Nieco inaczej przedstawi się horoskop możliwej wojny grecko-tureckiej przy uwzględnieniu działań floty greckiej i ewentualnego ruchu powstańczego w Macedonji i na wyspach Archipelagu. Statki wojenne tureckie, które niedawno płynąc Bosforem, witały przyglądającego się im z okien pałacu sułtana frenetycznymi okrzykami ich załóg, nie byłyby w stanie stawić oporu skutecznego działaniom floty greckiej. W chwili, gdy wojska Edhema-paszy zdobywałyby Larisę, flota grecka zbombardowałaby mogła Saloniki, Smyrne i inne miasta tureckie, zdobyć wyspy Archipelagu i utrudnić komunikację morską z Małą Azją. Gdzie drogi nie istnieją niemal wcale, gdzie ludność wydaje z pośród siebie ludzi takich, jak ów kreteńczyk, który przeciął sobie gardło nożem, by dowieść przedstawicielowi admirałów europejskich, jak mało powstańcy cenią życie i jak są radzi umierać za wolność—w krajach tych powstanie ludności jest groźnem nawet dla dobrze wyćwiczonej i uzbrojonej armji.

Zresztą, grecy mają nadzieję, że w razie ostatecznej klęski, «federacja» europejska zlituje się i nie da Helladzie zginać i wyspę Kretę z nią połączyć. Wszak tyle razy już zabezpieczano nietykalskość terytorjum otomańskiego, tyle razy zobowiązywano się uroczystie nietykalskość tę szanować, a tymczasem Turcja traciła jedną prowincję po drugiej. Oderwano od niej Rumunję, Serbję,

Czarnogórę, Tesalię i część Armenii, co stanowi 88,600 mil kw. obszaru, zaludnionego przez 9,340 tys. ludu; nadano autonomję Egiptowi, Bułgarii z Rumelją i Samosowi, których obszar wynosi 438,540 mil kw., a ludność sięga 12 mil. głów; oddano do zarządu Austro-Węgier Bośnię i Hercegowinę, Anglii—Cypr i Francji—Tunis, czyli razem 74,840 mil kwadratowych z 3,200 tys. ludności. Skoro więc tyle obszarów i ludności straciła już W. Porta, czemu nie miałaby stracić dzisiaj Krety, a może i jeszcze czegoś więcej? Tak rozumują politycy greccy, dążący do przeobrażenia przesilenia obecnego w katastrofę ostateczną, do popchnięcia polityki greckiej na drogi, z których powrotu już być nie może.

B. K.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. W izbie deputowanych i w senacie rozlano t. zw. księgę żółtą, obejmującą, między innymi, akty, dotyczące rzezi ormiańskich z r. 1895 i 1896. Na interpelację w kwestji ostatniej rzezi w Tokacie Hanotaux oświadczył, że na przedstawienie ambasadorów sultan wysłał do Tokatu komisję śledczą, a nadto złożył z urzędu gubernatora i innych urzędników. Co do wypadków w Albanii, to, dzięki interwencji ambasadorów, nie przyszło tam do takiego krwi rozlewu, jakiego się obawiano. Deputowany Gauthier wystosował zapytanie do rządu w sprawie wypadków wschodnich, zaznaczając, że położenie się zawiązało i widnokrąg zaciemnił, oraz ubolewał nad faktem połączenia się Francji z Turcją przeciwko Grecji. Hanotaux odparł, że wytłómaczył już przed paru tygodniami, dlaczego rząd zajął takie stanowisko, i dodał, że, jakkolwiek nagromadzenie sił zbrojnych, greckich i tureckich, na granicy tesalskiej daje powód do niepokoju, jednak rządy greckiej i tureckiej zobowiązały się unikać wszelkich zaczepiek zbrojnych. Z drugiej strony państwa bałkańskie, Serbja i Bułgarja, pragną przyczynić się do utrzymania pokoju powszechnego. Na posiedzeniu senatu wniósł deputowany Fabre interpelację w sprawie „cintryg klerykalnych”, domagając się przytem, aby rząd przeszkodził mieszaniu się Papieża do polityki francuskiej. Minister sprawiedliwości oświadczył, że fakty, podane przez p. Fabre'a, są przesadzone. Prezes ministrów, Méline, zapewnił, że rząd potrafi zawsze utrzymać wobec duchowieństwa powagę władz cywilnych. Senat uchwalił rezolucję, zgodną z oświadczeniami rządu i nakazującą odpiertanie wszelkich uroszczeń ze strony duchowieństwa. W izbie deputowanych jednogłośnie przyjęto wniosek, pochwalający zachowanie się rządu na Madagaskarze, deportację królowej, oraz inne środki represyjne, zarządzane przez jen. Gallient. Oskarżenia Artona wywołują coraz to nowe skandale. Największą sensację budzi oskarżenie zmarły prezes izby deputowanych, Burdeau. Przyjaciele zmarłego postanowili podobno upoważnić jednego z wybitnych oportunistów, adwokata Waldeck-Rousseau, do obrony pamięci zmarłego w sądzie, gdyby Arton miał obstawiać przy swych oskarżeniach.

Kreta. Wedle doniesień korespondentów, obóz pułkownika Vassosa w górach Sphakji jest tak silnie obwarowany, że do zdobycia go potrzebaby najmniej 60 tys. żołnierzy. Dobrowolne ustąpienie wojsk greckich nie jest przewidywane, tem bardziej, że wojska te atakowały już parokrotnie oddziały mocarstw i wciągnęły do ataku powstańców kretańskich. Admiraliowie obradują nad środkami przywrócenia spokoju na wyspie. Mł-

day innemi powzięto myśl wystania konsułów w głąb kraju, celem oznajomienia ludności i powstańców z zamiarami mocarstw. Projekt autonomji wyspy, wypracowany przez posłów w Konstantynopolu, odznacza się szerokiem uwzględnieniem praw kretańczyków; wybór gubernatora pozostawiono zgromadzeniu narodowemu, zatwierdzenie zaś—sultanowi. Tymczasem nowe oddziały wojsk europejskich przybywają na wyspę. Świeżo z Odessy odpłynął na Kretę parowiec dobrowolnej floty z oddziałem, złożonym z 657 szeregowców, 15 oficerów, lekarza i taboru 20 koni. W Sewastopolu parostatek zabrał artylerję górską. Wysunięto już dwie kandydatury na stanowisko przyszłego gubernatora Krety: ks. Franciszka-Józefa Battenberskiego, świeżo zaręczonego z ks. Anną czarnogórską, a popieranego podobno przez wszystkie mocarstwa, oraz greckiego królewicza Jerzego, którą podobno popiera Anglja. Przyjęcie tej ostatniej kandydatury miałoby znaczenie zamaskowanego przyłączenia wyspy do Grecji.

Anglja. Podsekretarz stanu Curzon, w mowie mianej w Southport oświadczył, że chociaż chmura wojenna zwiększyła się, mocarstwa nie tracą nadziei zażegnania burzy. Nietykalskość terytorjalną Turcji uważać należy jako część prawa międzynarodowego, wszelkie zmiany w tym kierunku otrzymać muszą sankcję Europy. Grecja wypowiada wojnę Turcji, popełniłaby zbrodnię. Na zakończenie mówca oświadczył, że Anglja z obowiązku pozostać musi w koncercie europejskim, którego zgodność uważać należy za największy postęp w stosunkach międzynarodowych bieżącego stulecia. W izbie gmin minister Balfour, złożył dające się rozmaćle tłómaczyć oświadczenie, że Anglja przyłączy się do innych mocarstw w sprawie blokady Grecji, skoro stanie się to potrzebnem dla utrzymania pokoju. Liberalna opozycja gorąco powstaje przeciwko polityce rządu. Harcourt zapowiedział wniesienie adresu do królowej, z prośbą o nieużywanie wojsk angielskich, przeciwko grekom i kretańczykom. Sultan zanzibarski ogłosił o zniesieniu niewolnictwa w tym kraju.

Niemcy. Z oświadczeń angielskiego ministra Curzona, publiczność europejska dowiedziała się, że wszystkie mocarstwa mają na Krecie oddziały swoich wojsk, z wyjątkiem Niemiec. Te ostatnie wysłały tylko jeden statek wojenny na wody kretańskie. Tłómaczy się to tem, że Niemcy nie są bezpośrednio zainteresowane sprawami na Wschodzie. Zdaniem rządu niemieckiego, w sprawie przywrócenia pokoju na Krecie, winny wziąć udział mocarstwa, mające interesy na morzu Śródziemnem. Parlament uchwalił wniosek o zniesienie ustawy banicyjnej przeciwko jezuitom. Za wnioskiem głosowali członkowie centrum, polacy, frakcje wolnomyślne, socjaliści i część konserwatystów. Jak wiadomo, wniosek podobny uchwalony został przed dwoma laty, lecz rada związkowa dotąd nie wydała w tej sprawie żadnej decyzji. „Hamb. Nachr.” zaprzeczają wiadomości, jakoby cesarz przesłał powinszowania ks. Bismarkowi w dniu jego urodzin.

Turcja. Z Konstantynopola donoszą telegraficznie, że na granicy greckiej panuje spokój. Krwawe wypadki w Tokacie i w innych miejscowościach skłaniają ambasadorów do wystosowywania nowych przedstawień sultanowi i rządowi tureckiemu. Rząd turecki ociąga się jednak ze spełnieniem żądań mocarstw, zwłaszcza, gdy chodzi o zarządzanie środków represyjnych przeciwko gubernatorom i wogóle wyższym urzędnikom na prowincji. Obecnie posłowie domagają się usunięcia nowego jenerał-gubernatora siwaskiego wjaletu, jak dotąd bezskutecznie. Porta zasłania się zwykłym wykrętem, że zarządzanie surowych środków represyjnych może wywołać bunt ogólny ludności muzułmańskiej. Ustępstwa, poczynione przez Portę patriarche ormiańskiemu, nie zadowolniły duchowieństwa. Żąda ono dalszych kroków w tym kierunku.

Grecja. Wiadomości chwili ostatniej świadczą o zwiększeniu się szans pokojowych. Z Londynu donoszą, że tamtejsza kolonja grecka uważa moment obecny za zbyt niekorzystny dla osiągnięcia patryjotycznych celów greckich i zaprzestaje wysyłania zasilek w pieniądzu i ludziach. Korespondent londyński „Now. Wrem.” donosi telegraficznie, że prawdopodobnie niebezpieczeństwo wojny zostało zażegnane. Dzień 6 kwietnia, rocznica odzyskania niepodległości greckiej, w którym obawiano się wybuchu wojny, przeszedł w spokoju. Przyczyną tego zwrotu upatrują głównie w nowej nocy mocarstw, zwróconej do rządów tureckiego i greckiego. Nota ta, ułożona i zainicjowana przez hr. Murawjewa, oświadcza, że w zatargu grecko-tureckim strona rozpoczynająca napasć zbrojną, stanie się odpowiedzialną wobec mocarstw i będzie pozbawiona wszelkich korzyści, w razie pomyślnego dla niej wyniku wojny.

Austria. O kryzysie ministerjalnym w Wiedniu podajemy szczegóły na innem miejscu, zaznaczamy tylko telegram z Wiednia do „Now. Wr.”, który brzmi jak następuje: „Dymisja ministerstwa nie została przyjęta, dzięki wpływowi hr. Gołuchowskiego i wyższych sfer finansowych. Hr. Gołuchowskiemu dano do zrozumienia w Berlinie, że zmiana wewnętrznej, niemiecko-liberalnej polityki Austrii na słowiańsko-klerykalną — zleby wpłynęła na trwałość trójprzymierza. Udziału liberalistów w ministerstwie żądali również kapitaliści żydowscy, w których ręku, jak wiadomo, znajdują się finanse Austrii”. Wiadomości te, naturalnie, wymagają pewnych zastrzeżeń. W d. 20 kwietnia przyjeździe do Wiednia cesarz Wilhelm i będzie obecny na przeglądzie wiosennym wojsk austriackich.

Serbja. W czasie świąt wielkanocnych oczekiwaną jest w Belgradzie wizyta księstwa bułgarskich.

Komunikat „Journal de St-Petersbourg”

z dnia 23 marca.

«Agresywny i wyzywający sposób postępowania, którego z tak pożałowania godnym uporem nie przestaje trzymać się Grecja, zmusza wielkie mocarstwa do zaprowadzenia, z wielkim ich żalem, blokady zatoki Ateńskiej. W tym celu, żeby nie odwołać z Krety oddziału Vassosa, rząd grecki już od pewnego czasu naraża mieszkańców wyspy na wszystkie nieszczęścia, które blokada za sobą pociąga. Neutralizuje uspakajające starania admirałów i przeszkadza mocarstwom rozpoznać rzeczywiste żądania powstańców kretańskich, do których rzeczono mocarstwa mogą się zwrócić z zapytaniami dopiero wtedy, gdy wszelki nacisk i wpływ stron zainteresowanych zostanie usunięty. Doniesienia admirałów i konsułów świadczą o tem, że bezwarunkowo niepodobna zawiązać bezpośrednich stosunków z właściwą ludnością kretańską, trzymaną w niedostępnych dla europejczyka górach przez powstańców, których dowódcy, choćby nawet nie byli ochotnikami lub oficerami greckimi, mimowoli ulegają wpływowi oddziału greckiego. Co się tyczy działalności pułkownika Vassosa, to ta dość jest znana. Oficer ten nie doszedł chyba tylko do tego, żeby wypowiedzieć wojnę faktyczną wszystkim wielkim mocarstwom.

«Nie zadawalniając się jednak tak niezrozumiałem postępowaniem ze strony w najwyższym stopniu inteligentnego narodu, jakim jest naród grecki, niektóre egzaltowane i przyzwyczajone do wszelkich anarchicznych nadużyć osoby z zadowolaniem przepowiadają, że 25 marca,

albo też zaraz po ogłoszeniu blokady portów greckich, zostanie wypowiedziana wojna Turcji. Stanowczo nie chcemy przypuścić możliwości takiego kroku szalonego, ale, jeśli to się stanie, w takim razie Grecja, jako niewątpliwie strona zaczepiająca, sama jedna będzie odpowiadać za rzucone wyzwanie Europie, która pragnie pokoju i wszystkimi siłami dąży do tego celu. Czas się wyrzec iluzji, które nie mogą dać niczego, prócz smutnych rozczarowań.

Każde państwo, które obecnie dąży ze swej strony inicjatywę do napaści, niewątpliwie doświadczyłoby na sobie najstraszniejszych skutków. Jeżeli Grecja zechce, bez względu na wszystko, rozpocząć wojnę, nie może oczywiście rachować na niczyją pomoc. Bez względu zaś na rezultat wojny, w ten sposób wywołanej, mocarstwa nigdy nie pozwolą, aby strona napadająca wyciągnęła ztąd jakiegokolwiek korzyści. Wyczerpawszy wszystkie środki możliwe, aby ocalić Grecję od klęsk, na które dobrowolnie się naraziła, wielkie państwa nie będą miały przychylnego do niepokojów. Ich zupełna zgoda pozostaje nienaruszoną. Jest to najpewniejsza gwarancja dla ostatecznego tryumfu zasad porządku, prawa i sprawiedliwości, i najlepsze poręczenie pokoju nawet na wypadek części owego jego naruszenia, które mocarstwa, dzięki swej zgłębie, potrafią zlokalizować, a w razie potrzeby nawet zdusić.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Najjaśniejsza Pani Marja Teodora we wtorek, d. 18 marca, o godz. 8 wiecz. szczęśliwie przybyła do Kopenhagi.

Miał szczęście przedstawiać się J. Ces. M. Najjaśniejszemu Panu gubernator mohylowski, r. t. Zinowjew.

INFORMACJE „KRAJU”.

△ Dowiadujemy się, że ostatecznie zapadło postanowienie, ażeby na drodze łódzkiej położony został drugi tor szerokiego (rosyjskiego) typu dla bezpośredniego połączenia Łodzi z siecią dróg żel. Cesarstwa (via Koluszki-Bzin-Iwangorod) i aby takież tor zastosowany został i do mającej się budować kolei obwodowej w Łodzi i do odnogi do Zgierza i Pabjanic.

△ Słyszeliśmy, że wobec zamierzonego ułożenia szerokiego toru na drodze żel. fabryczno-łódzkiej, droga żel. warszawsko-wiedeńska wystąpiła do rządu z projektem pobudowania nowej linii wązkotorowej z Piotrkowa przez Pabjanice, Łódź, Zgierz, Ozorków, Łęczycę do Kutna.

△ Dowiadujemy się, że z inicjatywy władz administracyjnych Królestwa, powziętej w grudniu r. z. w zewnętrznej i wewnętrznej korespondencji towarzystw kredytowych miejskich w Królestwie, ma być zaprowadzony język ruski, a nadto wybór członków komitetów (zarządów) tych instytucji podlegać będzie zatwierdzeniu jenerał-gubernatora.

△ Według powziętych przez nas informacji, szanse podniesienia taryfy wywo-

zowej od zboża i podwyższenia taryfy na mąkę znacznie się zmniejszyły wobec faktu, że większość członków rady taryfowej oświadczyła się przeciwko temu projektowi. Ostateczna decyzja należy do komitetu ministrów.

UWAGI.

Petersburg, 28 marca.

Wypadki ważne i nieoczekiwane, a jednak wypływające logicznie z sytuacji znanej nam dobrze, zaszły w Wiedniu w ciągu ubiegłego tygodnia. Hr. Kazimierz Badeni podał się do dymisji wraz z całym gabinetem. Wypadek ten wprowadził w zdumienie polityków najbardziej ostrzeganych i zagrał na nerwach nawet tym redaktorom, których na pozór nie już z równowagi wyprowadzić nie zdoła.

Zaznaczyliśmy tydzień temu, że wśród dwudziestu kilku grup, składających izbę wiedeńską, zarysowują się widocznie cztery odłamy, z których prezes gabinetu może sformować większość, potrzebną do uchwalenia ugody z Węgrami i do wykonania tych wszystkich prac parlamentarnych, od których skutecznienia zależy prawidłowe funkcjonowanie maszyny państwowej.

Jedną z tych grup stanowią polacy, drugą młodocześni, trzecią Niemcy liberalni, czwartą konserwatyści niemieccy. Zaraz po zebraniu się parlamentu widocznym się stało, że skojarzenie Niemców liberalnych z Niemcami konserwatywnymi, na wzór słynnej koalicji za rządów ks. Windischgrätz, jest dzisiaj absolutnie niemożliwe. Stronnictwo zachowawcze nabrało siły i występuje z takimi żądaniami, iż postępowy obóz niemiecki żadną miarą zgodzić się na nie nie chce.

Reform w duchu konserwatywnym nie popiera atoli i sam hr. Badeni. Mógłby on z łatwością stworzyć większość z żywiołów słowiańskich i zachowawczo-niemieckich, oparł się wszakże tej pokusie. Jeszcze przed rozwiązaniem izby oświadczył w niej głośno, że nie zgodzi się na zmianę głównych zasad organizacji szkolnej, a to samo oświadczenie powtórzone zostało niedawno w mowie tronowej. Wobec tego pozostała mu jedna tylko droga. Wstąpił na nią śmiało i postanowił rządzić Austrią przy pomocy Polaków, Czechów i Niemców liberalnych.

Myśl ta wydaje się zuchwałą, a jednak, jakkolwiek w pierwszej chwili wywołała przesilenie gabinetowe, jest ona dziś jeszcze na najlepszej drodze do urzeczywistnienia. Liberalna lewica niemiecka, pobita i lekceważona, nie będzie zbyt drogo sprzedawać swej przyjaźni, z drugiej zaś strony młodocześni, którym koniecz-

nie trzeba pochwalić się przed narodem jakąś zdobyczą, są dziś mniej wymagającymi niż kiedykolwiek. P. Badeni ułożył program porozumienia się tych dwóch stronnictw i powiedział sobie, że program ten przeprowadzi, lub ze stanowiska swego ustąpi.

Czechom przyrzekł, iż wyda požądane i cenne dla nich rozporządzenie językowe, mocą którego każdy urzędnik, wstępujący do służby rządowej w królestwie czeskim i na Morawach, będzie odtąd obowiązany znać język czeski, w powiatach zaś, w których ludność czeska w znaczniejszej znajduje się liczbie, równouprawnienie obu języków ze wszelką przeprowadzone będzie ściśleścią.

Niemcy otrzymali natomiast zapewnienie, że w ustępstwach dla Czechów rząd nie posunie się dalej i że liberalne ustawy szkolne naruszone nie będą.

Zdrowy rozsadek doradzał Niemcom przyjęcie tej propozycji. Niepodobna przypuścić, iżby przywódcy ich nie zrozumieli, że dla odsunięcia niebezpieczeństwa reakcji, warto narzucić młodzieży urzędniczej w Czechach obowiązek nauce języka, którym mówi większość mieszkańców tego kraju. Zrozumieli też to wybornie, ale strach o własną popularność kazał im udawać, iż jest to dla nich niepojęte. W imię interesów swego narodu oświadczyli hr. Badeniemu, że się zgodzić nie mogą.

Hr. Badeni nie namyslał się i oznajmił, że urząd składa. I oto obraz sytuacji zmienia się odrazu. Dzienniki czeskie zaklinają go, żeby pozostał i budował ową upragnioną większość parlamentarną, choćby przy pomocy klerykałów i antysemitów niemieckich; cesarz Franciszek-Józef pragnie go zatrzymać na urzędzie; część lewicy niemieckiej, złożona z reprezentantów większej własności ziemskiej, oświadcza, że się namysliła i że się na kompromis zgadza.

Dziś jest hr. Badeni silniejszy, niż przed dymisją. Przekonano się, że dla utrzymania go warto nawet pewne ofiary ponieść. On zaś wie, że wśród dalszych zapasów poparcia ze strony parlamentu mu nie braknie.

W powiecie świeckim, w Prusach zachodnich, odbył się 31 marca wybór posła do parlamentu niemieckiego. Okręg ten szczególne miał niepowodzenie, przystąpił bowiem podczas obecnego okresu legislacyjnego po raz czwarty do wyboru. Najpierw, podczas ogólnych wyborów, żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości; przy wyborze ściślejszym zwyciężył kandydat niemiecki Holtz. Parlament unieważnił jego wybór,

z powodu zaszłych nieformalności, tak, iż nowe rozpisano wybory. Tym razem władze z góry popełniły nieformalność, nie układając nowych spisów wyborców, chociaż regulamin to jasno przepisuje. Posłowie polscy zwracali ministrowi uwagę na nieformalność, ale minister inaczej sobie tłumaczył regulamin. Spodziewano się, że, na podstawie dawnych spisów, łatwiej zwycięży kandydat niemiecki, co też istotnie nastąpiło.

Parlament nie podzielił poglądu ministra i ponownie unieważnił mandat p. Holtza, a na 31 marca wyznaczony został nowy wybór, z którego tym razem zwycięsko wyszedł kandydat polski, p. Jaworski z Lipienek.

Okręg świecki nie po raz pierwszy będzie reprezentowany przez polaka w parlamencie, posłowali z tamąd p. Erazm Parczewski z Belna i ś.p. Bol. Kosowski z Gajewa. Przeważa też w powiecie tym ludność polska. Pomimo to jednakże częściej wybierany bywał Niemiec, w powiecie bowiem inteligencji polskiej jest mało, lud roboczy od niemieckich pracodawców zależny, nareszcie dużo robotników na wiosnę w dalsze strony, a nawet do zachodnich Niemiec, a mianowicie do Saksonji, wychodzi na robotę.

Obecne zwycięstwo kandydata polskiego w powiecie świeckim szczególnie ma znaczenie. Nie na to jednakże kładziemy nacisk, że większość głosów, otrzymana przez pana Jaworskiego, była znaczna (7,972 głosów przeciwko 6,956, które padły na kandydata niemieckiego Holtza), że dalej liczba posłów polskich w parlamencie wzrosła na 20, a Koło pozyska młodą i bardzo cenną siłę. Doniosłość obecnego rezultatu wynika z okoliczności, wśród jakich wybory miały miejsce.

Wszyscy mamy w świeżej pamięci rozprawy, jakie toczyły się w ostatnich czasach w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim, namietne napaści konserwatystów i narodowo-liberałów na polaków i głosy ministrów, wtorujące hakatystom. Wiemy o kampanji ministra spraw wewnętrznych i podwładnych jemu organów na prowincji przeciwko zebraniom polskim. Z interpelacji posła Czarlińskiego w parlamencie znane są szczegóły rozwiązywania zebrań wyborczych w powiecie świeckim, na których przemawiano po polsku, na czem oczywiście agitacja wyborcza uciepnieć musiała.

Nareszcie i tego pominąć nie można, że w ostatnich miesiącach, w powiecie świeckim, komisja kolonizacyjna nabyła jeden z niewielu większych majątków, pozostałych tam w polskim ręku. Zakupno to nastąpiło skutkiem szczególnego zalecenia landrata powiatu, p. Gerlicha, który i w izbie i w powiecie swoim

z szczególną zawziętością przeciwko polakom występuje. P. Gerlich zapewniał, że po nabyciu Topolna w tym wątpliwym powiecie, poseł polski już nie będzie wybrany.

Otóż cała ta kampanja na nic się zdała, zwycięstwo kandydata polskiego tym razem jest świetniejsze niż kiedykolwiek.

Zaznaczyliśmy już, że w powiecie świeckim większych właścicieli ziemskich, polaków, już prawie niema. Jest ich zaledwie kilku z niestrudzonego w pracy obywatelskiej seniorem, p. Erazmem Parczewskim na czele i obecnym młodym posłem, p. Jaworskim. Inteligencji miejskiej polskiej też jest bardzo mało, bo w powiecie są wogóle tylko drobne miasteczka. Ale jest lud polski, do wiary i mowy swojej przywiązany, obowiązków swoich zupełnie świadomy; jego to zasługą jest zebranie blisko 8,000 głosów na kandydata polskiego.

Wielu robotników z powiatu świeckiego, jak o tem wspomnieliśmy, pracuje na wiosnę w dalszych stronach. Otóż jedni opóźnili wyjazd swój, narażając się przez to na ubytek w zarobku, inni podobno na dzień wyborów do domu wrócili, ponosząc z tego powodu znaczne koszty, ale wszyscy spełnili swój obowiązek obywatelski.

Trudno o wyraźniejszą odpowiedź na mobilizację podwładnych p. von der Reckego i hakatystów przeciwko ludności polskiej we wschodnich prowincjach monarchji pruskiej. W artykułach, poświęconych «Najnowsze-mu kursowi» w Prusach i «Polityce pruskiej», zwróciliśmy uwagę na znaczenie szerokich mas ludności w tamtejszym ruchu narodowym. Prędzej, niżeli się można było spodziewać, ludność ta dostarczyła przykładu do słów naszych, poparła twierdzenia. Siłę tę zaś zadokumentowała z całą powagą i spokojem, nie pozwalając bałamucić się fałszywym hasłom i nie słuchając nowych samozwańczych proroków.

Zgnębienie takiej siły niełatwo przyjdzie p. von der Reckemu, a nowy albo raczej najnowszy kurs polityki pruskiej może mieć ten sam rezultat, co bismarkowska polityka na Szląsku—osiągnąć rezultat zamierzonemu wprost przeciwny.

...«Gdybyśmy wszyscy nabrać mogli silnego przekonania, i gdyby polacy dowiedli nam, że nie noszą się z żadnymi myślami ubocznymi o innej przyszłości i innym ustroju państwowym; gdybyśmy nie byli przekonani, że myśl ta jest sprężyną rozgałęzionej agitacji, to może zdołalibyśmy obrać względem polaków inną politykę, czego ja osobiście gorąco pragnę».

Ładnie i obiecująco brzmią te słowa, wypowiedziane w przeszłym

tygodniu przez ministra Miquela w pruskiej izbie deputowanych. W innych okolicznościach i w innych erze stosunków polsko-niemieckich ubolewaćby wypadało, gdyby zdanie takie pozostało bez echa. Tym razem sam rząd pruski uwolnił polaków od obowiązku wdawania się z ministrami w roztrząsanie warunków, pod jakimi możnaby tę zmianę polityki uzyskać.

Zasadniczą podstawą wszelkich układów, czy to jawnych, czy milczących, jest wiara w szczerość drugiej strony. Wobec tego, czego się rząd pruski systematycznie od kilku miesięcy dopuszcza, polacy zaufania tego nie mają i mieć nie mogą. W chwili, gdy każde słowo podstępnie i wykrętnie tłumaczone jest na naszą szkodę i gdy władze niższe ustawicznie odbierają z góry ochotę do działania wbrew ustawom, wszelkie pertraktacje z rządem mogłyby się toczyć jedynie z tem niezachwianem przekonaniem, że zapewnieniom i obietnicom ministrów żadnego nadawać nie można znaczenia.

P. Miquel zwrócił się do polaków z apostrofą powyższą podczas rozpraw nad budżetem komisji kolonizacyjnej. Dosyć atoli jest porównać słowa jego z tem, co z ław rządowych w sejmie i parlamencie powiedziano o rozwiązywaniu zebrań wyborczych, na których obradujący mówią po polsku, by się przekonać, czy ludzie, stojący dziś u steru polityki pruskiej, dają rękojmię, iż w danym razie gotowi są zmienić postępowanie.

W r. 1876 pruski trybunał administracyjny wydał wyrok, mocą którego rozwiązywanie zebrań z powodu, iż obrady toczą się na nich po polsku, uznane zostało za bezprawne. Pomimo, iż sprawa została wyjaśniona przez to całkowicie, ministerjum pruskie wpada na pomysł, iż trybunał zmieniłby może zapatrzywanie i wydał wyrok odmienny, gdyby się nadarzyła sposobność do wytoczenia jej raz jeszcze. Władze rozwiązują zatem jedno zebranie po drugim, a minister v. d. Recke usiłuje dowieść, że prawo zgromadzenia służy obywatelom państwa pruskiego dopóty tylko, dopóki władze administracyjne mają na swe rozkazy żandarmów, władających tym językiem, w którym odbywają się obrady.

Przeciw prądowi oczywistej prawdy trudno płynąć nawet ministrom pruskim. W połowie marca otrzymała rejencja poznańska od ministra spraw wewnętrznych polecenie, ażeby zaniechała dotychczasowego postępowania względem zebrań polskich. Ku ogólnemu zdumieniu rozkaz ten nie poskutkował. Z powiatu świeckiego, w którym odbywała się właśnie żywa agitacja, poprze-

dzająca wybory, nadchodziły wiadomości o rozwiązywaniu wieców, opinia publiczna burzyła się, a posłowie polscy, widząc, że interpelacja w sejmie pruskim nie poskutkowała, poruszyli teraz tę samą sprawę w parlamencie.

I znowu rząd dowiódł, że na jego dobrą wiarę liczyć nie można. Sekretarz stanu Boetticher. nie wahał się wykazywać, że wina nie była po stronie władz. Wszak żandarmi nie rozwiązywali wieców, lecz tylko rozwiązywaniem grozili. Rozwiązywali je skutkiem tego przewodniczący sami. Żandarm żądał tylko, żeby obradowano w innym języku. Gdzież tu zatem naruszenie prawa?

Taka interpretacja ustaw, takie lekceważenie ludzi, żądających sprawiedliwości, musi każdemu odebrać ochotę do traktowania słów ministra Miquela na serjo. Minister ten pragnie, ażeby polityka pruska zmienić się mogła. Pragnie tego każdy rozumny polak. Minister dowodzi, że bez przyczynienia się polaków stać się to nie może. I ta prawda jest dla światlejszych umysłów polskich zrozumiała. Ale nie od polaków zależy oznaczenie chwili, w której prawdy tej dowiedzieć będzie można czynem. W epoce, w której żandarmi tak ię zachowują na wiecach, trudno o tem marzyć.

Rozprawy i uwagi polityczne o położeniu naszego społeczeństwa i o stosunku naszym do państwa i społeczności rosyjskiej, zaczęły się w prasie warszawskiej w końcu ubiegłego i początku tego roku. Rozprawy te poprzedziło kilkanaście lat absolutnego w tej sferze milczenia. Życie polityczne w kraju naszym ustało właściwie przed sześćdziesięciu pięciu laty, jeżeli nie policzymy krótkiego bardzo i wzburzonego okresu rządów autonomicznych Wielopolskiego. Zdawałoby się więc, że po tak długiej epoce zastoju, który mógł spowodować zanik komórek politycznych w mózgach polskich, pewna swoboda rozprawy publicznej o stosunkach społecznych i państwowych powitana zostanie przez myśl obywatelską z uczuciem uznania, bo nam pracować pozwoli nad rozwojem tych komórek, najważniejszych, w danych warunkach, dla naszej egzystencji.

Cóż tymczasem widzimy? Mandarynów, którzy już od paru miesięcy narzekają na «czcze politykowanie» i «akademickie dyskusje», i nawołują do «pracy» i nie politykowania, lecz robienia tego, «co do nas należy». Co to znaczy? Jest fakt, że prasa nasza była właśnie przez ten kilkunastoletni i dawniejszy jeszcze okres czasu tak rozpolitykowana, jak żadna inna na świecie. Więc dopóki pisma nasze wypełniały codziennie trzy-czwarte swoich szpalt artyku-

łami, przepisaniem z zagranicznych gazet, o każdym humorze Bismarka, o katarze królowej Wiktorji, o zabkowaniu Alfonsa XIII i o wszelkich możliwych i niemożliwych plotkach politycznego świata; kiedy nasi dzielnicy feljetoniści poświęcali swoje świetne pióra rantom, koncertom, teatrom, a wyobraźnia ich krążyła nad brukowymi tematami Warszawy, to wtedy piśmiennictwo nasze było treściwe, pełne obywatelskiego majestatu. Jeżeli się zaś niekiedy udało uczynić jakąś daleką i niewyraźną aluzję do istniejących stosunków, choćby do stójkowego na posterunku—to się nazywało spełnieniem narodowego obowiązku, było tytułem do chwały. Teraz za to, kiedy o pierwszorzędnym dla ogółu interesach mówić można otwarcie, kiedy potrzeba tego mówienia jest ze wszech miar konieczną i nagłą, mandarynowie nasi przechodzą nad «politykowaniem» do porządku dziennego. Czy słyszał kto o podobnej logice?

Napędzacie społeczeństwo do ciężej pracy... Jest to najwięcej nadużyty z nadużywanych frazesów. Do pracy osobistej często, cóż dopiero do pracy społecznej, potrzebne są określone warunki ogólne. Musimy się jasno porozumieć pod tym względem.

Jeżeli dawniej ludzić się można było myślać, że program t. zw. «pracy organicznej» prowadzi sam przez się do pomyślnej przyszłości i podniesienia cywilizacyjnego naszego poziomu, to ostatnich lat kilkanaście mogło być przekonaniem, iż bez poprzedniego uregulowania warunków politycznych i ułożenia normalnego stosunku ludności polskiej do państwa rosyjskiego, program taki ani konsekwentnie wykonany, ani do trwałych zdobyczy społecznych wieść nie może.

Niesłuchanie zaniedbane pod względem wyrobienia i wykształcenia politycznego, społeczeństwo nasze potrzebuje impulsu, wskazówek, rozpraw, broszur, artykułów, książek w tym kierunku, nie mówiąc już o instytucjach, jako od nas niezależnych. Rzecz prosta, że te rozprawy i wskazówki powinny być ścisłe, żywotne i logiczne.

Czy takie zadanie może człowiek rozsądny nazwać «politykowaniem»?

Z Wiednia donoszą, że ogłoszono równoprawienie języka czeskiego z niemieckim w sądzie, szkole i administracji. Od roku 1901 wszyscy urzędnicy w Czechach będą obowiązani umieć po czesku. Jest to ogromny postęp cywilizacyjny nie tylko dla Czechów, ale i całej słowiańszczyzny.

W Galicji wschodniej w kilku miasteczkach miały miejsce rozruchy antyżydowskie. Depesza rosyjskiej agencji telegraficznej podaje, że d. 4 i 5 kwietnia miasteczko galicyjskie Chodorów, stało się teatrem poważnych gwałtów, dokona-

nych przez mazurskich robotników kolejowych nad żydami. Drzwi i okna wyłamano, sklepy zrabowano; obie strony mają rannych. Do Chodorowa przybył szwadron dragonów i rota piechoty, a także sąd. Następnego dnia panował spokój. Poseł Abrahamowicz interpelował parlament z powodu tego rozruchu.

W «Wiener Ztg.» ukazał się wyślowany do hr. Badeniego reskrypt cesarski, w którym między innymi powiedziano: «Nie przyjmuję dymisji, gdyż uważam za potrzebne, aby rząd przeze mnie wybrany, nie niepokojąc się czasowymi trudnościami partyjnymi, wyłącznie kierował się w swej działalności względami na ogólne interesa państwa. Zapewniając pana i członków gabinetu o dalszym i zupełnym moim do nich zaufaniu, mam nadzieję, że ministerstwo i w przyszłości niezmiennie z patriotycznym poświęceniem, z nieugiętą energią będzie kierowało sprawami na tych podstawach, które zostały wyłożone w oświadczeniu programowym przy objęciu władzy przez gabinet i w moim tronie z dnia 29 marca».

Dnia 7 kwietnia na bardzo burzliwym posiedzeniu parlamentu wiedeńskiego uchwalono nagłość wniosku posła ruskiego Okuniewskiego, który domaga się wyłączenia śledztwa w sprawie nadużyć, popełnianych przy wyborach parlamentarnych w Galicji wschodniej.

Gazeta «Ruś» drukuje protest lwowskiej młodzieży ruskiej, przeciwko uchwałom sejmu galicyjskiego, aby zamek Wawelski odnowić i złożyć w darze cesarzowi Franciszkowi - Józefowi. Protest podpisało 125 osób.

W. N. Ligin w Warszawie.

W dniu 2 kwietnia o g. 2 popoł. kurator warszawskiego okręgu naukowego, rz. r. st. W. N. Ligin, w towarzystwie p. o. rektora uniwersytetu, I. A. Wostokowa, przybył do sali posiedzeń rady uniwersytetu, gdzie mu się przedstawili profesorowie. Bezpośrednio potem o godz. 3 p. kuratorowi w jego mieszkaniu przedstawiały się następujące osoby: inspektor okręgu, naczelnik dykcji naukowej warszawskiej, dyrektorowie gimnazjów męzkich, szkoły realnej, oraz instytutu dla głuchoniemych i ociemniałych, inspektor szkół m. Warszawy, inspektorowie gimnazjów męzkich, zarządzający klasą rysunkową, dozorczyńie i zarządzające gimnazjami i progimnazjum żeńskim. Zabrawszy znaną osobą, W. N. Ligin zwrócił się następnie do nich z następującą mową, którą podajemy w przekładzie z «Warszawskiego Dniennika»:

«Dwaj moi poprzednicy w zarządzie okręgu naukowym warszawskim, nieboszczyk kurator Witte i senator Apuchtin, przez swą niezmordowaną trzydziestoletnią działalność, wzmacnili w kraju te podstawy rosyjskie wychowania młodzieży, na których spoczywa w chwili obecnej sprawa wykształcenia w okręgu. Obecnie Najjaśniejszy Pan, w miłościwym reskrypcie, wydanym

na imię senatora Apuchtina, Najwyżej powołuje nas do stałego i nieugiętego ochrania tych samych podstaw i w przyszłości. Niechże będą te słowa, idące z wysokości Tronu, podstawą węgielną wszystkich dalszych naszych prac i przedsięwzięć. Przestrzegając usilnie tych przewodnich podstaw, starajmy się, aby wybierane przez nas sposoby do ich przeprowadzenia i stosowania znajdowały się zawsze w zupełnej zgodzie tak z doniosłym znaczeniem państwem tych podstaw, jako też z wysokością powierzonego nam zadania wykształcenia podrastających pokoleń. Przejawiając się gorącym pragnieniem, aby szkoła nasza zawsze stała na właściwej wysokości, mogącej zapewnić ogólny i przynależny jej szacunek, dążmy wszelkimi środkami, a przede wszystkim własnym swym przykładem, do rozwijania w uczącej się młodzieży uczucia legalności, prawa i sprawiedliwości. Ale w sprawie nauczania bardziej, niż gdziekolwiek indziej, powodzenie zależy wyłącznie od zgodnych usiłowań wszystkich powołanych do służenia tej sprawie. Dlatego też liczę mocno na wasz jednomyślny, wszechstronny w-półudział, oparty na waszym doświadczeniu i, co najglówniejsza, na bezgranicznym oddaniu się sprawie. W tej myśli witam w was swych najważniejszych, bezpośrednich współpracowników i niech Bóg nam pomoże w naszej wspólnej, odpowiedzialnej pracy».

Wyraziwszy następnie nadzieję, że niebawem będzie miał możność osobiście poznać także zakłady, powierzone pieczy przedstawiających się osób, pan kurator na tem ukończył pierwsze swoje przyjęcie.

Z powodu mowy, wygłoszonej przez nowego kuratora okręgu naukowego warszawskiego, «Now. Wremia» pisze:

«Kontynuowanie systemu, ustalonego w ciągu ostatnich lat trzydziestu w szkole nadwiślańskiej—oto krótka treść mowy nowego kuratora warszawskiego okręgu naukowego: system ten stanowią ruskie podstawy kształcenia młodzieży. Niema potrzeby mówić, jak silne wrażenie wywrze na nauczycielach polskich tak energiczne i otwarte oświadczenie p. W. Ligina i z jakim zadowoleniem wysłuchali je wszyscy, którzy uznają konieczność organicznego związku guberni nadwiślańskich z resztą guberni rosyjskich. Nie należy zapominać, że w szkole nadwiślańskiej konsekwentność szkoły nie była naruszona—jak to słusznie zauważył p. W. Ligin—w ciągu całych lat trzydziestu, za rządów nieboszczyka Wittego i poprzednika teraźniejszego kuratora, senatora A. Apuchtina. Trzydzieści lat—czas to niemały i każdy widzi wyraźnie, że z punktu widzenia państwowego zasada *quieta non movere* jest najodpowiedniejszą. Jeżeli mimo wszystkich zmian w Warszawie prądów w zakresie administracyjnym i politycznym, za Berga, Kotzebuego, Albedyńskiego, jen. Hurki i hr. Szuwałowa, system szkolny zdołał niezmiennie zachować swoje główne podstawy—co też było rzeczywiście—tem mniej byłoby powodów i podstaw obecnie do zamachu na usiłowania i troski, podtrzymywane w ciągu lat trzydziestu. Ale owoce tego systemu są bielnem na oku przeciwników organicznego «pojednania» narodowości ruskiej i polskiej. Ze zwykłą lekko-myślnością marzyciele tego obozu już przygotowywali się i w druku—w gazetach zakordon—wych—obiecywali sobie wzajemnie, że będą obecni przy burzeniu rękami ruskimi wszystkiego, co dotąd zrobiono w tym celu, aby młode pokolenia na Powiślu wychodziły ze znajomością języka ruskiego i z istotnymi wiadomościami o reszcie Rosji. Na te bezpodstawne marzenia p. W. Ligin, który ma prowadzić dalej dzieło Wittego i p. A. Apuchtina, odpowiedział z siłą i otwartością, które stanowią doskonały rys w zakresie szkoły i pedagogji, a także i polityki».

«Syn Ocieczestwa», nawiązując artykuł do mowy p. Ligina, przeprowadza myśl, że w kwestji zbliżenia się dwóch narodowości ogromną rolę może odegrać szkoła.

«Trzeba tylko—mówi gazeta—porozumieć się względem środków i sposobów, które mi posługują się pedagogzy i nauczyciele, gdy w młodem pokoleniu zasiewają miłość względem obcego języka i literatury obcej, a także względem narodu, uosabiającego te dwie siły. Domagając się szacunku dla naszej literatury i narodowości, powinniśmy wyhodować te dobre uczucia drogą prawdy i poszanowania dla języka polskiego i narodowości polskiej. Nie przez podkopanie tradycji i kultury odwiecznej, ale przez jej wzbogacenie, jako dodatkowej i twórczej siły, ideałami ruskimi wytworzy się prawdziwy, nierozdzielny i trwały związek między dwoma narodami słowiańskimi i tylko na tej drodze strumienie słowiańskie połączą się w morzu rosyjskiem. W naszej przeszłości i w naszej teraźniejszości mamy sławne zwycięstwa ducha, zwycięstwa cywilizacji i możemy z dumą spoglądać na inne narody; wiemy, z czem wystąpić, czem przywiązać do naszego życia najbliższych sąsiadów. Jeżeli więc przyjdziemy do polaków ze szkołą, szeroko i tolerancyjnie otwierającą podwoje wszystkim łakącym i pragnącym, ze szkołą, wcielającą w siebie ideały prawdziwej oświaty, w takim razie szybko się stanąmy szerzycielami uczuć rosyjskich i rosyjskich zasad. Oto rzeczywisty ideał, świecący po nad wszystkimi dążeniami do zbliżenia polaków i rosyjan, jeżeli przeto personel nauczycielski w okręgu warszawskim przejmie się temi zasadami i nie będzie się wdzierał gwałtem w zakres sumienia i wiary uczniów, w takim razie naprzód już można mu przepowiedzieć powodzenie».

Kwestja, jaka ma być szkoła na kresach, zajmują się także «Moskowskija Wiedomosti» (80), zaznaczając, że szkoła wśród ludności obco-plemiennej jeszcze teraz nie powinna mieć charakteru misjonarskiego, ale ma tylko dążyć do celów państwowych. Należy ludności tej pokazać szkołę, któraby nie wydawała jej się podejrzaną lub niebezpieczną, gdyż inaczej mieszkańcy kresów będą woleli nie umieć czytać i pisać, i język ruski pozostanie dla nich zupełnie nieznanym. Nadto, ze względu na okoliczność, że państwo niewiele stosunkowo środków posiada na zakładanie szkół nowych, «Moskowskija Wiedomosti» zastanawiają się nad tem, gdzie głównie i przede wszystkim szkoły mają być zakładane i rozwijane: w środkowych guberniach, czy na kresach? Kwestję tę gazeta rozstrzyga na korzyść kresów, a to mianowicie z następujących względów:

«Podczas, gdy w guberniach wewnętrznych—piszą «Mosk. Wiedomosti»—sprawie kształcenia elementarnego niemało pomaga szlachta, duchowieństwo i ziemstwo, wówczas w kraju nadwiślańskim i innych podobnych miejscowościach szlachta, duchowieństwo innych wyznań i w ogólności wykształcone klasy społeczeństwa traktują mniej więcej wrogo to wszystko, co może wytworzyć jakikolwiek związek z rządem, a więc i szkołę ruską, która tym sposobem bez pomocy rządowej, skazaną byłaby na najędźniejsze istnienie, oparte wyłącznie na groszowych ofiarach błędnej ludności wiejskiej. Tymczasem ta ludność wiejska dotąd stanowi w obcoplemiennych częściach Cesarstwa główną podstawę wpływów ruskich, i ludność ta powinna być zabezpie-

czona od wpływu wrogich względem Rosji żywiołów, a najpewniejszym narzędziem w tym celu jest prawidłowo zorganizowana szkoła ludowa. Podobne warunki istnieją i w kraju zachodnim, i w guberniach nad-baltyckich, a po części także w gub. besa-rabskiej, na Kaukazie i w kraju turkistańskim».

Streszczając ten artykuł, «Swiet» dodaje od siebie, że do szkoły ruskiej można pociągnąć ludność innych wyznań tylko pod warunkiem powstrzymania się od najmniejszego zamachu na miejscowe przekonania religijne.

PODRECZNIK GRAMATYKI.

Po szeroko osławionych «Wypisach» Dubrowskiego, których dostanie się do szkoły było jedynie nieporozumieniem zarówno prawnem, jak pedagogicznem (uznaniem dziś przez wszystkich), najmniejszym szacunkiem cieszy się wśród nauczycieli «Gramatyka porównawcza języka polskiego i rosyjskiego». Skomponował ją przed 25 laty po rusku p. Michał Grubecki i przeznaczył dla rosyjan. Później przeznaczenie to zmieniono i dziełko Grubeckiego «stało się jedynym podręcznikiem do nauki gramatyki polskiej w okręgu naukowym warszawskim w ciągu całego kursu gimnazjalnego». Wstręt pedagogów do tej «Gramatyki porównawczej» — wstręt aż nadto niestety usprawiedliwiony — uzasadnia p. K. K. w «Wieku» (Nr. 72).

«Sam tytuł omawianej książki «Gramatyka porównawcza» jest zuchwałem nadużyciem terminu naukowego; autor, oczywiście wiedząc tylko ze słyszenia, że istnieje w Europie «Gramatyka porównawcza», odważył się przypiąć go do swej roboty, bez żadnej do tego podstawy. W tem bowiem, co zawiera jego książka, nietylko nie mamy żadnych badań porównawczych, ale brak zwykłej elementarnej znajomości przedmiotu; na-próżnoby kto, uwiedziony fałszywym tytułem, szukał w dziełku umiejętnego wykładu jednego z języków w nagłówku wymienionych».

Dla udowodnienia tego, autor przytacza oczywiście drobną tylko garstkę najbardziej rażących dziwolągów językowych. Dla wykazania całego bezmiaru niewiedomości gramatycznych p. Grubeckiego, trzeba było napisać tom cały. Stopień wyższy od przymiotnika *plaski*, u tego gramatyka brzmi—*pląszczy*! Marmur nazywa się—*marmorem*! Słusarz pisze się—*śłósarz*, a śruba—*schróba*! Określenia pojęć gramatycznych są poprostu humorystyczne, np.: słowa t. zw. posiłkowe, pomagają — według p. Grubeckiego — innym słowom «w oznaczeniu czasu!»

Dla tem dobitniejszego uwidocznienia, do jakiego stopnia autor gramatyki nie umiał języka, p. K. K. ułożył cały ustęp, w którym powplatał i kursywem oznaczył własne, a rażące krzyżącami błędami wyrażenia p. Grubeckiego. «W dziale składni definiuje i objaśnienia p. G. odznaczają się prawdziwie śmiałą samodzielnnością (ob. np. § 144, 149, 157, 169); ale niestety, wyznać musimy, i tutaj nie zasłynie on uczonym prawodawcą — że użyjemy jego własnej składni (str. 76 «słynie poetą»). Nie byłby zasłynął nawet pod panowaniem Piotra W. (str. 80),

choć nauka «Gramatyki porównawczej» stała wtedy znacznie gorzej, niż obecnie. Prędzej *doigra się do takiego nieszczęścia* (str. 77), że go się wyprze poważna nauka. Bo też *przed nim* (ma to znaczyć: *przez niego*—por. str. 81) nie mogłoby nigdy przyjść do zgody między językiem polskim a uczniami. W podobnym stopniu byłby pokrzywdzony i język rosyjski, którego również nie zna autor. Przyimek *o*, użyty w przyp. 4, oznacza także — według autora — *obawę, gniew, oskarżenie* (np.: Lękam się o brata, Łałaj go o to). Niebezpieczny to przyimek... Na zakończenie takiej równianki kwiatków językowych i my też proponujemy, jako przyczynek do nowego wydania «Gramatyki porównawczej», jedno prawidłło gramatyczne. «*Przyimek bez*, oznacza także *pisanie*; np.: Pisać bez sensu». Śmiejemy się, ale śmiechem oburzenia. Objasniać uczniowi przy końcu wieku XIX, że *zuch* pochodzi od wyrażenia «czapka z ucha» (str. 103); że *czółno* pisze się przez *ó* dlatego, że ma związek z *czóło* («płynie na czele!»); że *jaskółka* ma *ó*, bo «w kółko lata»; że wyraz *przepiórka*, jest w prostym związku z *patre piórka* i t. p. (ob. str. 97)—to znaczy poprostu uragać nauce».

Przytoczywszy to wszystko, autor dochodzi do wniosku, iż książka z tak elementarnymi błędami, grzesząca przeciwko najprostszym zasadom dydaktyki, nie powinna być włączoną do liczby podręczników przy jakimkolwiek systemie nauczania szkolnego. «Wprowadzając zamęt do ustalonych pojęć gramatycznych, które uczeń słyszy przy wykładzie języków klasycznych, języka rosyjskiego i innych, przynosi ona szkodę nie tylko nauce języka polskiego, lecz i innych języków, wchodzących w zakres programu gimnazjalnego».

T.

RUSINI W GALICJI.

Wiadomo czytelnikom «Kraju», że w ostatnich zwłaszcza czasach, z powodu wyborów w kurji V do parlamentu wiedeńskiego, w prasie ruskiej posypało się mnóstwo oskarżeń przeciwko polakom galicyjskim za ucisk, który wywierają na narodowość ruską w tym kraju. Wypowiedzieliśmy przekonanie, że informacje, czerpane przez prasę w Rosji ze źródeł stronicznych i mętnych, nie są prawdziwe i że należałoby wysłać do Galicji specjalnego korespondenta, któryby własnymi oczami przekonał się o tamtejszym stanie rzeczy. Istotnie gazeta «Ruś» wysłała swojego przedstawiciela do Lwowa, w osobie pana Wodowozowa, który wrażenia, zebrane w ciągu krótkiego pobytu w Galicji, opisuje obszernie w N-rze 63 «Rusi».

P. W. opowiada, jak po parodniowym pobycie we Lwowie udał się do Przemyśla na wybory. W drodze ostrzegano go, że naraża się na niebezpieczeństwo, gdyż Przemyśl jest twierdzą, w której panują specjalne przepisy wojskowe, a zatem korespondent łatwo narazić się może na dość długie uwięzienie. To p. Wodowozowa nie przeraziło, stanął więc

w Przemyślu i tegoż samego dnia postanowił drogą telegraficzną zawiadomić swą redakcję o rezultacie obserwacji nad wyborami. Naczelnik telegrafu zażądał usunięcia z depeszy ustępu, w którym była mowa o czynnem mieszanu się policji do wyborów, a gdy p. W. na żądanie to się nie zgodził, odpowiedziano mu, że depesza zostanie wysłana.

W hotelu wieczorem zażądano od p. W. paszportu i nazajutrz nie zwrócono go, wskutek czego sam p. W. udał się do biura policji: tam zadano mu mnóstwo pytań, zrewidowano go i oświadczone, że nie zostanie wypuszczony, dopóki nie nadejdzie odpowiedź ze Lwowa. Zanim dokonano wszystkich formalności, upłynęło dwa dni, które p. W. spędził w celce brudnej, zimnej i ciasnej. Pozwolono mu posyłać po jedzenie, używać pościeli hotelowej i, jak sam mówi, traktowano go z najgrzeczniejszą uprzejmością. Gdy zażądano, aby się odfotografował, towarzyszył mu do fotografa tylko urzędnik, ubrany po cywilnemu, który pozwalał mu rozmawiać na ulicy ze znajomymi i nawet zaprosił do restauracji na obiad, gdzie obaj spędzili godzinę czasu na czytaniu gazet. Wreszcie przyszedł rozkaz ze Lwowa, ażeby p. W. natychmiast wysłano z powrotem do Rosji i oświadczone, że wzbrania mu się na zawsze pobyt w granicach Austrii.

Jeden z urzędników policyjnych zapytał pana W., czy ma powód do skargi na niegrzeczne traktowanie w areszcie, a gdy otrzymał odpowiedź, że sam fakt aresztowania był nieprawym, urzędnik ów zauważył, że gdzieindziej w analogicznym wypadku uwięzienie trwałoby nie 2 dni, ale 2 miesiące. W podróży do granicy panu W. towarzyszył żandarm, ubrany po cywilnemu, i rozstał się z nim w Brodach, na ostatniej stacji austriackiej. Wypadek ten — mówi p. W. — został opisany przez niektóre gazety, jak np. «Hałyczanin» i «Wilenski Wiestnik», przyczem wyciągnięto tam wnioski, «wydające się zupełnie nieprawidłowemi».

Taką jest historia aresztowania p. Wodowozowa, opowiedziana przez niego samego w tonie prawie humorystycznym, a już bynajmniej nie tragicznym. Rezultaty zaś swych obserwacji p. W. streszcza w następujący sposób:

«Mimo, że bardzo krótko byłem w Galicji, miałem jednak dosyć sposobności, aby przekonać się, że polacy, jako naród, mają mało wspólnego z temi porządkami, których byłem jedną z ofiar. W pstrym tłumie włościan, z którym tyle razy się spotykałem, wyraźnie odróżniałem dwie odrębne grupy, używające języka polskiego i małopolskiego. Ale kiedy przysłuchiwałem się treści ich rozmów, wtenczas różnica zniknęła. I jedni i drudzy z naganą odzywali się o polityce władz galicyjskich, i jedni i drudzy domagali się wyboru jednego kandy-

data. We Lwowie takim kandydatem był polak Kozakiewicz, nie znający nawet języka małopolskiego; ale za nim, choć z musu, głosowali tysiące ludu ruskiego; za nim też głosowali i polacy, choć mówił, że jest stanowczym przeciwnikiem Koła polskiego. W okręgu przemyskim wspólnym kandydatem był czystej krwi rusin, Franko, i włościanie polscy masami podawali za niego głosy, agitowali na jego korzyść i nawet wielu z nich śledziło z jego powodu w więzieniu, bynajmniej nie troszcząc się ani o jego narodowość, ani o język, panujący w jego rodzinie, ani o wyznanie».

«Cała rzecz w tem, że jeżeli przed kilkoma laty walka polityczna miała charakter narodowościowy, jeżeli wreszcie i teraz zachowuje jeszcze tenże sam charakter w kurji I (własności większej) wyborców, jeżeli władze i ich stosunki do ludu zawierają jeszcze pewne pierwiastki nacjonalne, to pomimo tego wszystkiego walka wyborcza w V kurji prawie nie miała charakteru narodowego i zmieniła się w walkę czysto polityczną i ekonomiczną».

Tenże sam pogląd wypowiada pan E. S., autor artykułu, ogłoszonego w «Piet. Wied.» (80). Uznawszy, że położenie ludu ruskiego w Galicji jest poprostu opłakane wskutek bezsilności ekonomicznej i nędzy, p. S. wyraża zdanie, że kwestja ekonomicznego położenia rusinów jest daleko ważniejszą, aniżeli sprawa ich stanowiska politycznego. Dalej autor przystępuje do wykazania przyczyn tej nędzy materialnej i oświadcza, że nie będzie się powodował jakimś uprzedzeniem, nie będzie dowierzał «samym tylko oskarżycielom» w rodzaju «Hałyczanina» lwowskiego, ale oprze się na faktach niewątpliwych, któremi są: gęstość zaludnienia Galicji, charakter rolniczy kraju, brak przemysłu, znaczna ilość żydów, ustrój prawny życia wiościan i zamknięcie granicy wschodniej dla emigracji.

Mówiąc o pierwszym punkcie, p. S. porównywa Galicję z Wołyniem i dochodzi do przekonania, że, posiadając te same warunki rolnicze, Galicja liczy trzy razy większą ilość mieszkańców, wskutek czego, naturalnie, warunki utrzymania są tu o wiele trudniejsze niż na Wołyniu. Przemysł, tyle rozwinięty w Królestwie polskiem, nie może kwitnąć w Galicji wskutek braku miejscowego węgla kamiennego, a i przemysłowo-rolnicze Królestwo ma o 20 mieszkańców mniej na kilometr kwadratowy, aniżeli Galicja.

Następnie przechodząc do kwestji żydów i wyraziwszy myśl, że żywioł ten dopiero wówczas staje się bardzo szkodliwym, jeżeli cała jego masa nie może utrzymać się z handlu i musi szukać innych źródeł zarobku, autor mówi:

«Na nieszczęście tę prawdę i my rosjanie mało przyswoiliśmy sobie. Z jednej strony bojąc się puścić żydów do guberni wielkoruskich i nawet na Syberję, oddaliśmy na łup żydom wszystkie nasze małopolskie, polskie i białoruskie gubernie, jakby nie stanowiły one takiej samej nieodłącznej części państwa, jak inne. Tymczasem rozstrzygnąć kwestję żydowską daleko łatwiej nam, aniżeli Zachodowi. Olbrzymie nasze terytorjum, nieograniczone a niewyzyskane bo-

gactwa, wszystko to dałoby nam możność zorganizować prawidłową emigrację żydów i użyć ich do wzrostu i eksploatacji bogactw naszych np. w Syberji. W każdym razie asymilacja żydów byłaby tylko kwestją czasu. Na Zachodzie zaś wszystko jest inaczej. Tam wszystkie miejsca są zajęte i żydostwo, żeby znaleźć swobodne miejsce, musi wypierać innych, przyczem naturalnie, jako pasorzyt, wyszukuje miejsc najsłabszych, najmniej zabezpieczonych. Dlatego też Galicja jęczy pod jarzmem eksploatacji żydowskiej i nie widzi możności wybawienia się od tej zmyry.

W Rosji o los chłopów troszczy się państwo, które opiekuje się ludem i broni go rozmaitemi przepisami specjalnymi od wyzyskiwaczy. Tymczasem na Zachodzie chłopowi wolno robić z majątkiem, co mu się podoba, wskutek czego, sam nie wiedząc o tem, powoli, stopniowo, wpada w niewolę u żyda. Zmienić tego prawie niepodobna, bo inicjatywa nie może wyjść od władz miejscowych, gdyż sprzeciwiałaby się zasadniczemu prawom państwa. «Być może, iż ten pseudoliberalizm tak już przesiąknął ciało i krew ludności miejscowej, że w razie jakichś ograniczeń, pierwsi włościanie zaczęliby krzyczyć na nowy ucisk ze strony rządu».

Ograniczenia wydane w Rosji względem emigrantów, celem powstrzymania napływu Niemców, prawie zupełnie zamknęły granicę rosyjską dla emigrantów galicyjskich, zarówno Polaków, jak i Rusinów, którzy wskutek tego muszą szukać lepszej doli aż w Brazylii czy Argentynie.

Wyłożywszy w ten sposób swoje zapatrywania na stan obecny włościan w Galicji, p. E. S. kończy zapytaniem:

«Czy nie należałoby nam, stojąc na tym punkcie widzenia, zastanowić się nad losem naszych rodaków i zastosować nasze prawa do uczuć humanitaryzmu i uczuć pokrewieństwa?».

Widzimy z tego, że p. E. S. oświecił kwestję wszechstronnie i nie poszedł łatwą, utartą drogą, jak inni, którzy hurtem całą winę zwalają na Polaków. Nie zgadza się z nim «Ruś», która omawia od siebie wyżej streszczony artykuł jej korespondenta, p. Wodowozowa. Mówiąc o areszcie p. W. i jego rozmowie z urzędnikiem policyjnym, «Ruś» pisze, że niektóre kraje nie uważają i nie chcą się uważać za europejskie i odpowiednio do tego postępują, niktogo w błąd nie wprowadzając. Ale inna rzecz jest z Austrią.

Dalej gazeta pisze:

«W Austrii partie polityczne i ekonomiczne znajdują się dopiero w stanie zarodkowym: idee tego rodzaju dzielą się według grup narodowościowych. Jakież idee wyznaje grupa polska? Ruskich reakcjonistów w parlamencie austriackim nie znamy; wszyscy przedstawiciele słowiańscy są postępowcami i ludowcami. Tylko jedna grupa polska, najliczniejsza, wrogą jest wszystkim sympatjom słowiańskim i popiera reakcję, posługując się do tego parawanem liberalizmu. I nie dlatego to się dzieje, żeby naród polski nie był dobry, ale dlatego, że panowie polscy, stosownie do naj-

świętszych tradycji swojej historii, nie chcą znać potrzeb swego ludu.

«Nie może publicysta ruski pragnąć tego, żeby w Rosji wytwarzało się coś podobnego do polskiej gospodarki w Galicji. Przykłady tego rodzaju mądrości państwowej uczą tylko tego, jak nie należy postępować. Ale wolno i należy pragnąć, żeby ludzie, tak postępujący, mieli mniej przestrzeni do swych ćwiczeń».

SPRAWY CHEŁMSKIE.

Znaczna część N-ru 82 «Moskowskich Wiedomosti» została poświęcona sprawom ludności chełmskiej. Znalazły się tam obok siebie dwie korespondencje: z Chełma i Siedlec, oraz artykuł redakcyjny, sprawom Chełmszczyzny poświęcony.

P. Prawosławnyj, korespondent gazety z Chełma, pisze, że Rosjanie miejscowi z niecierpliwością oczekują przedsięwzięcia energicznych środków przeciwko propagandzie jakiegos «rżonda» polskiego, popieranej przez niektórych obywateli miejscowych i księży. Korespondent donosi, że podczas spisu ostatniego «mnóstwo unitów na Podlasiu, dzięki agitacji tajemnej», zapisało się jako katolicy. Na imię p. ministra spraw wewnętrznych ciągle wysyłano depesze i prośby z powodu spisu. Posyłano też depesze do osób prywatnych, przyczem nie szczędzono kosztów (np. jedna depesza kosztowała 70 rs.), które płacili nie tylko Polacy i «Polakujący» unicy, ale i prawosławni «z obawy zemsty albo gwałtu». Wreszcie w imieniu b. unitów podlaskich podano prośbę do cesarza austriackiego o opiekę, obiecując mu pomoc na wypadek wojny (!!).

W drugiej korespondencji czytamy, że w grudniu r. 1896 unicy głośno zapowiadali, iż podczas spisu podawać się będą za Polaków i katolików. Istotnie też «włościanie oddawna prawosławni domagali się (podkreślenie «Mosk. Wied.»), aby ich koniecznie zapisywano jako unitów». Nadto włościanie ci zaczęli domagać się wydania im kopij blankietów z podpisem i pieczęcią wójta, aby mieć dokument, stwierdzający, że są Polakami i katolikami.

Obaj korespondenci fakty powyższe przypisują wpływowi agitacji polskiej, obaj, mówiąc o agitatorach, wymieniają między nimi księdza C., obaj wreszcie twierdzą, że lud tamtejszy poddał się tej agitacji, bo od razu uwierzył agitatorom, że przywrócone zostanie w tym kraju panowanie polskie, i że następnie prawosławni będą ztamtąd zupełnie usunięci. Okazywałoby się z tego, że lud tamtejszy jest strasznie łatwowiernym. Tymczasem korespondent z Siedlec wyraża zdanie, że koniecznie należałoby przedsięwziąć energiczne środki przeciwko tym byłym unitom, którzy «ze świadomością fałszywie oświadczają o swej

przynależności do katolicyzmu» z pomocą blankietów spisowych.

Omawiając te dwa listy, «Moskowskija Wiedomosti» przedewszystkiem podają rys historyczny dziejów Chełmszczyzny od czasów, gdy kraj ten zamieszkiwało plemię Dulebów, gdy toczyły się walki o tę ziemię między książętami ruskimi a królami polskimi, aż do ostatnich czasów, gdy «znowu rozpoczęła się walka o narodowość ruską i prawosławie, przyczem niemało usług oddała Rosji sąsiednia halicko-ruska ludność, która wydała wielu pożytecznych pracowników dla Chełmszczyzny». Dalej gazeta mówi, że ludność kraju już dawno mocno zdemoralizowana przez wpływy polskie, w znacznym stopniu zapomniiała o swej wierze i narodowości tak, że nawet sam powrót na łono kościoła prawosławnego dokonał się nie bez wielu protestów. Wkrótce znalazło się około 70 tys. opornych, t. j. dążących do tego, aby znowu powrócić do unji i polszczyzny. Polacy jeszcze przed r. 1863 rozpoczęli tu «propagandę narodową», której głównym przedstawicielem był «sławny powstaniec» Frankowski, gdy wrócił z wygnania w r. 1870. Tajemne Towarzystwo «Serca Jezusowego» opanowało kraj cały. Jackowski, Broer (jezuita), który sam jeździł po kraju, i inni byli godnymi następcami Frankowskiego, a niejaki Frei, który okazał się niebezpiecznym dla organizacji, został, dzięki intrygom polskim, zamknięty przez władze rosyjskie w szpitalu obłąkanych.

Gazeta dalej wyraża przekonanie, że istotnie Polacy sieją tu terror wśród ludności, upewniając ją o swym powrocie do władzy i dodają, że «wierni synowie Rosji i prawosławia w Chełmszczyźnie» widzą w tem ostateczny upadek tego, co od r. 1875 tu zrobiono. Z tym wnioskiem gazeta się nie zgadza i widzi ratunek w utworzeniu osobnej guberni chełmskiej.

«Rozumie się jednak — mówią «Moskowskija Wiedomosti» — że nowa gubernia chełmska, utworzona z części lubelskiej i siedleckiej, naturalnie powinna być dopełniona przez dodanie do niej części guberni wołyńskiej, a nawet, być może, grodzieńskiej (około Brześcia Litawskiego). Tylko w ten sposób może być zebrany w jedną całość kraj ruski, dość silny, aby mógł istnieć narodowościowo. Sam skład ludności nowej guberni dowodzi dalszej konieczności, aby ją wyłączono z kraju nadwiślańskiego i poddano ją ustawom, mającym moc w kraju południowo-zachodnim».

Gazeta kończy uwagę, że kwestja, zaostrzona obecnie przez wpływ agitatorów polskich, dawno leży na sumieniu Rosji.

PRZEGLĄD PISM RUSKICH.

— Jeszcze raz upewniając «rozpolitykowanych» Polaków, że ze zmia-

na kierownika administracji w Królestwie polskiem, nie zajdzie *żadna* zmiana w kierunku polityki rządu względem kraju, «Swiet» (77), na poparcie swego zdania, podaje w przykładzie korespondencję z Petersburga, wydrukowaną w gazecie «Nord»:

«Rząd Cesarzowski—czytamy w tej korespondencji — nie myśli zmieniać swej polityki ściśle legalnej i przychylnie względem polaków słowa księcia Imeretyńskiego są tylko powtórzeniem poglądów, sformułowanych w reskrypcie Najjaśniejszego Pana na imię hrabiego P. Szuwałowa. Rząd nie zmieni swego sposobu postępowania i nie zrobi najmniejszego ustępstwa utopijnym marzeniom mieszkańców kraju nadwiślańskiego (*vistuliens*). Ponieważ kwestja ta jest ostatecznie rozstrzygnięta, przeto rząd nie odstąpi od swojego ustanowionego planu działalności. Ale przy każdym objawie szczerości ze strony tych mieszkańców, rząd gotów będzie zrobić dla kraju wszystko, co nie sprzeciwia się ogólnym interesom państwa rosyjskiego i zarazem może pomódz do postępu i dobrobytu tej części Monarchji. Takie instrukcje dane były hrabiemu Szuwałowowi i także same otrzymał książę Imeretyński. Rosja i jej rząd zawsze popierały lojalne zachowanie się ludności nadwiślańskiej i nie odmówią jej niczego, co tylko będzie możliwe. Takim jest rzeczą zupełnie pożyteczną spraw i byłoby jeszcze zupełnie bezpożyteczną zaciemniać je fałszywymi tłumaczeniami».

— Ilość broszur politycznych, wydawanych zagranicą, i noszących wybitny charakter ugodowy, jest obecnie dość znaczną. W Nrze 77 «Mosk. Wiedom.» znajdujemy artykuł, poświęcony rozbirowi wydanego zagranicą «*Listu otwartego do publiczności ruskich*» przez «Szlachcica polskiego». W liście tym autor—jak dowiadujemy się z artykułu «Mosk. Wied.»—stara się wyjaśnić stosunki rusko-polskie i wypowiada życzenie «umiarkowanej i pojednawczo usposobionej» części społeczeństwa polskiego.

«Punktem wyjścia do rozwiązania kwestji polskiej w Rosji—mówi autor «Listu»—według mego zdania, powinno być to, ażeby żywił polski, wprowadzany do składu Cesarstwa rosyjskiego, dopomagał zarówno do wzrostu, potęgi i sławy Rosji, jako też do szczęścia wszystkich wiernych poddanych».

Jako środki do osiągnięcia tego celu, autor rekomenduje: ażeby polakom nadać równe prawa z rosjanami; do Królestwa polskiego i kraju zachodniego wprowadzić samorząd w tych samych granicach, które praktykują się w innych częściach państwa; zezwolić polakom na pełnienie obowiązków służbowych w miejscowościach, które zamieszkują; nadać im prawa rozszerzania swej własności ziemskiej w kraju zachodnim; znieść ograniczenia dla języka polskiego i w ogólności usunąć wszystkie przeszkody, nie pozwalające polakom do rozwoju ich sił w Królestwie polskiem i w guberniach, należących niegdyś do rzeczypospolitej.

Wszystkie te życzenia «Moskowskija Wiedom.» uznają za zupełnie umiarkowane, dziwią się jednak, dla czego «Szlachcic polski» tak uporczywie zajmuje się krajem zachodnim i wyraża przekonanie, że—według autora «Listu»—Rosja powin-

na oddać polakom «całą Polskę». Poglądy «Szlachcica polskiego» na kraj zachodni gazeta streszcza w następujący sposób:

«Pod względem etnograficznym — mówi «Szlachcic polski» — ludność tego kraju składa się nie wyłącznie z polaków. Białorusi i Małorusi etnograficznie być może więcej zbliżone są do wielkorosjan po części wskutek długiego panowania Burykowców, po części wskutek nalewania do kościoła wschodniego. Pod względem jednak kultury ludność tamtejsza więcej się zbliża do polaków» (str. 10). «Charakter polityczny każdemu krajowi nadaje inteligentna klasa jego mieszkańców». Rosjanie zaś błędnie dzielą Polskę na część polską i niepolską. Między ludnością różnych części Polski zachodzi tylko taka różnica, jaka istnieje wszędzie między «ludem prostym a klasą inteligentną». «W miarę postępu oświaty» masa ludowa «zaczyna uczuwać jednakowe z klasą oświeconą potrzeby materialne i moralne» (str. 11). Tutaj nawet przybysze z Rosji, «jeżeli nie w pierwszym, to w drugim pokoleniu przejmują się temi samemi zasadami, t. j. polonizują się».

W odpowiedzi na to «Moskowsk. Wiedom.» dochodzą do wniosku, że w kwestji unormowania stosunków rusko-polskich niech Pan Bóg zachowa Rosję od tego, aby posłuchała rad polskich. Bo zarówno Rosja, jak i kraj etnograficznie polski, uspokoiły się (o ile to jest możliwem dla takiego plemienia, jak polskie) dopiero wówczas, gdy rozwiązanie kwestji stało się udziałem Rosji. W sprawach państwowych—kończą «Mosk. Wied.»—myśl ruska więcej wzbudza zaufania, niż polska.

— Ks. Mieszczerskij wyraża zdanie, że należałoby zbadać *fizjologję russyfikacji* w kraju zachodnim, rozumiejąc pod russyfikacją wzmocnienie żywiołu ruskiego i osłabienie polskiego w tem, w czem nie zgadza się on z «interesami ruskimi». Autor opowiada, że własnymi oczami widział w prowincjach zachodnich takie rzeczy, jak masę przepisów, określających co wolno i czego nie wolno polakom; jak obsadzanie stanowisk marszałków szlachty przez rosjan, którzy byli urzędnikami, ale nie obywatelami ziemskimi; jak nadawanie potajemnie polakom-denuncjantom ulg, z których polacy ucziwi korzystać nie mogli; widział też, jak polacy przyjmowali prawosławie z interesu i władze miały do nich zaufanie, a jak niedowierzały tym polakom, którzy ożenili się z rosjankami, dzieci wychowywali na rosjan i mówili w domu u siebie wyłącznie tylko po rusku. Ks. M. jest zdania, że russyfikacja nie doprowadzi do pożądanego celu, dopóki władze rosyjskie nie zaczną robić różnicy między polakiem, rzeczywiście wiernym poddanym Najjaśniejszego Pana, a takim, który pod pozorem pokory, chowa niechęć ku Rosji. Im więcej zaufania okaże się polakom, którzy szczerze jednoczą się z rosjanami, tem prędzej będzie się posuwała russyfikacja kraju:

«Potwierdzenie tej myśli—pisze ks. Mieszczerskij w «Grażdaninie» (21)—znalazłem nawet w postąpieniu rządu względem najbogatszego obywatela polskiego, hr. Tyszkiewicza: ze względu na jego zawzięty stosunek oddania się rządowi rosyjskiemu, uznano za konieczne zwolnić go od wielu ciężarów, nałożonych na obywateli polskich w kraju zachodnim, i wszyscy synowie jego otrzymali prawo służyć w pierwszych pułkach gwardji. Ponieważ zaś wiedziałem o tem, że wielu było podobnych do hr. Tyszkiewicza polaków uczciwych w sprawie jednoczenia się z rosjanami, choć nie tak bogatych, przeto wydało mi się zupełnie logicznem i naturalnem przypuszczenie, że i oni zasługiwali na takież samo zaufanie i zachętę, ażeby wszyscy wiedzieli w kraju, że rząd robi różnicę między polakiem, szczerze oddanym sprawie ruskiej, a nieszczerzym».

W czasach dzisiejszych ks. Mieszczerskij poznał mieszkającego w kraju zachodnim polaka, byłego oficera, który u siebie w domu rozmawia tylko po rusku, a mimo to wynosi się na Syberję, bo nie przestano na niego patrzeć w kraju zachodnim, jak na wroga Rosji. Autor politykę w kraju zachodnim porównywa do traktowania więźniów w jednaki sposób, bez względu na to, czy który chce się poprawić czy nie, i dowodzi, że dlatego właśnie polityka ta nie doprowadza do żadnych poważniejszych rezultatów, gdy tymczasem proces russyfikacji powinien być nie powierzchownym, ale wewnętrznym, duchowym.

«Dlatego też zdaje mi się—pisze ks. M.—ze tam potrzeba nie instytucji ziemskich, ale przede wszystkim dobrych marszałków szlachty, zwłaszcza powiatowych, którzyby mogli powoli stawiać się małemi ośrodkami duchowemi, grupującemi około siebie uczciwych polaków-szlachtę, a to dlatego, aby mogli być bezstronnymi wobec rządu świadkami w stosunku do tych polaków-obywateli, którzy przez swój sposób życia w rodzinie i po za nią dowodzą swych praw na to, żeby im ufano. Zdaje mi się, że uczciwy i porządny poddany Monarchji rosyjskiej nigdzie nie powinien być traktowany jako nieuczciwy za to tylko, że należy do pewnej narodowości i wyznaje pewną wiarę. Zdaje mi się, że, przeciwnie, leży to w interesach rządu, aby mnożyć uczciwych i oddanych Monarsze rosyjskiemu ludzi wśród obcoplemienców i wyznających inną wiarę».

— W kwestji uczczenia Mickiewicza pomnikiem w Warszawie «Moskowskija Wiedomosti» (78) drukują następujący list korespondenta swego z Warszawy, pana L—ko:

«Gazety tutejsze przepełnione są rozprawami na temat wzniesienia Mickiewiczowi pomnika w Warszawie ze względu na upływającą w grudniu r. 1898 setną rocznicę urodzin poety. Gdyby polacy uznali polityczne poglądy Mickiewicza za błędne, gdyby, odrzućwszy na bok jego utwory tendencyjne polityczne i zapomniawszy o jego działalności politycznej, widzieli w nim tylko poetę, w takim razie nie można by było nie mieć przeciwko wzniesieniu mu pomnika w Warszawie. Ale polacy widzą w nim jednego z głównych sprawców powstania 1830 roku, autora III części «Dziadów», upstrzonej najzuchwalszemi napaściami na Rosję i jej Monarchję i nawet propagującej królobójstwo, a także innych utworów podobnego rodzaju i dlatego projektowane przez polaków wzniesienie w Warszawie pomnika Mickiewicza byłoby zuchwałą demonstracją i obrazą ruskich uczuć narodo-

wych. Ten projekt wzmocni szowinizm polski i, jeżeli się mu wczas nie zapobiegnie, w takim razie ze strony mniej miarkujących się Polaków wywoła otwarte demonstracje antyruskie».

List p. Ł—ko. choć krótki, zawiera jednak w sobie kilka niedokładności: przedewszystkiem więc nieprawdą jest, że Polacy czczą w Mickiewiczu nie poetę, ale polityka; twierdzenie takie jest poprostu śmieszne i niczem udowodnić się nie da, gdy, przeciwnie, mnóstwo można złożyć dowodów, stwierdzających, że Polacy, o ile tylko w druku wypowiadali swoje poglądy na tę sprawę, zawsze wyraźnie mówili, iż wpływ romantyzmu na politykę był zgubny, a teraz tem bardziej nikt nie broni zasady mierzenia sił na zamiary, a nie zamiarów wedle sił.

Mickiewicza czci naród polski jako swego wieszczą, wielkiego poetę, właśnie dlatego, że ideały jego są zawsze czyste, wzniosłe, nacechowane głęboką miłością kraju i ludzkości, że w nich niema propagowania zbrodni. Gdyby Polacy widzieli w Mickiewiczu jednego z głównych sprawców wojny 1830 r., popełniliby fałsz historyczny taki sam, jaki popełnia ten, kto twierdzi, że Voltaire był jednym z głównych sprawców rewolucji francuskiej.

Zresztą, gdyby tak było, gdyby Mickiewicz był istotnie sprawcą nieszczęść krajowych, to czyż naród stawiałby mu pomniki za to, że piśmami swymi wywołał burzę, której skutki tak ciężkim brzemieniem leżały na społeczeństwie polskiem.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wizyta cesarska. Do gazety «Politik» donoszą z Petersburga, że cesarz Franciszek-Józef przybędzie do stolicy rosyjskiej d. 15 (27) kwietnia przed południem. Pociąg z dworca warszawskiego przeprowadzony zostanie na dworzec nikolajewski, na którym wartę honorową będzie trzymał pułk keksholmski grenadierów cesarza Franciszka-Józefa, przeprowadzony w tym celu z Warszawy do Petersburga. Wjazd odbędzie się przez Nowski prospekt do pałacu Zimowego. Nazajutrz ma się odbyć parada wojskowa na polu Marsowem, poczem nastąpi śniadanie w pałacu J. W. Ks. Oldenburskiego. Projektowanem jest również uroczyste przedstawienie w teatrze Maryjskim, obiad w ambasadzie austriackiej i inne uroczystości, których program jeszcze nie jest ostatecznie zatwierdzony.

Ustawa wyścigowa. «Sobr. Uzakon.» ogłasza zmiany, wprowadzone do ustawy wyścigowej. Stosownie do tego, osoby, powołane do oznaczania wagi koni, mają nosić nazwę handicaperów i mogą otrzymać wynagrodzenie; dalej starterów w Towarzystwach: moskiewskim, carskosielskim i Królestwa polskiego mają obierać i uwalniać połączone zebrania komisji zarządzającej i technicznej; osoby, raz wykluczone z Towarzystwa, powtórnie wstępować do niego nie mają prawa; wreszcie żrebięta, urodzone z klaczy rosyjskich zagranicą i sprowadzone do Ro-

sji w roku swego urodzenia przed dniem 31 grudnia (starego stylu), mają prawa koni, urodzonych w obrębie państwa.

× Zmiany w służbie rządowej. W min. spraw zagranicznych. Mianowani: 1 sekretarz misji w Atenach i kamer-junk. Dw. J. C. M. Bachmetjew — agentem dyplomatycznym w Bułgarii. W min. wojny. Mianowani: dowódca 18 korpusu armji, jen.-lejt. Razgildiejew — pomocnikiem dowodzącego wojskami warszawskiego okr. wojennego; naczelnik inżynierów warsz. okr. wojen., jen.-lejt. Woroncow-Weljamirow — na takież stanowisko do moskiewsk. okr. wojen.; komendant twierdzy «Dziwnisk», jen.-major Klimenko — naczelnikiem inżynierów warszawsk. okr. wojen.

× Przepisy o sprzedaży wódki. Ogłoszone zostały zatwierdzone przez ministerstwo finansów przepisy o sprzedaży okowity w rządowych sklepach: Handel prowadzony być może w dniu powszednie od godz. 7 r. do 8 w., a w dniu świątecznym do godz. 10 w. Nie wolno prowadzić handlu okowitą po wsiach, podczas rozpatrywania spraw w sądach gminnych. Trunki wydawane być mogą tylko za gotówkę; zabronione jest dawanie ich na kredyt, pijanym i małoletnim. Kupujący powinien zachowywać się w sklepach przyzwoicie, nie pić wódki, nie palić i nie zostawać w sklepie po załatwieniu sprawunku. Zabrania się prowadzenia handlu podczas poboru. Handel może być przerwany na żądanie miejscowej władzy, celem zachowania porządku.

× Nowa komisja. Celem przedsięwzięcia środków ochronnych, zapobiegających ukazaniu się dżumy na liniach komunikacyjnych lądowych i wodnych — według informacji «Mir. Otgoł.» — utworzona została przy ministerstwie komunikacji komisja specjalna pod prezydencją członka rady ministerstwa, ks. Dondukowa-Korsakowa. W komisji mają się koncentrować wszystkie wiadomości o ukazaniu i rozszerzeniu się zarazy w miejscowościach podległych władzy ministerstwa komunikacji, a nadto o środkach, zastosowanych przeciwko epidemii.

× Wpływ monopolu. Komitet ministrów, według doniesienia «Now. Wrem.», ma w przyszłym tygodniu rozpatrzyć zbiór wiadomości, nadesłanych w przedmiocie wpływu, jaki wprowadzenie monopolu wódczanego wywarło na stan moralny ludności. Podobno większość raportów zaznacza, że wpływ ten jest bardzo pomyślny.

× Dżuma. «Prawit. Wiestn.» ogłasza, że, po dokonaniu ścisłych badań, przekonano się, iż majtek Celentano, umieszczony w kwarantannie w Teodozji, choruje nie na dżumę. Zastosowane środki specyficzne wpłynęły na zanieiszenie się opuchlizny i cierpienia gruczołów pacjenta.

× Walka z dżumą. Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazać raczył, aby stosowane w portach oceanu Spokojnego przepisy o przedsięwzięciu środków zapobiegających wtargnięciu dżumy, rozciągnąć także na porty morza Czarnego i Kaspijskiego.

× Nominacja. Zarządzający kancelarią warszawskiego generał-gubernatora rz. r. st. Seczirowski, mianowany został gubernatorem łomżyńskim.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Teatr polski. Dalsze trzy przedstawienia polskie pozwoliły publiczności petersburskiej bliżej poznać się ze składem

osobistym trupy i jej artystycznymi zasobami. Dano w ubiegłym tygodniu «Popychadło» Szutkiewicza, «Harde dusze» Orzeszkowej, w opracowaniu Sarneckiego, i dwie komedje Korzeniowskiego: «Pani kasztelanowa» i «Okreźne». Towarzystwo dramatyczne ma powodzenie zapewnione do końca pobytu; na wszystkich przedstawieniach sala była pełna i publiczność z gry artystów jest bardzo zadowolona. P. Puchniewska w kilku różnorodnych rolach zawsze stała na wysokości swego zadania, gr. B. Borawskiej odznacza się inteligencją i nieudaniem uczuciem, p. Członkowska szczególnie się podobala w «Hardych duszach», gdzie odtworzyła postać Salusi ze szlachetnym realizmem; jako Tekla Kaliniewska w «Okreźnem» również bardzo szczęśliwie wywiązała się z roli. W tej samej sztuce p. Falkowska zbierała dobrze zasłużone oklaski, jako Klara. Pp. Winkler, Bellina i Januszewska były bardzo dobrimi Osipowiczównami w «Hardych duszach». Z mężczyzn pp. Puchniewski i Siedlecki mają już ustaloną więźność na deskach teatralnych i należą do «starej gwardji», dzielnie zawsze się spisując. Z młodszych na szczególną uwagę zasługuje p. Hryniewicz, który jest już bardzo interesującym kochankiem liryczno-dramatycznym. Obok innych zalet scenicznych, posiada on głos dźwięczny, gibki, drgający głębokiem uczuciem i szlachetnym zapalem, dzięki czemu odrazu zwrócił na siebie ogólną uwagę i zdobył sympatię widzów. W dwóch, w gruncie rzeczy podobnych, a jednak różnorodnych rolach: Jerzego w «Hardych duszach» i Władysława w «Pani kasztelanowej», z artystyczną intuicją zaznaczył różnicę między naturą wybuchową syna ludu, a krępowanym względami światowemi i wpływem wychowania wielkopolskiego charakterem młodego arystokraty, który szczerze kocha i głęboko cierpi. Panu H. zdaje się można przepowiedzieć piękną przyszłość. Do ogólnego poziomu szczególnie dostrajają się pp. Józefowicz w rolach charakterystycznych («Popychadło»), Szelągowski, Czapski (w «Okreźnem» jako Feliks) i inni.

= Z «Lutni». Na ostatniem ogólnem zgromadzeniu członków «Kółka muzycznego» dokonano wyborów nowych pięciu członków komitetu na miejsce pp.: Jastrzębskiego, Nowakowskiego, Piltza, Poczubota i Żukowskiego, którzy zrzekli się dalszego pełnienia tych obowiązków. Ogólne zgromadzenie wyraziło ustępującym członkom podziękowanie za trudy, podjęte dla «Kółka» i na ich miejsce zaprosiło pp.: Gleznera, Dietricha, Plekarskiego, Skibińskiego i Żarnowskiego. Nadto do komisji muzycznej weszły panie: Heppner i Żarnowska, oraz pp.: Buksza, Kleczkowski i Szantawski.

= Repertuar teatru polskiego. Dziś, w czwartek, rozpoczyna gościnne występy w «Królewiczu» Lubowskiego pani Snieżko-Zapolska, teatrowi więc przybywa nowa, a bardzo silna atrakcja. W dalszym ciągu będą grane sztuki następujące: w niedzielę «Światy lichwiarski» Zalewskiego, we wtorek «Gasienice» Konara, w środę «Królewicz» (powtórnie), w czwartek «Syn» Zalewskiego, w piątek «Młód kasztelański» Kraszewskiego i «Czyja wina?» Sienkiewicza. W tygodniu następnym, jako przedświątecznym, przedstawień nie będzie.

= «Halka» w «Lutni». W sobotę, dnia 29 marca, «Kółko muzyczne» wydaje wieczór poświęcony pamięci Moniuszki. Mają być odśpiewane sceny z I i II aktu opery «Halki» z udziałem pań: Heppner (Halka), Buksza (Zofja), oraz pp. Sosnowskiego (Jontek), Wec (Janusz) i Kleczkowskiego (Stolnik). Nadto orkiestra amatorska pod dykcją p. Bukszy wykona «Polonez» z opery «Hrabina». Początek o godz. 9.

= Ogólne zebranie członków Towarz. dobrocz. odbędzie się dziś, w piątek, 28 b. m., o godz. 8 wiecz.

= Gazeta «Zuc» przestaje wychodzić od dnia 1 kwietnia. Redakcja oświadcza, że przy teraźniejszych warunkach wydawanie

gazety jest interesem bardzo niebezpiecznym, zależnym od przypadków, których przewidywać i którym zapobiegać niepodobna. Wobec tego p. A. Wolff wydawnictwo swe zawiesza.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 28 marca.

(Bocian w niebezpieczeństwie. Nowouchwalone przepisy myśliwskie. Piekarnia i młyn parowy hr. T. Wojna o koszer).

□ Wczoraj o godz. 11 w nocy rozległy się nad Wilnem grzmoty z błyskawicami i prawdziwie letnią ulewą. Wczesna wiosna zawitała tak stanowczo, że na gruntach piaszczystych, jeżeli potrwa ciepło, niebawem pociągną ostoje z sochami. Miły zwiastun wiosny, bocian, którego lud wiejski otacza czcią, lecąc w tym roku na stare gniazda do osad litewskich, nie przeczuwa, że, zamiast odwiecznej gościnności, czeka go wyrok zagłady. Tak, niestety, uchwaliła sekcja grodzieńska Cesarskiego Towarzystwa łowieckiego na ogólnym zgromadzeniu 28 lutego bież. roku. Na zgromadzeniu owem zapadło postanowienie rozszerzenia wszelkimi środkami przekonania o potrzebie tępienia bocianów, jako niszczy-cieli ptactwa i zwierzyny. Jeżeli na pocziwego bociana spadła taka groźna proskrypcja, wartoby w równej mierze skazać na tępienie gorszych szkodników—kundie i koty zdziczałe, polujące całe lato na pisklęta i drobiazg leśny. W liczbie «drapieżnych» zwierząt i ptaków, za których tępienie sekcja grodzieńska łowiectwa wyznaczyła nagrody w żetonach i sumach pieniężnych, o kochach i kundlach nie wspomniano wszakże. W szeregu innych uchwał, sekcja wyznaczyła nagrody dla żandarmów i policjantów za odbieranie broni myśliwskiej od osób, nie posiadających biletów myśliwskich, za chwytanie złodziei zwierzyny i, oprócz tego, przeznaczyła 1,500 rs. na ochronę kniei myśliwskich w guberni grodzieńskiej. Wydano w dodatku przepisy, by na polowaniach zbiorowych myśliwi, dający pudła, płacili karę, w celu zmniejszenia marnowania zwierzyny, ginącej od postrzałów po ucieczce na pustkowiach.

Od paru dni niezwykle ruch panuje w magazynach piekarskich, założonych przez hr. T. w kilkunastu punktach miasta. Lokale magazynowe uderzają elegancją urządzenia; wszystko tam na białe pomalowane: ramy, ściany, szafy, kontuary, meble. Pieczywo rozechwytywane jest w jednej chwili. Wielka piekarnia parowa na Świętostefańskiej ulicy, połączona z młynem parowym, w stanie jest dostarczyć całemu miastu chleba, ciasta, krup i maki. Jeżeli interes utrzymany będzie na ściśle handlowych podstawach, stać się może, iż wszystkie drobne piekarenki upadną. Szkody w tem wielkiej nie byłoby, bo zamiast chleba z gliną, piaskiem, rozczynianym na brudnym rosół śledziowym, miasto miałooby chleb zdrowy, czysty, tani, a tych kilkadziesiąt piekarzy, co straciłoby proceder, mogliby z większym jeszcze zyskiem brać pieczywo z piekarni centralnej na Świętostefańskiej ulicy, z rabatem, wynagradzającym z lichwą ich pracę, czas i nakłady na najem lokalu.

Wkrótce ma ustać w wileńskich stosunkach wojna żydowska, toczona zażar-

cie o mięso koszerne. Koszer w środkowych dzielnicach kosztuje o 2 kop. drożej na funcie od koszeru na przedmieściach: Antokolskiem, Nowogrodzkiem i Snipskiem. Dzierżawca koszeru miejskiego, placący gminie z górą 100 tys. rs., ma utraconych wrogów w dzierżawcach podmiejskich, sprzedających mięso taniej; zapobiegając przemycaniu do środka miasta mięsa taniego, dzierżawca utrzymuje straż specjalną, której zatargi z przemytnikami wywołują liczne bójkę, wodenie się po sądach i t. p. Rząd gubernialny znosi obecnie różnicę ceny w mieście i na przedmieściach i sprawa sama przez się zanika.

Szopy kiermaszowe na placu Katedralnym i budynki wystawy rolniczej na placu Łukiskim do połowy już zbudowane.

A. R. Z.

Z pow. dźwińskiego, w marcu.

(Zima. Pomoc lekarska po wsiach. Brak szkół).

□ Zimą mieliśmy wyjątkowo srogą, co wobec nienrodzaju jarzyny i naturalnie braku słomy niekorzystnie się odbiło na przechówku inwentarza, który wyjdzie z wiosną prawdopodobnie słabszym, niż zwykle, z chlewów.

Jedną z najbardziej palących i niezadowolonych dotąd jest sprawa pomocy lekarskiej dla ludu. Są u nas tak zwani gminni lekarze, ale jeden doktor ma na swojej opiece 4—5 gmin, co u nas wynosi od 10 do 30 tys. mieszkańców, rozrzuconych na przestrzeni kilkadziesiąt wiorst. Pomimo więc najlepszych chęci, lekarz nie jest w stanie wydołać obowiązkom i w rezultacie ludność wiejska jest pozbawiona opieki lekarskiej. Ile cierpi na tem nie tylko zdrowotność mieszkańców, ale nawet ogólny dobrobyt, nie potrzebuje bliższego wyjaśnienia. Gruźlica zabiera całe rodziny, a tyfus brzuszny, wskutek braku pojęcia o szkodliwości zanieczyszczonych studzien, rok okrągly zabiera dużo ofiar z ludzi w pełnej sile wieku.

Oświata również, dla braku szkółek, stoi na nadzwyczaj niskim poziomie. Na włość, posiadającą przeszło 10 tys. mieszkańców, posiadamy jedną szkołę, w niej pobiera naukę ledwie 30—40 dzieci. Łatwo więc dociec, z jak u nas taka masa analfabetów.

Servus.

Żytomierz, 21 marca.

(Odłożenie ziemi. Kolonja poprawcza. Wybory. Drużgie gimnazjum. Zjazd chmielarzy. Odczyty. Koncert).

□ Ciekawe szczegóły odłożenia własności ziemskiej przynosi roczne sprawozdanie kijowskiego Banku ziemskiego. Jak wiadomo, lwia część pożyczek obciąża własność polską, rosjanie bowiem mają prawo korzystać i przeważnie korzystają z usług Banku szlacheckiego. Do 1 stycznia 1896 r. było niespłaconych pożyczek długoterminowych — 3,077, na sumę 55,840,419 rs.; w sprawozdawczym 1896 r. Bank wydał 443 pożyczki, na sumę 8,849,900 rs.; spłacono w ciągu tego roku 278 pożyczek, na sumę 4,146,030 rubli przed terminem i 732,111 rs. terminowymi spłatami; ilość pożyczek w ciągu roku zwiększyła się o 3,971,758 rubli. Wskazane wyżej długoterminowe pożyczki obciążały 2,369 majątków ziemskich, zawierających 1,259,891 dzies., ocenionych w sumie 89,457,808 rs., i 873 posiadłości miejskich, ocenionych w sumie

21,746,252 rs. Największą ilość majątności zastawił w ubiegłym roku Wołyń, bo 103, zawierających 88,718 dziesięcin, za co otrzymano 2,125,200 rs., to jest przeciętno po 24 rs. na dziesięcinę. W gub. kijowskiej zastawiono 76 majątków, zawierających 36,269 dziesięcin, za 1,668,300 rs., to jest po 46 rs. za dziesięcinę. W gub. podolskiej w tymże czasie zastawiono 64 majątki, zawierające 22,616 dzies., za 1,482,900 rs., to jest po 65 rs. 60 kop. za dziesięcinę. Nakoniec w gub. czernihowskiej zastawiono 18 majątków, zawierających 881 dzies., za 46,200 rs., to jest po 52 rs. 50 kop. za dziesięcinę. Do 1 stycznia 1897 roku pozostawało zastawionych w Banku—gub. kijowska 1,083 majątki (455,929 dzies., za 22,118,700 rs.), gub. wołyńska 822 majątki (493,399 dzies. za 12,831,600 rs.), gub. podolska 649 majątków (640,064 dzies. za 27,141,000 rs.), gub. czernihowska 143 majątki (34,067 dzies. ziemi za 1,033,400 rs.). Na 539 majątności ziemskich i 133 miejskich, wystawionych na sprzedaż w r. z., sprzedano z licytacji 10 majątków ziemskich i 7 posiadłości miejskich. Tak nieznaczny stosunkowo procent wywłaszczeń tłumaczy się względnością Banku w pobieraniu zaległości terminowych. Wniesienie przez dłużnika bodaj nieznacznej części zaległej raty ratuje zazwyczaj majątek od licytacji; tylko ostateczna niewypłacalność kończy się wywłaszczeniem przymusowem.

Bardzo często przed kratkami naszego sądu stają nieletni przestępcy, z którymi przysięgli nie wiedzą co czynić, wobec braku specjalnej instytucji poprawczej. Z inicjatywy miejscowego prokuratora, p. Matusiewicza, powstało już przed kilku laty Towarzystwo kolonij poprawczych, które zebrało nawet dość znaczny fundusz stosunkowo, lecz krąpowane było w swej działalności odmową rządu bezpłatnego udzielenia fermy w pobliżu Żytomierza. Obecnie ma być zwołane ogólne zebranie członków, dla zdecydowania powtórnych starań o odpowiednie miejsce na przyszłą kolonję poprawczą dla małoletnich.

Na nowych wyborach do rady miejskiej wybrano dotąd tylko 17 radnych, a między innymi są pp.: Kunicki, Michnowski, Płotnicki, Wyrzykowski i Rakowski. Do urny stanęło 148 wyborców.

Przekształcenie progimnazjum na drugie gimnazjum męskie uważać można za fakt spełniony. Odpowiednie rozporządzenie już nadeszło; w tych dniach przyjeżdżał kurator, p. Weljaminow-Ziernow, z inspektorem okręgowym, p. Izwolskim, i architektem okręgowym dla obejrzenia gmachu progimnazjalnego i zarządzenia odpowiednich przeróbek.

Lekarze nasi w ciągu postu urządzają cały szereg odczytów popularnych na korzyść przytułku położniczego. Na wczorajszym odczycie d-ra Rudnickiego o promieniach Roentgena obszerna stosunkowo sala klubu szlacheckiego nie mogła pomieścić licznie zebranej publiczności.

Edw. Paszk.

Z pow. dubieńskiego, w marcu.

(Rozwój przemysłu. Fabryki. Niewyżyskane bogactwa mineralne).

□ W ostatnim lat dziesiątku zakątek tutejszy zaczął się ożywiać pod względem przemysłowo-fabrycznym. Przed kilkunastu laty nikt jeszcze nie słyszał ani marzył tutaj o fabrykach. Istniała

wprawdzie ongi w pobliskich Bereźcach papiernia o motorze wodnym, wyrabiająca najprostszą bibulę, ale i ta dawno już ustąpiła miejsca młynowi wodnemu. Obecnie mamy na większą skalę prowadzoną papiernię w Rudni, wzniesioną przed kilkunastu laty. Z początku wyrabiano tu tylko bibulę, i tekturę zdatną do obwijania i opakowywania grubszych towarów, teraz zaś fabryka rudniańska znacznie się powiększyła, ciągle ulepszając i urozmaicając swój wyrób. Ostatnimi czasy powstała w niedalekiem Werbie papiernia pomocnicza do wyrobu papki drzewnej, oraz parę młynów drzewnych.

Zakłady dają podobno ogromne zyski i nie mogą poddać licznym obstalunkom, nadchodzącym nawet z odleglejszych miejscowości. Brak konkurencji przyczynia się do prosperowania tych przedsiębiorstw, jak również względne bogactwo materiału leśnego. Pomimo wytrzebień lasów, lipy i osiny mamy tu jeszcze dużo.

Wogóle, pomimo pomyślnych warunków, rozwój przemysłu napotyka główną przeszkodę w nas samych, w braku ducha przedsiębiorczości i odwagi na zaryzykowanie grosza, nawet na pewne przedsiębiorstwa. Nie mówię tu o ogóle, który po przebyciu kryzysów ciężkich, a ostatnimi laty pod presją przesilenia rolniczego, w smutnem znajduje się położeniu, ale o tych stosunkowo licznych jednostkach, posiadających zarówno rozległe dobra, jako też i duże kapitały, które wolą jednak lokować w bankach, lub na «pewną ewikcję» za słony procencik. Przesąd, że nie mamy szczęścia do przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, gdyż do tego trzeba się urodzić Niemcem lub Żydem, zawaze jeszcze panuje wśród większości. Natomiast mieliśmy, niestety, takich przedsiębiorców, którzy przez zamiłowanie do «pewnych procencików», nieodlężone swe majątki pozostawiali w bankach, żeby kapitałem «ratować» sąsiadów, np. pobierając za to 12 i 15 proc., co stanowiło, po potrąceniu opłat bankowych, od 6—8 proc. czystego dochodu. Operacje te wielu srodze zawiodły, bo zamiast obfitych pól, przyniosły pozwy i procesy.

Do obywateli widzących przyszłość w rozwoju przemysłowym okolicy, należy właściciel Młynowa, hr. Wł. Chodkiewicz, który przed paru laty założył fabrykę narzędzi rolniczych i odlewnię żelaza. Z początku fabryka nie przynosiła wielkich dochodów, obecnie zaczyna jednak opłacać się sownie swemu założycielowi. Inny właściciel ziemski, ks. Koczubej, nie zraził się niepowodzeniem towarzystwa, które miało eksploatować bogate pokłady mineralne i kopalnie węgla pod Krzemieńcem. Znając się sam na górnictwie, sprowadził fachowców z kraju i z zagranicy i nie zawahał się zaryzykować kilkuset tysięcy rubli na początkowe roboty w kopalniach, wzniesienie obazernej fabryki i rozmaitych budynków, oraz przeprowadzenie bocznic od dworca drogi żel. w Krzemieńcu do kopalni. Z wiosną fabryka zacznie funkcjonować i, zdaniem ludzi kompetentnych, może liczyć na świetne powodzenie.

Strony nasze obfitują w bogactwa kopalniane, dotąd niewyżytkiwane. Od dawna, na przykład w Krzemieńcu, dzieci grzebiąc się u stóp góry Zamkowej, zwanej Bona, znajdowały rtęć. Nikomu jed-

nak nie przyszło do głowy zrobić z tego szerszy użytek.

E. Mł.

± Z Moskwy piszą do nas: «Zebrań kwartetowe» Towarzystwa muzycznego, bardzo uczęszczane przez melomanów tutejszych, w zeszłym tygodniu zakończone zostały. Na tem ostatniem wystąpił rodak nasz, p. H. Pachulski, profesor tutejszego konserwatorium. Za doskonale wykonane utwór Szuberta, z towarzyszeniem skrzypiec i wiolonczeli, publiczność nagrodziła artystę hucznymi oklaskami. P. K—kin, stały krytyk muzyczny «Rusk. Wied.», z wielkiem uznaniem odezwał się o wykonaniu, jak również o talencie naszego artysty. Szczere uznanie i wdzięczność należy się p. Pachulskiemu za urządzenie koncertu na dochód tutejszej ochronki dla ubogich dziewczynek katoliczek. Ochronka ta zostaje pod opieką katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Powstała 4 lata temu z ofiarności osób prywatnych. Początkowo zaledwie siedm dziewczynek znalazło tam przytułek i opiekę p-ny Jagiełło. Dziś mieści ochronka trzydzieści sierot; uczą się one tam kroju i innych robót. Niestety, fundusze tej sympatycznej instytucji są więcej niż szczupłe, a warto nią więcej zainteresować się. Przedstawienie amatorskie na dochód ochronki byłoby bardzo na dobre. Dałoby możność wysłać sieroty gdzie na wieś na lato. Trochę dobrych chęci, trochę poświęcenia, a plan ten da się urzeczywistnić. Szkoda tylko, iż niektórzy «oponenci z zasady» twierdzą, iż świeże powietrze dla sierot to zbytek, do którego przyzwyczajając ich nie należy. *Pobóg.*

± Z Odesy piszą do nas: Smutnem echem odbijają się na naszym rynku zbożowym skutki nagłego podniesienia cen na zboże w jesieni. Znaczna część kupców, po zawarciu zobowiązań na dostawę zboża po cenach niskich, znalazła się w bardzo niekorzystnej sytuacji materialnej wobec niespodzianej swyżki. Słabsi zaraz zmuszeni byli likwidować interesy; mocniejsi trzymali się jeszcze, aż niedawna niżka cen zadała im cios ostateczny. To samo daje się słyszeć i z Mikołajewa. Wypadki na Krecie wpływają także bardzo ujemnie na stan handlu wogóle. Parostatki rosyjskiego Towarzystwa żeglugi, kursujące między portami Turcji i Grecji, przywożą zaledwie dziesiątą część dawniejszych ładunków. Liczba pasażerów zmniejszyła się także znacznie. Kolonja austriacka odbyła niedawno, pod przewodnictwem konsula, naradę, nad sposobem uczczenia przypadającego 2 grudnia 1898 roku pięćdziesięcioletniego jubileuszu panowania Franciszka-Józefa. Uradzono, że fundusz zebrany powinien być użyty na zapomogę dla wojskowych lub ich rodzin. Inicjatywę odezwy do kolonji austriackiej o udział w składkach podjął rodak nasz, sekretarz konsulat, p. Kotowicz. Na członków rady miejskiej, między innymi, obrany został dr. Wł. Filipowicz. Prezesem komitatu wodociągowej obrany został ponownie p. Al. Szwendner (obaj polacy). Na estradzie koncertowej występował niedawno z wielkiem powodzeniem prof. Frieman i p. Młynarski. *Kresowy.*

± Ryga. «Rizskij Wiestnik» zaznacza wzrost stowarzyszeń łotewskich w Rydze. Liczą ich obecnie przeszło 30. Trzy kasy zaliczkowo-wkładowe rzyckich rzemieślników i kupców łotewskich liczą obroty swe roczne na miliony. Kasy zaliczkowo-wkładowe dla ludności łotewskiej uboższej obroty swoje powiększają z każdym rokiem. Istnieją dalej stowarzyszenia robotnicze łotewskie pomocy wzajemnej, zabezpieczające byt rodzin robotniczych na wypadek śmierci, kalectwa lub choroby robotnika. Stowarzyszenia te utrzymują szkoły początkowe dla dziatwy robotników i urządzają zgromadzenia towarzyskie, koncerty i odczyty. Po za tem cały szereg stowarzyszeń śpiewackich i klubów łączy ludność robotniczą łotewską pod względem towarzyskim, dostarczając jej pożytecznych i szlachetnych rozrywek.

± Astrachań. Rada państwa — jak donosi «Łucz» — ma zająć się na wiosnę zreformowaniem zarządu nad kałmukami. Plemię to, koczujące w gub. astrachańskiej i stawropolskiej, a liczące 140 tys. dusz, do początku wieku bieżącego rządziło się dawnymi zwyczajami patriarchalnymi, podlegając władzy t. zw. nojonów. Dopiero od roku 1808 rząd rosyjski zaczął wydawać niektóre ustawy, mające na celu uwolnienie kałmuków od nadużyć nojonów; w r. 1891 wszyscy kałmucy otrzymali prawa swobodnych włościan, a obecnie jest projekt zniesienia wszystkich cech specjalnych, któremi zarząd nad kałmukami odróżnia się od zarządów nad innemi narodowościami obcoplemiennymi w Rosji.

± Podole. Korespondent «Glasnosti» z gub. podolskiej skarży się na to, że w kraju tym ogromnie rozrosła się liczba fałszywych świadków, którzy za najlżejsze wynagrodzenie gotowi są w każdej chwili składać w sądzie pod przysięgą zeznania na korzyść opłacającej ich strony. Wiele też wyzykiwaczy pociąga najniewinniejszych ludzi do odpowiedzialności za wykroczenia urojone, ale poparte zeznaniami fałszywych świadków. Korespondent mówi, że kontyngens tych świadków rekrutuje się z żydów, którzy przysięgę, składaną w sądach, bez zachowania przepisów rytualnych, uważają za nieważną i dlatego zeznają kłamliwie, ile razy tego ich interes wymaga.

± Z Jekaterynosławia donoszą nam, że polscy współpracownicy tamtejszego udziałowego Tow. lejni żelaza i stali postanowili odkładać 1 proc. od miesięcznych pensyj na składki, w celu uczczenia pamięci stułetniej rocznicy urodzin Mickiewicza, począwszy od d. 1 kwietnia r. b. do chwili zamknięcia ksiąg.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 4 kwietnia.

(Nastroj ogólny. Zagadnienia konkretne i instytucjonalne do ich rozwiązania. Ziemstwo, czy gmina. Samorząd gminny. Powód katastrof wiejskich. Zmiany osobiste. Wizytacja szpitali. Przemówienie).

+ Sprawozdawca z ruchu społecznego, z natury swego stanowiska usposobiony zazwyczaj krytycznie, nieraz wpadający w nałóg uszczypliwości i zrzedzenia, szczęśliwy jest, gdy mu wypada odezwać się w tonie pochwały i uznania. A zaiste godnym jest uznania poważny i spokojny nastrój naszej opinii politycznej, widoczny bądź w rozprawach kół obywatelskich, bądź w organach prasy. Po niedawnem rozgorączkowaniu, czujemy się jak gdyby zniechęceni do dalszych rozpraw na tematy «zasadnicze» i ogólnikowe, a to tak dalece, że nawet bardzo przykre w swej formie enuncjacje, zjawiające się tu i owdzie, przyjmujemy jedynie do wiadomości, bez zbytniego zdenerwowania. Natomiast rozbudzona uwaga na sprawy publiczne wysuwa raz po raz na porządek dzienny cały szereg zadań i zagadnień konkretnych, potrzeb aktualnych, nad którymi zastanawiają się wspólnie i zgodnie ludzie, należący do niedawna jakoby do przeciwnych obozów politycznych.

Z konieczności jednak, dyskusje nawet w kwestjach specjalnych i lokalnych, obok względów i argumentów natury praktycznej lub technicznej, zabaczają o ogólniejszy problemat należytego funkcjonowania instytucji krajowych już istniejących lub spodziewanych i pożądanych. Tak np. w obszernej polemice, toczącej się na szpaltach «Kurjera Warszawskiego» o to, czy oświecenie Warszawy ma być oddane przedsiębiorcy prywatnemu,

czy też podjęte na własny rachunek przez miasto, wylonili się w końcu i takie argumenty, jak «brak odpowiednich organów obywatelskich, należycie uprawnionych do kontroli i nadzoru nad przedsięwzięciem tego rodzaju». Wypomniano tu przy sposobności (w «Kur. Porannym») magistratowi zbyt oschły i arbitralny sposób traktowania interesantów, a p. W. Ł. (w «Warszawskim») wykazał zle strony monopolu miejskiego w przedsiębiorstwie wodociągowym.

Podobnie, podniesiona przez doktorów Dolińskiego («Gazeta Polska») i Tchórznickiego («Słowo»), kwestja organizacji pomocy lekarskiej po wsiach doprowadziła do pytania: czy należyta organizacja służby zdrowia możliwą jest w dzisiejszych warunkach administracji gminnej i powiatowej, czy też spodziewać się jej można dopiero po wprowadzeniu ziemstwa? Dr. Józef Tchórznicki, który był przez lat siedm lekarzem ziemskim w gub. orłowskiej i kurskiej, a następnie organizował pomoc lekarską w dobrach sędzińskich p. Ludwika Górskiego w gub. siedleckiej, twierdzi kategorycznie, że kwestja ta może być należycie załatwiona jedynie przez instytucje samorządowe ziemskie. Gmina jest jednostką zbyt małą, a samodzielność jej, nadana przez prawo, zupełnie iluzoryczną, wobec ścisłej zależności od powiatu. Powiat zaś i gubernia nie posiadają na ten cel ani dostatecznych środków materialnych, ani dostatecznej liczby idealnych urzędników.

Kwestja samorządu gminnego nastrocza się zresztą jako jedna z najważniejszych i najpilniejszych przy wielu innych sposobnościach. Jak wiadomo bowiem, samorząd ten jest najczęściej tylko nominalnym; w gruncie rzeczy gminą rządzi samowładnie najniższy organ administracyjny—pisarz u wójta, a takie istotne prawa samorządu, jak wybory wójtów i sędziów, oraz prawo samoopodatkowania, redukują się w praktyce do wykonywania poleceń władzy powiatowej. Na ten stan rzeczy zwrócił świeżo uwagę w «Słowie» p. Malinowski, wyrażając życzenie, aby działalność komisji, rewidującej prawodawstwo o włościanach, objęła także stosunki w Królestwie i aby, stosownie do odezwy tejże komisji, komunikowano jej uwagi o pożądanym reformach w danej dziedzinie.

Inżynier Mikuliński, naczelnik robót regulacyjnych na Wiśle i Sanie w pograniczu z Austrią, zbijając w «Słowie» zarzut, jakoby roboty regulacyjne przyczyniały się do wytwarzania zatorów lodowych, wskazał zarazem, że przyczyna zalewów wiosennych jest zły stan i kierunek wałów ochronnych, usypanych na początku bieżącego stulecia. Wały te nie odpowiadają swemu przeznaczeniu, a miejscami są szkodliwe. Na brzegu austriackim przebudowa wałów postępuje i będzie ukończona w r. 1908. Tymczasem po tej stronie Wisły nietylko nie przedsięwzięto dotychczas przebudowy, ale nadto utrzymanie wałów, pozostawione komitetom prywatnym, jest tak wadliwe, że wały, zamiast ochronić, wprost powodują katastrofy. Komisja regulacyjna poczyniła w r. z. przedwstępne starania u władzy, celem należytego obwałowania nizin lewego brzegu, ale kiedy roboty te zostaną rozpoczęte i ukończone—nie wiadomo.

Mówią tutaj o rychłym ustąpieniu prof. Czausowa ze stanowiska inspektora szpi-

talów warszawskich. Jako domniemanych jego następców wymieniają prof. Złeńca, b. dyrektora instytutu głuchoniemych i prof. Taubera. Obie wszakże te kandydatury wydają nam się zgola nieprawdopodobne.

J. o. główny naczelnik kraju zwiedzał w tych dniach szpital żydowski, oraz szpital Bonifratrów, a nader uprzejmem zachowaniem się względem lekarzy i administracji szpitalnej, dał wyraz swemu zadowoleniu.

Świeżo przybyły do naszego miasta kurator okręgu naukowego, rz. r. st. Ligin, miał przemówienie do swoich podwładnych, w którym między innymi wyzwał ich, aby do urzeczywistnienia zadań państwowych wybierali sposoby, zgodne z wysokością powierzonego im zadania, aby utrzymali szkołę na właściwej wysokości, mogącej zapewnić jej ogólny szacunek, i wreszcie, by własnym przykładem dążyli do rozwijania w młodzieży uczucia legalności, prawa i sprawiedliwości.

Rada miejska dobroczynności publicznej stawia podobno kandydaturę d-ra Troickiego, inspektora urzędu lekarskiego, ale i temu wierzyć nie chcemy.

L. Gr.

Warszawa, 4 kwietnia.

(Warszawa w poście. Nansen i Eugenja. Przygotowania do wyścigów. Wystawy. Nowa podwyżka komornego. Fleg kamieniczników. Jubileusz drukarzy. Kwiaty. Sprzedaż Mokotowa).

+ Są tacy, co uważają za konieczne wylewać nam na głowę kubły zimnej wody, gdyż—jak twierdzą—upojeni jesteśmy haszyszem optymizmu i oddajemy się niewczesnej radości. Ja tego nie widzę. Przeciwnie nawet: Warszawa nigdy jeszcze nie wydawała mi się tak cichą, skromną i poważną, jak w roku bieżącym. Mówiąc nawiasem, jest jej z tem bardzo do twarzy.

Po cichych zapustach mamy post jeszcze cichszy. Brak nam nawet silnych i... głośnych wzruszeń koncertowych. Wprawdzie różnej wartości artyści i artystki występują co pewien czas na estradzie, zbierając oklaski i ruble, chwalimy ich jednak bez dawnego entuzjazmu i opłacamy bez dawnej hojności. Może nam zresztą nie dostaje tylko dość mocnych bodźców. Pierwszorzędne wielkości muzyczne omijają w tym roku Warszawę, a Paderewski, który miał nas zelektryzować, osadził po namyśle, że tego rodzaju ekscytacja potrzebniejsza jest zimnokrwistym anglikom, niż nam, których aż zimną wodą leczyć trzeba—z gorączki.

Jeżeli chybi Nansen, na którego przyjazd liczymy, i jeżeli nie zatrzyma się w Warszawie eks-cesarzowa Eugenja, której z upragnieniem wyglądamy, post tegoroczny będzie nietylko wielkim, ale największym ze wszystkich, jakie w ostatnich latach obchodziliśmy.

Z nudów wychodzimy za rogatki Mokotowskie przyglądać się przyszłemu bohaterom nadchodzącej kampanji wyścigowej. Cała kopa ich trenuje się w tej chwili na torze tymczasowym, czekając chwili, gdy ją dzwonek starterski do akcji powoła. Tuzów jednak końskiego rodu dotąd tam jeszcze niema; po świętach dopiero spodziewane jest przybycie «wielkich stajen».

O wystawie inwentarza dziwnie mało czyta się i słyszy; wystawa introliga-

torska swym charakterem specjalnym ogólnie zainteresować nie może. Pozbawieni z tej strony pokarmu dla ciekawości, rozmyślamy tem więcej i tem głębiej o różnych biedach domowych, na których nam, jak zawsze, nie zbywa.

Sądziliśmy przed rokiem, że komorn w domach warszawskich wysrubowan już jest do *maximum*; przekonano nas świeżo, że tę strunę bardziej jeszcze wyciągać można. Ponieważ niektórym kamienicznikom naszym (głównie posiadaczom nowych posesyj) podwyższono niedawno podatek szacunkowy, stało się to dla nich zaraz okazją do podwyższania czynszu lokatorom. Solidarność, nieznana w tej sferze, sprawiła, że i inni za przykładem tamtych poszli i w rezultacie—mamy nową podwyżkę komornego, zapowiedzianą od św. Jana.

Na owo podnoszenie cen wpływają i inne powody. W ostatnim dziesięcioleciu rozwinęła się u nas na wielką skalę spekulacja domami. Budują się one teraz po większej części po to tylko, aby w krótki czas po ukończeniu odprzedawane były z możliwie grubym zarobkiem. A że wartość szacunkowa domu oznacza się na podstawie dochodu *brutto*, wszelkimi więc sposobami ten ostatni, choćby tylko na czas tranzakcji, podnosi się i rozdyma. Z lokatorami o sumieniu elastyczniejszym spisuje się nawet w tym celu kontrakty podwójne...

Zgromadzenie drukarzy warszawskich święciło w tych dniach jubileusz swego pięćdziesięciolecia. Nabożeństwo oraz uczta składkowa z mowami i toastami złożyły się na program uroczystości. Drukarstwo warszawskie wzrasta równolegle z rozwojem ilościowym literatury i dziennikarstwa, a prócz starych, wielkich firm, posiada dziś mnóstwo pomniejszych, z których każda poświęca się zwykle jakiejś specjalności zawodowej. Nie trzeba jednak metryki samego druku używać z metryką zgromadzenia, czyli cechu; pierwsze bowiem oblicza istnienie swe nie na lata, lecz na stulecia. Przy sposobności stwierdzić trzeba z pociechą prawdziwą, że druki warszawskie przestały w ostatnich latach czynić konkurencję Częstochowie i Brodom, i że zaczynają już dorównywać drukom krakowskim. Nie potrafiły jednak dotąd zdobyć się na jakiegokolwiek znamię swojskości, któreby odróżniało je od zagranicznych.

Wiosnę, która przyświeca nam dotąd tylko w kalendarzu, uczczą za tydzień ogrodnicy warszawscy—kwiatami. W obszernym lokalu Towarzystwa ogrodniczego urządzają oni: «Bazar kwiatowy», na którym wiosenne dary Flory będą mogły być nietylko oglądane, ale i kupowane. A tu zauważyć trzeba jedno: przy nadzwyczajnym wzroście produkcji ogrodniczej w naszym mieście, kwiaty, jak były, tak są dotąd rzeczą zbytku. Czynią je tem ceny wysokie, których, mimo konkurencji, narzekają na stagnację i nierzadkich bankructw, ogrodnicy obniżyć nie chcą. Czas jednak wielki, aby to zrobili i aby wiazanki świeżych kwiatów, którymi, w Paryżu na przykład, najuboższa szwaczka poddasze swe przystraja, przestały być u nas dostępne jedynie ludzom bogatym. Nietylko jednak z kwiatami tak się u nas dzieje...

W tych dniach Mokotów, który jest nominalnie wsią, ale faktycznie przedmieściem Warszawy, sprzedany został

z wolnej ręki za 560 tys. rs. Nabyła go spółka obywateli-kapitałistów, nie dla własnej przyjemności rozumie się, lecz na spekulację. W obliczeniach swych nie zawiedzie się z pewnością. Maluczko, a pagatki Mokotowskie znajdują się—po tamtej stronie Mokotowa.

W. G.

Warszawa, 4 kwietnia.

(Sztuka p. Gamastona. Stulecie Schuberta. Ś. p. Edward Siwiński).

+ P. Gamaston (pseudonym) wystawił sztukę z niezwykłą treścią i o niezwykłym tytule, który brzmi: «Jak mogło być... i jak było». Podobną rzecz napisał niegdyś i wystawił Aloizy Żółkowski, opatrzył zaś ją tytułem niezwykłym jeszcze: «Widowisko, któremu trudno dać nazwisko». Dwie te sztuki, schodzące się z sobą na punkcie niezwykłości, różnią się jednak krańcowo panującym w nich nastrojem. Sztuka Żółkowskiego jest wesoła i przyjemnie zabawia; sztuka p. Gamastona jest smutna i usposabia ponuro.

Wyobraźmy sobie obrazek mieszczański z rozwiązaniem bardzo statecznym. W zakończeniu tego obrazka nietylko widzi się Numę wychodzącą za Pompijusza, ale nawet małą ich pociechę, wniesioną tryumfalnie w oszytej koronkami poduszce. Jest to bardzo słodkie, za nadto słodkie, lukrecjowo słodkie, ale od biedy da się przełknąć. Zaledwie jednak widz tego przełknięcia dokonał, każą mu wszystko napowrót oddawać. «Za pozwoleniem—mówi doń autor—to, com waści dotąd pokazywał, mogło być, ale... nie było. Jeżeli zaś waści chcesz zobaczyć jak było naprawdę, to proszę patrzeć»... I po tych słowach każe raz jeszcze kurtynę podnosić, aby wszystkich tamtych aniołów i wszystkie tamte anielice pokazać mu pod postacią—skończonych łotrów i ładacznic...

Jeśli to satyra—za gruba; jeśli fantazja—za ciężka; jeśli fotogram—za czarny; jeśli dowcip—za sztuczny. Połowa widzów nie rozumiała poprostu o co chodzi, reszta albo krzywiła się, albo ziewała. Sztuka doznała zupełnego niepowodzenia.

Panu Gamastonowi, który potrafi kreślić zręczne obrazki rodzajowe, zbywa całkowicie na «nerwie» scenicznym. Brak ten okupują inni albo pięknym językiem, albo godziwą tendencją, albo zaciękwiającą intrygą, sztuka jednak p. G. żadnej z tych zalet nie posiada. Jest to sobie udratyzowany koncept, rodzaj dialogowanego żarciku, o którym autor zdaje się nie wiedzieć, że jest bolesny i irazniający.

Schubert doczekał się hołdu i od Warszawy. Hołd, choć spóźniony, musiał być cieniem wielkiego pieśniarza przyjemny. Stulecie jego urodzin nasze Towarzystwo muzyczne uczciło specjalnym wieczorem, którego program orkiestrowy i solowy n. n. nie pozostawiały do życzenia. Nieśmiertelnie piękne pieśni Schubertowskie wykonała z wielką inteligencją i niemierniejszym powodzeniem pani Żerebcowa.

Zmarł w tych dniach nagłą śmiercią ś. p. Edward Siwiński, literat, pedagog i dziennikarz. Śmierć zastała go na stanowisku cichego i prawie bezimiennego współpracownika «Gazety Warszawskiej». Miał jednak Siwiński przelotną chwilę wielkiej popularności, gdy w roku 1862,

na stworzonych przez Wielopolskiego tak zwanych «Kursach przygotowawczych» wykladał literaturę polską. Auditorjum bywało tam przepelniane tłumami, których część znaczną stanowiły kobiety.

Przez lat dwadzieścia po powstaniu ostatniem, przemieszkował zmarły na obczyźnie, a gdy powrócił do kraju, pozbawiony wzroku i na duchu upadły, już mu do ponownego wybicia się na wierzch siły zbrakło.

X. Y.

+ Skarga Tow. zach. szt. pięknych. Departament I Senatu rządzącego rozpoznawał w tych dniach skargę przedstawiciela Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie polskiem na reskrypt ministra oświaty, wprowadzający, zgodnie z przedstawieniem b. kuratora okręgu naukowego warszawskiego, rz. r. t. Apuchtina, pewne zmiany w Najwyższej zatwierdzonej d. 16 (28) października 1860 r. ustawie rzeczonoego Towarzystwa. Senat rządzący, przychyliając się do żądań zażalenia, postanowił zaskarżony reskrypt uchylić.

+ Niedogodność. «Kur. Codz.» (w numerze 983) zwraca się do zarządy warszawskiej kolei konnej z prośbą o ułatwienie uczniom gimnazjów i szkoły realnej uczęszczania na lekcje języka polskiego. Wykład tego przedmiotu mieści się po za właściwym rozkładem godzin i odbywa się przed rozpoczęciem lekcji programowych, od godziny 8 do 9 rano. Młodzież więc szkolna nie może korzystać z tramwajów, których o g. 7 niema jeszcze na mieście.

+ Dwudziestolecie. W d. 28 b. m. «Kurjer Poranny» święcił dwudziestą rocznicę istnienia Z pracowników, czynnych przy pierwszym numerze, wydanym w dniu 29 marca 1877 r., dwóch tylko wytrzymało na stanowisku: redaktor Feliks Fryze i dyspozytor zecerni, Cyprjan Łomiński.

+ Podlasie. «Prawitielstwennyj Wiestnik» zamieszcza sprawozdanie o działalności «Przytułków oświaty w kraju chełmskim». «W kraju chełmskim — czytamy na wstępie — prawosławie oddawna musi stawić czoło silnemu naciskowi katolicyzmu, który zdążył tu poczynić wielkie zdobycze, który oderwać od prawosławia i wiele wynaturzyć w prawosławno-ruskim ustroju życia. W wielu parafjach, dawniej unickich, teraz z prawosławiem nanowo połączonych, znajduje się jeszcze nie mało «opornych», to jest uparcie nie łączących się z prawosławiem i kanonów prawosławnych. Na 389 tys. mieszkanców prawosławnych jest tu 2,142 tys. osób wyznań obcych, a w tej liczbie samych katolików 1,677 tys. Przed 10—20 laty nie było tu nawet mowy o szkole cerkiewno-parafjalnej, o samodzielnym, żywym i bezpośrednim wpływie duchowieństwa prawosławnego na wychowanie i kształcenie młodzieży w szkołach; dziś zaś sied niedawno otwartych szkół, pozostających pod kierunkiem bezpośrednim duchowieństwa prawosławnego, stałe się rozszerza. W początkach r. 1895—96 djecezja chełmsko-warszawska miała 69 szkół cerkiewnych, w ciągu tego roku powstało nowych 24. We wszystkich tych szkołach uczyło się 2,207 chłopców i 592 dziewcząt, a w tem—360 obcych wyznań». Artykuł w dalszym ciągu swych wywodów przytacza szczegóły, dotyczące szkół wydatniejszych. O jednej z nich w Wierowie powiada, że «zakład wirowski przytulił się do b. kościoła i zajął dawną osadę księżą, przyczem kościół zamieniono na cerkiew». Wogóle artykuł twierdzi, iż «szkoły cerkiewne w kraju chełmskim są wybitnym czynnikiem rozpowszechniania prawosławia».

+ Chełm (gub. lubelska). Do «Świeta» donoszą, że w Chełmie zegnano obiadem b. kuratora warszawskiego okręgu naukowego, senatora Apuchtina. Korespondent przypomina, że przy p. Apuchtinie «na Chełm-

szczyznę zwrócono szczególną uwagę w tym względzie, aby wyrzucić napływowy żywioł obcy i przyciągnąć ciemny naród ciałem i duszą do wielkiej Rosji».

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny redaktorze!

W N-rze 10 «Kraju» sprawodawca z posiedzeń mińskiego Towarzystwa rolniczego, nie wiem z jakiej racji, nadał mi tytuł, czy urząd «leśniczego». Pomijając inne niedokładności tego sprawozdania, uważam za słusne sprostować, że leśnictwo jest moją specjalnością naukową, że stanowiska zaś spolecianinem nie jestem «leśniczym», tylko ziemianinem. W tym właśnie charakterze, w interesach współobywateli-ziemian, wszedłem z projektem zreformowania działalności «sekcji leśnej» mińsk. Tow. rolniczego, co mi było zaproponowane na poprzedzającym walnem zgromadzeniu, przez p. wiceprezesa Towarzystwa, na mocy decyzji rady.

Jako inicjator owej sekcji, a obecnie jej kierownik, mam nadzieję działalność tej instytucji uczynić spolecznie pożyteczną, jeżeli właściciele spolecy, posiadający praktyczną znajomość i doświadczenie w eksploatacji lasów—a takich jest u nas nie mało—poprą moje usiłowania i zechcą mi dopomóc swym światłem współdziałaniem.

Wiktor Grundzewicki.

Słoboda Kiszczyna.
gub. mińska.

OD REDAKCJI.

W. S. w Z. Obecnie nie istnieją żadne «perekury» w gorzelniach gospodarczych, t. j. wyrabiających nie więcej nad 200,000 stopni, natomiast gorzelnie korzystają z pewnych ulg przy opłaceniu akcyzy (art. 262 i 263 ust. akc.). W obrębie rządowej sprzedaży trunków ulgi te wyrażają się w postaci zwrotu części akcyzy (punkt 2 art. 9 «Prawa o rząd. sprzed. trunków»).

W. J. D. w Śemach. Żądany adres p. B. D. jest: Petersburg. Wielka Konu-szenna, nr. 29.

W. K. G. w Łomży. Skorzystać nie możemy.

ROZMAITOŚCI.

↑ Wobec zbliżającej się 100 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, donoszą nam z Karlsbadu o znajdującą się tam bibliotecę im. Mickiewicza, założoną przez p. Ant. Wolniewicza z Poznańskiego. Biblioteka mieści się w salach kurhanu w osobnej ozdobnej szafie, noszącej napis złotymi literami: «Bibliothek Mickiewicz»; zbiorek ten—przeszło 200 książek: tłumaczenia francuskie, angielskie, niemieckie dzieł Mickiewicza i innych polskich poetów i powieściopisarzy—innych polskich tygodniach wzbogacił się 12 tomami pism Sienkiewicza w angielskim, niemieckim i francuskim tłumaczeniu. Z.

↑ Znany wydawca przewodników po Europie, Bedeker, zamierza wydać także przewodnik po Królestwie polskiem i w tym celu zwrócił się do naszych rządów kapitelowych z prośbą o przystanie do dokładnych opisów.

KURJER KOŚCIELNY.

List Ojca świętego do ks. arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Papież Leon XIII wystosował, z powodu obchodu dziewięćsetnej rocznicy męczeństwa

św. Wojciecha, do ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego-poznańskiego, ks. Stabilewskiego, następujący list, który w tłumaczeniu brzmi:
«Do czcigodnego naszego brata Florjana, arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego w Poznaniu.

Leon XIII, Papież.

Czcigodnemu bratu pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Pomiędzy dostojnymi pasterzami, którzy wśród szczeru słowańskiego krzewili świętą wiarę, zajął się w osobliwy sposób św. Wojciech, mąż Bogu całkiem oddany. Był on biskupem prazkim, ale skutkiem zamachów bezbożnych został zniewolony opuścić swoją biskupią stolicę z dopuszczenia Opatrzności w tym bodaj celu, aby niósł światło wiary Chrystusowej między Indycy, objęte jeszcze mrokiem pogaństwa i bałwochwalstwa. Ożywiony myślą i gorliwością Apostołów, przebiegł on Morawję, Chorwację, Śląsk i Wielkopolskę, nawracając bardzo liczne rzesze do Chrystusa Pana. W końcu, po dłuższym pobycie w Gnieźnie, udał się na misję do prusaków i tamże nad zatoką morską, w pobliżu Fischhausen, poniósł wśród chwalebnego męczeństwa w chętniej ofierze swoją krew i życie w utwierdzeniu św. wiary, którą w umysłach skutecznie zaszczerpiał. Więc, gdy dziś dziewiętna rocznica śmierci świętego męża nadeszła, słuszną prawdziwie i sprawiedliwą jest rzeczą, że pragniecie jego pamięć uczcić świętym obchodem uroczystym; przystoi to mianowicie Gnieźnie, bo właśnie św. Wojciechowi zawdzięcza ono, że mieści u siebie biskupią stolicę, a równocześnie dostały mu się w udziale zaszczyt i szczęście, że cieszy się posiadaniem drogich zwłok świętego męczennika. My zaś w przekonaniu, że uroczystość ku czci św. Wojciecha zamierzona przyczyni się niemało do pomnożenia pobożności, jaką przodkowie wasi od św. patrona przejęli, postanowiliśmy, czcigodny bracie, zachęcić serca i umysły wiernych do tego obchodu przez nadanie odpustów, których wam niniejszem użyczamy, pod warunkami w dołączonym dekrete wyszczególnionymi.

Nadto, jako zadatek łask Bożych i dowód naszej ojcowskiej życzliwości, dołączamy błogosławieństwo apostolskie, którego tobie i wszystkim wiernym, twojej pasterskiej pieczy powierzonym, najmiłośniej w Chrystusie Panu udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 8 marca 1897 roku, w 20 roku naszego pontyfikatu.

Leon XIII, Papież.

Z WATYKANU.

* W korespondencji rzymskiej do «Słowa» czytamy: «P. Izwołski, minister-rezydent Rosji przy Watykanie, o którego wyjeździe na nowe stanowisko do Belgradu już pisano, bawi jeszcze w Rzymie; o ile wiem, nie wyjedzie on przed konsystorzem, który ma się odbyć w końcu kwietnia. Nie ulega kwestji, że p. Izwołski bardzo się wzywał w tutejsze stosunki i niechętnie Rzym opuszcza. Z ust pewnego wysokiego dygnitarza słyszałem, że p. Izwołski pragnąłby przed wyjazdem swoim doprowadzić do końca niektóre sprawy ważniejsze, które za swego urzędowania tu rozpoczął. W tutejszych kołach przypuszczają, że mu się to może uda; nie chcę jednakże nie pewnego w tym względzie twierdzić, aby nie być narażonym na minięcie się z prawdą».

DIECEZJE.

* Z Kamieńca pod. piszą do nas: W mieście naszym zmarł proboszcz b. ormiańskiego kościoła, ks. Alojzy Szczępański, kand. św. teol., żył lat 77. Zarząd kościoła tymczasowo powierzony został ks. Anz. Zagórskiemu, kapelanowi zakładów naukowych. R—Oh.

* Ks. F. Wituszyński, kapelan gimnazjum męskiego i progimnazjum żeńskiego w Niemirowie, tamże zakończył życie.

ZAGRANICZNE.

* Najprzewielebniejszy książę biskup krakowski, JE. ks. Puzyna gości od kilku dni u arcybiskupa gnieźnieńskiego, JE. ks. Stabilewskiego w Poznaniu. JE. udał się 80 b. m. z dostojnym gospodarzem swym do Gniezna, gdzie nad grobem św. Wojciecha odprawił mszę świętą na intencję blizkiego jubileuszu, na który krakowski książę kościoła przybyć nie może.

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

** Na skutek przedstawienia ministra sprawiedliwości, ogłoszony został rozkaz Najwyższy, na mocy którego wysyłani na Syberję więźniowie nie będą prowadzeni etapem, jak dotąd, lecz przewożeni koleją.

** «Warsz. Dn.» dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że prokuratorem sądu okr. warszawskiego został mianowany prokurator sądu okr. radomskiego, r. st. Czyżewski.

Z SĄDÓW.

** W znanej sprawie Edmunda hr. Suchodolskiego z warszawskiem Towarzystwem dobroczynności o unieważnienie testamentu, Izba sądowa warszawska wydała 30 b. m. wyrok, którego mocą pozostawiła bez skutku skargę apelacyjną Edmunda hr. Suchodolskiego i utrzymała wyrok sądu okr. lubelskiego. Jak wiadomo, wyrok I instancji był przychylny dla Towarzystwa dobroczynności, albowiem powództwo hr. S. zostało oddalone. Kosztów sądowych zasądzono rs. 150 na rzecz Towarzystwa.

KURJER SZKOLNY.

Jeszcze o stypendjum.

Z powodu podniesionej przez pisma polskie i rosyjskie sprawy stypendjum imienia Kopernika, profesor Wostokow zamieścił w «Warsz. Dniwn.» wyjaśnienie, w którym dowodzi, że fakultet przy rozdawnictwie stypendjów nie zwracał uwagi na wyznanie i narodowość, lecz jedynie na stopnie studentów: wyższe stypendja otrzymują studenci przeciętną cyfrą $4\frac{1}{2}$, niższe ze stopniem $3\frac{1}{2}$. To jest kryterjum jedyne—inne uwłaczałoby moralnej i naukowej powadze wszechnicy. Pan J. G. w «Gazecie Polskiej» innego jest zdania. Są wypadki, kiedy o jedno stypendjum ubiega się dwu studentów z jednakowymi stopniami, lecz różnej narodowości.

«W takich razach—pisze «Gaz. Polska»—wyznanie i narodowość powinny być uwzględnione przynajmniej o tyle, o ile wskazują na nie wiadome intencje ofiarodawców funduszu stypendjalnego; nie mówiąc już o tem, że w uniwersytecie z tak mieszaną etnograficznie młodzieżą, jak warszawski, do którego wielu studentów z głębokiego Cesarstwa przyjeżdża właśnie dla łatwości w otrzymywaniu zapomóg stypendjalnych, pierwiastek narodowościowy i wyznaniowy powinien być brany pod uwagę. Bez tej specjalnej uwagi mogłoby się stać, że fakultet wznosił się po nad względy wyznania i pochodzenia, ile razy na wyznanie i pochodzenie powołuje się student polak, pragnący dostać stypendjum. To też tych kwestyj fakultet pomijać nie może, a gdyby twierdził, że je pomija, zawsze ktoś się znajdzie, co mu zrobi zarzut, że faworyzuje tę lub ową grupę młodzieży. Szczerze pragnęlibyśmy, aby żaden fakultet uniwersytetu warszawskiego nie mógł podlegać takim zarzutom. Ale widzimy jedną tylko drogę,

która do tego prowadzi, t. j., żeby fakultety liczyły się otwarcie przy rozdawnictwie stypendjów z temi względami, bo tylko tym sposobem mogą, jak powinny, czynić zadanie słusznym życzeniom społeczeństwa, wśród którego uniwersytet istnieje, oraz intencjom ofiarodawców, którzy nasze stypendja składali. Studenci rosjanie nie byłiby przez to pozbawieni stypendjów; ale też nikt nie mógłby wówczas mówić, że z nich korzystają tak, jakby byli w tym kierunku uprzywilejowani».

Z własnych słów prof. Wostokowa wysnuwa p. J. G. wniosek, iż przepisy o stopniach nie są tak surowe i nie bywały tak ściśle przestrzegane, aby miały wykluczać inne uprawnione względy, te właśnie względy, z którymi «fakultety jakoby się nie liczą, a z którymi jednak liczyćby się powinny właśnie dla swojej powagi moralnej wobec studentów i społeczeństwa naszego».

OGÓLNE.

** Ministerstwo rolnictwa zezwoliło, by w ciągu lat trzech najlepsi uczniowie szkół rolniczych średnich i niższych byli przenoszani do klas wyższych bez egzaminu.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** «Głos» zwraca uwagę na jeden z czterdziestu artykułów «Warsz. Dniwn.», jak pozostający w ścisłym związku z kwestją, poruszoną przez «Wiek» w artykułach: «Język polski w szkołach». «Warsz. Dniwn.» pisał o katedrze języka polskiego w uniwersytecie warszawskim, na której wykład odbywa się po rosyjsku, czemu dziwił się korespondent gazety «Piet. Wied.». «Głos» tak pisze: «Katedrę języka polskiego w tutejszym uniwersytecie powołał do życia, jak wiadomo, Najwyższy Rozkaz cesarza Aleksandra III, wspomniany przez «Wiek» i ogłoszony z N-ru 39 «Prawit. Wiestnika» z d. 20 lutego 1882 r. O języku wykładowym na rzecznej katedrze rozstrzyga w sposób stanowczy artykuł 662 t. XI «Zbiorn. praw», gdzie powiedziano: «Uwaga. Lekcja języka i literatury polskiej, jak również nowożytnych języków obcych, mogą być wykładane przez lektorów w ich ojczystym języku». Otóż wydaje się nam, że «Warszawsk. Dniwn.», a raczej autor odpowiedzi nie spostrzegł tej uwagi do artykułu 662, albowiem powoływał się wyłącznie na § 6 Najwyższej zatwierdzonej w d. 20 czerwca 1869 r. ustawy uniwersyteckiej, gdzie napisano: «W Cesarzkim uniwersytecie warszawskim tak w wykładach, jak przy wszystkich wogóle egzaminach, w rozprawach, w aktach publicznych i manipulacji biurowej używać języka rosyjskiego». Tymczasem oba te przepisy nie wykluczają się wzajemnie, lecz właśnie się dopełniają. § 6 Najwyższej ustawy z roku 1869 wszedł jako art. 665 do tego samego tomu «Zbiorn. praw», gdzie dalej mieści się uwaga do artykułu 662; co większa, ta sama uwaga jest tylko powtórzeniem § 18 ustawy z r. 1869. A zatem widocznie jest ona dopełnieniem § 6 w tym właśnie wypadku, który, jako wyjątek z zasady ogólnej, stanowi jej obiekt: «wszystkie wykłady mają być prowadzone po rosyjsku, prócz francuskiego, polskiego i t. d.». Istotnie też widzimy, że lektor języka francuskiego wykład po francusku, że niemiecki wykład po niemiecku, włoski po włosku i t. d. Wyjątek stanowi język polski, chociaż niewątpliwie cierpi na tem nieraz wykład i mniejszą korzyść odnoszą słuchacze. Należy żywić nadzieję, że zwierzchność naukowa zwróci na to uwagę i, co należy, usunie.

** W dniu 8 lutego Najjaśniejszy Pan sankcjonował rację zdanie Rady państwa, co do założenia szkoły ogrodniczej przy warszawskim ogrodzie pomologicznym. Szkoła znajdować się będzie pod zarządem ministerstwa oświaty i pod dozorem kuratora warszawskiego okręgu naukowego. Na czele jej, jako kurator szkoły, stać będzie pro-

fesor uniwersytetu warszawskiego, zarządzający ogrodem pomologicznym. Co do wykładu nauk, oraz urządzenia wewnętrznego szkoły, zastosowanym będzie statut normalny dla szkół niższych rolniczych, ogłoszony w «Sobr. Usak.» 1884 r. Nr. 92.

** Sprawa Instytutu politechnicznego w Kijowie posunęła się jeszcze o krok naprzód. Minister skarbu zakomunikował generał-gubernatorowi kraju południowo-zachodniego, że Najjaśniejszy Pan, zezwalając na utworzenie w Kijowie komitetu dla zbierania składek na rzecz Instytutu, oraz polecając temuż komitetowi wzniesienie odpowiednich gmachów, wyraził życzenie, aby Instytut pozostawał w zawiadywaniu ministerstwa skarbu.

** Ministerstwo dóbr państwa i rolnictwa wydało rozporządzenie, aby w ciągu trzech lat w moskiewskiej szkole rolniczej przyjmowano bez egzaminów uczniów, którzy ze wszystkich przedmiotów mają stopnie dostateczne. Inni mają zdawać egzamin tylko z tych nauk, w których okazali małe postępy.

** Rada państwa postanowiła progimnazja: czteroklasowe żytomierskie i sześcioklasowe ostrogskie przekształcić na gimnazja stopniowo, dodając do nich po jednej klasie rocznie.

ZAGRANICZNE.

** Pp. Feliks Siemiątkowski i Wojciech Żeromski, pierwszy z Księstwa, drugi z Królestwa polskiego, po przedstawieniu prac samodzielnych z zakresu chemii syntetycznej i złożeniu przepisanych egzaminów, uzyskali stopień doktorski na uniwersytecie fryburskim w Szwajcarii.

DONIESIENIA.

Pierwsze Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chruszczewskiej.
(1311-26)
w Warszawie, Nowy-Świat, № 21.

BIURO NAUCZYCIELSKIE J. JAHŁKOWSKIEJ,

nauczycielki II gimn., poleca nauczycielki i bony, sprowadza cudzoziemki. Warszawa, Wspólna, № 40, Szkoła Froeblovsk. (1352)

Z powodu zmiany lokalu sprzedaje

Starożytności

między którymi jest bufet z czasów Dyrektora. Petersburg, Troicka ul., № 6, m. 5. (4406)

BIURO BANKOWE «GAZETY LOSOWA»,

w Warszawie, Krak.-Przedm., № 53, załatwia wszelkie czynności pieniężne na miar kownych warunkach. Bezpłatne informacje w kwestjach pieniężnych. Biuro otwarte od 9 do 7 wiecz. (1234-26)

U KOCHA W WARSZAWIE, Niedowa, 13 2,

(1588) można się do-
brze i tanio ubrać.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Taryfy zbożowe. Czy cukier nasz trafi do Finlandji? Związek piwowarów. Kolej do Kamieńca].

W odwołkę idzie sprawa taryf zbożowych. W radzie do spraw taryfowych, gdzie kwestja ta przesłana została z komitetu taryfowego, zdania się podzieliły, gdy jedna część członków, przychylając się do opinii

zjazdu zbożowego, uznawała za potrzebne zniżyć taryfę wywozową i podnieść o 10 proc. taryfę na przewóz maki w porównaniu z taryfą na ziarno, część druga uznawała obie te zmiany za niepożądane, a nawet szkodliwe. Oprócz tego ogół członków był tego zdania, że ustanowienie taryfy na wywóz zboża w stosunku niższym, niż dla przewozu w komunikacji wewnętrznej, może mieć wogóle miejsce tylko w lata o urodzaju normalnym i musi być zmienione w stosunku odwrotnym na wypadek nieurodaju. Jest to uwaga zupełnie słuszna, ale wobec zasadniczej różnicy zdań co do potrzeby, zaprowadzenie wogóle zmian w obecnie obowiązujących taryfach, kwestja ich reformy pozostała znowu nierozstrzygniętą i na skutek przedstawienia ministra finansów, będzie wniesioną na rozpatrzenie połączonej sesji komitetu ministrów i departamentu ekonomji Rady państwa. W taki sposób ostatecznie taryfy zbożowe ustanowione zostaną drogą ustawodawczą, co ma tę niedogodną stronę, że wszelkie zmiany, uzupełnienia i t. d. takowych, nieuniknione w sprawie, tak z natury rzeczy zmiennej i zależnej od masy wpływów postronnych, jak taryfowa, będą mogły być zaprowadzane również tylko drogą ustawodawczą, która nie jest ani krótka, ani łatwa.

W jednym z poprzednich numerów podał «Kraj» wiadomość o dokonanym przeglądzie taryfy celnej pomiędzy Finlandją a Cesarstwem, którego rezultatem było zaprojektowanie obniżenia cła od cukru, wwożonego z Rosji do Księstwa. «Russk. Sacharn. Dielo», zastanawiając się nad możliwością opanowania tego rynku przez cukrowników z Rosji, przychodzi do wniosku, że na wielki zbyt liczyć nie można, bo Finlandja wymaga cukru miękkiego, który produkują tylko niektóre fabryki w Królestwie, większość zaś rafineryj przygotowuje cukier twardy. Oprócz tego, owa różnica 50 kop. w złocie, jaką zyskuje, wedle projektu, każdy pud cukru z Rosji w porównaniu z cukrem, przywożonym z zagranicy, będzie w znacznej części, jeśli nie w całości, pochłonięta przez premje wywozowe, ustanowione obecnie przez oba, konkurujące z Rosją państwa—Niemcy i Francję. Premje te są w rzeczy samej bardzo wysokie: w Niemczech w roku zeszłym podniesiono z 1 mar. 25 fen. od 100 kilo na 2 m. 50 fen., a we Francji lada dzień oczekiwaniem jest zatwierdzenie przez senat premji w wysokości 4½ fr. od 100 kilo, niezależnie od praktykowanej oddawna premji tajnej. Pochodzenie tej ostatniej jest takie: Akcyza we Francji pobierana jest od gotowego produktu, ale w zależności od ilości zużytkowanego surowca—buraków. Za normę przyję-

to 7¼ kilo cukru ze 100 kilo buraków. Otóż, za owe pierwsze 7¼ kilo akcyza się pobiera w wysokości 60 fr. za 100 kilo, a zaś wszelka nadwyżka po nad normę opłaca tylko połowę, t. j. 30 fr. Tymczasem, przy wywozie zagranicę, zwrot akcyzy odbywa się wedle normy 60 fr., czyli właściciel cukrowni otrzymuje więcej, niż opłacił, a to przy wyrobie 11 np. kilo ze 100 kilo buraków daje zysku przeszło 8 fr. na 100 kilo rafinady. Przy tych więc warunkach konkurencja naszego cukru z cukrem zagranicznym pozostaje na rynku finlandzkim i nadal utrudnioną.

Potrzebę zjednoczenia się uznali i piwowarzy. W ubiegłym tygodniu nastąpiło w Moskwie otwarcie «Związku piwowarów», mającego na celu polepszenie obecnego stanu przemysłu, co naturalnie zależne jest od zwiększenia konsumcji, a już «z dwójga złego, biorąc mniejsze», lepszem jest rozpowszechnianie piwa, niż wódki. Pod tym właśnie względem zajmuje Rosja jedno z ostatnich miejsc, bo kiedy w Szwecji np. na 3,25 litrów konsumowanego spirytusu wypada rocznie na osobę 11 litr. piwa, w Rosji zaś na 5,37 litr. spirytusu, piwa wypada tylko 4,6 litra. Pierwszą uchwałą nowego Związku było postanowienie utworzenia jeszcze w bieżącym roku szkoły piwowarstwa w Petersburgu, wraz ze stacją doświadczalną i laboratorium, a następnie podział państwa na 10 okręgów—w tej liczbie południowo-zachodni, północno-zachodni i białoruski — z pominięciem Królestwa.

Kamieniec podolski, tak długo pozostający po za sferą wpływów kolejowych, zyskuje wreszcie połączenie z resztą świata. Gubernator podolski, p. Siemiakin, przedstawił szczegółowo opracowany projekt przeprowadzenia odnogi kolejowej od stacji Bar i popierał takowy osobiście w komisji rządowej. Wobec tego jednak, że zatwierdzoną już jest budowa linii Proskurów-Szepietówka, której przedłużenie stanowiłoby naturalne połączenie dróg połudn.-zachodnich z Kamieńcem, komisja uznała kierunek na Proskurów za dogodniejszy i poleciła badania przedwstępne rozpocząć tegoż jeszcze lata, jednocześnie z prowadzeniem badań na linii Proskurów-Szepietówka.

J. G—r.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

-- Komisja, rewidująca ustawę o miarach i wagach, zakończyła swe prace. Prawo kontroli i stemplowania miar i wag włożone będzie, stosownie do projektu prof. Mendelejewa, na specjalne instytucje, zaopatrzone w odpowiednie przyrządy, i organizowane przy towarzystwach i muzeach technicznych, zakładach naukowych, zarządach kolejowych, instytucjach ziemskich i miejskich, wreszcie inspekcjach podatkowych i

fabrycznych. Co się tyczy metrycznego systemu, to komisja wypowiedziała się za zezwoleniem na stosowanie go we wszystkich wypadkach, kiedy obie strony będą tego żądały. Zmiana wag aptekarskich (uncy, drachm i t. d.) na gramy, ma być dokonana przed dniem 1 stycznia 1901 roku.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych ukończy w tych dniach — jak donoszą «Birż. Wied.» — pracę nad ułożeniem ustawy normalnej dla towarzystw spożywczych.

SPRAWY KOLEJOWE.

— W Nr. 4 «Kraju» podaliśmy wiadomość o zatwierdzeniu przez komisję rządową projektu Towarzystwa kolei podjazdowych przedłużenia linii od Święcian na Poniewież i Bausk, ze zmianą jednak końcowego punktu, za który obrano nie Rygę, jak chciał pierwotny projekt, ale Mitawę. Otóż obecnie, na skutek protestu ziemian powiatu bauskiego, z ks. Liwenem na czele, którzy wskazują na konieczność dostarczenia wyjęcia produktom ich powiatu na rynek ryżki, projekt budowy przedłużenia linii kolejowej od Święcian był powtórnie rozpatrywany w komisji rządowej. Nieporozumienie zażegnane jednak zostało oświadczeniem reprezentanta Towarzystwa kolei podjazdowych, że Towarzystwo zgadza się na wybudowanie obu tych linii t. j. od Bauska do Mitawy i od Bauska do Rygi, a właściwie do Torrensberga.

— Towarzystwo kolei dojazdowych z dniem 22 marca wprowadziło na linii perławskiej ogólnie obowiązującą taryfę dróg żel. I i II grupy. Opłaty obliczone będą jednak oddzielnie za przewóz ładunków do st. Wałk kolei pskowsko-ryżkiej i oddzielnie za dalszy przebieg po linii perławskiej. W najbliższej przyszłości te same taryfy, oraz takż sposób ich stosowania zaprowadzony będzie na linii święciańskiej.

— Inżynier A. Jugowicz, mianowany głównym budowniczym drogi żelaznej wschodnio-chińskiej — według informacji «Sarat. List.» — ma z Petersburga przez zachodnią Europę i północną Amerykę udać się do Pekinu. Tam uzyska audjencję u cesarza, a następnie uda się do Mandżurji, celem zorganizowania i rozpoczęcia robót na linii. Główną rezydencją inżynierów będzie miasto Bedune w Mongolji.

— Bezpośrednie pociągi osobowe mają kursować dwa razy na tydzień w lecie r. b. między pogranicznymi stacjami pruskimi i austriackimi, a końcowymi stacjami budowanej obecnie kolei syberyjskiej. Pociągi te składać się będą: z wagonów sypialnych, restauracyjnego, oraz wagonów I i II klasy.

TARYFY.

— Okazy, wysyłane na wystawę do Stockholmu, opłacają całkowitą taryfę przy przewozie na wystawę, zaś wracają do kraju bezpłatnie. W kierunku na Rewel i Petersburg transporty powyższe korzystają wszelkie ze specjalnej ulgi, wyrażającej się w tem, że płać oblicza się w stosunku 50 procent przy skierowaniu okazów zarówno na wystawę, jak i z powrotem.

— Po świętach wielkanocnych, przy departamencie do spraw kolejowych, zorganizowaną będzie komisja, mająca dokonać rewizyj taryf na przewóz żelaza, stali, oraz rudy. Wezmą w niej udział reprezentant przemysłu górniczego, oraz fabrykanci.

KORPORACJE.

— Prace komisji w sprawie zorganizowania korporacji buchalterów przysięgłych zostały ukończone i projekt organizacji wniesiony będzie do rozpatrzenia Rady państwa. Główne zasady projektu są następujące: Korporacja ma na celu przyczynić się do utrzymania na wyższym poziomie swojej specjalności i do prawidłowego zorganizowania kontroli rachunkowości w przedsiębiorstwach prywatnych; oprócz tego, zadaniem korporacji jest łączenie osób,

pracujących w tym samym fachu, w jedno stowarzyszenie. Korporacja ma prawo wydawać własny organ, poświęcony sprawom buchalterji, ogłaszać wydawnictwa i podreżniki z zakresu swojej specjalności, ogłaszać konkursy, zakładać biblioteki, urządzać odczyty, lekcje, zwoływać zjazdy, wreszcie stworzyć fundusz dla udzielania zapomóg członkom korporacji i ich rodzinom. W tym celu członkowie korporacji opłacają roczną składkę i jednorazowo wpłisowe. Kierunek sprawami korporacji spoczywa w ręku zarządu, przebywającego stale w Petersburgu.

RÓŻNE.

— Wychodzący w Brukseli «Journal des inventeurs» zamieścił artykuł, w którym podnosi znaczenie wynalazku rodaków naszych, Zygmunta i Ignacego Zakrzewskich, polegającego na przystosowaniu aparatu alarmującego do kas pieniężnych. Idea wynalazku jest ta: kasa napełnia się powietrzem zgęszczonym, we wnętrzu jej umieszcza się odpowiednio przystosowany aparat sygnalizujący, poczem przy wszelkiem otwarciu kasy i resp. rozrzedzeniu zawartego w niej powietrza aparat zaczyna działać. Ponieważ jednak urządzenie to wymagałoby każdorazowego napełnienia powietrzem zgęszczonym kasy, wynalazcy umieszcili aparat pomiędzy pustymi ścianami kasy, wobec czego wystarcza jednorazowe napełnienie kasy powietrzem zgęszczonym. Oprócz tego, specjalne urządzenie usuwa możliwość zepsucia aparatu przez przecięcie drutów.

ZJAZDY.

— W Żytomierzu 15 marca odbył się — jak donosi «Wołyń» — pierwszy zjazd chmielarzy wołyńskich, mający na celu utworzenie Towarzystwa chmielarskiego. Z powodu spóźnionego zawiadomienia stawilo się tylko 15 osób, które przystąpiły do stowarzyszenia i na skutek propozycji prezesa, p. S. Uwarowa, postanowili zebrać się w Żytomierzu powtórnie 25 maja, aby ostatecznie zorganizować Towarzystwo.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty rosyjskiej zagranicą wleżał na tym samym stoi poziomie. Według ostatnich (poniedziałkowych) doniesień z Berlina, płacono tam za 100 rubli tyleż, co i przed tygodniem, t. j. 216 marek 25 pf., i żadne nawet drobne wahania w ciągu ubiegłego tygodnia miejsca nie miały. Wspomnieć tu musimy o spadnięciu bardzo znacznem na giełdach petersburskiej i moskiewskiej wszelkich walorów rosyjskich, a mianowicie też akcyj banków i innych przedsiębiorstw. Organy specjalne przypisują to grze spekulantów na zniżkę. Środowe i dzisiejsze notowania zaznaczyły już znaczną zwyżkę, pod wpływem pokojowych wiadomości politycznych.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 24 marca: Pożyczki premjowe: I emisji — 272,50, II emisji — 242,50. Listy premjowe Banku szlacheckiego: 209,00. Akcje banków: dyskontowego — 660, międzynarodowego — 587, ruskiego — 390, wileńskiego ziemskiego — 590, kijowskiego ziemskiego — 785, Besarabsko-taurydzkiego ziemskiego — 577, petersbursko-tulskiego ziemskiego — 368. Listy zastawne 5-proc.: wileńskie — 100,125, kijowskie — 100,75, charkowskie — 100,50, poławskie — 100, moskiewskie — 100,75, Besarabsko-taurydzkie — 94,75. Giełda warszawska dnia 5-go kwietnia: Listy zastawne ziemskie lit. A. — 100,00, m. Warszawy: IV — 102,25, V — 101,75, VI i VII — 101,75, VIII — 98,70; akcje Banku handlowego — 475. Monety: Funt szterling — 9 rs. 48,00 kop., marka — 46,275 kop., frank — 87,50 kop., gulden — nie notowany.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MĄKA. Tendencja w międzynarodowym handlu zbożowym utrzymała się w ciągu ubiegłego tygodnia wyraźnie zniżkowa. Przykład potemu dała Ameryka, gdzie notowania ostatnie są stosunkowo najniższe; w Europie zniżka wspomniana nie przybrała tak dużych, jak za oceanem, rozmiarów, wszakże niemal wszędzie się zarysowała; wyjątek pod tym względem stanowią Niemcy, a mianowicie też Berlin, gdzie nawet ceny wszystkich zbóż cokolwiek podskoczyły. Powodem takiego stanowczego, jak wnosić można, zwrotu w usposobieniu, zdają się być pontekad duże jeszcze powszechnie zapasy ziarna w rękach kupców zbożowych, a ztąd niechęć do nabywania z pierwszej ręki produktów rolnych; niewątpliwie wszakże utrwaleniu się wspomnianego kierunku sprzyjały przede wszystkim pomyślnie dość na całym Zachodzie składające się koniunktury, dotyczące przyszłych plonów.

Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszen. 88—90; w Londynie: pszen. rosyjską 99—119,50, amerykańską 115—119, owies ros. 77—109,50; w Marsylii: pszen. ros. 90—101, owies ros. 60, jęczmień 61,50; w Berlinie: pszenicę 124, żyto 63, owies ros. 76—84, jęczmień paśny 63,50 — 70,50; w Królewcu: pszen. ros. 79—87,50, żyto ros. 56, owies ros. 61,50, jęczmień ros. 54—59,50; w Gdańsku: pszen. ros. i polską 88,50—88, żyto rosyjskie 55, miejscowe 81, owies 71, jęczmień 57—60.

Rynki krajowe niemniej słabo były usposobione. Na wewnętrznych podaż ziarna o wiele przenosiła zapotrzebowanie, w związku z czem spadły ceny nie tylko ziarna w stanie surowym, ale i młewa. Popyt wywozowy też był nader ograniczony, wobec czego tak rynki południowe, jak i morza Bałtyckiego, niewiele tylko negocjowały zbóż, negocjując je przytem nieznanymi partjami. Na rynku warszawskim, według informacji miejscowej «Gaz. Handl.», dzięki umiarkowanym dowozom, ceny ziarna utrzymać się zdołały na poziomie poprzedniego tygodnia, obok czego wyższe gatunki pszenicy i żyta doznawały dobrego popytu, odnośnie wszakże tranzakcje paraliżowane były negocjacjami po za targiem, przez właścicieli młynów prowadzonymi, co miało ujemny wpływ i na ceny. Tamże w handlu mąką żadna świeża nie zaszła zmiana. Płacono: w Warszawie (za korzec): pszen. wybor. 5,55 — 5,70, żyto wyborowe 3,60—3,85, owies 2,65 — 3,60, jęczmień nie notowano; w Rydze: żyto 56, owies 60 — 72, jęczmień browarowy 56—64, paśny 53; w Libawie: żyto 55, owies 60 — 74, siemię lniane (87,50-proc.) 101, stepowe 115; w Odesie: pszen. girkę 88—90, ozimą 88—90, żyto 53 — 55, owies 59—61, jęczmień 44—45.

F.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na fundusz imienia Bolesława Prusa (wydawnictwo «Bardzo tanich książek dla bardzo biednych dzieci»): A. L. rs. 2, A. C. rs. 1, A. S. rs. 1, W. L. rs. 8, Wł. Buczyński rs. 3; razem z poprzedniami rs. 215. Dla rodziny Latkowskich: W. L. rs. 3. Na Macierz szkolną w Cieszyńcu: Jan i Zofja S. rs. 5.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 48 (wraz z okładką).

ODLEWNIA ŻELAZA i FABRYKA MASZYN
B-ci GEISLER.
Specjalny oddział budowy młynów.

Odlewy żelazne. Maszyny narzędziowe (tokarnie etc.)
Prasy, maszyny i młoty parowe, turbiny, tartaki. Ole-
jarnie, krochmalnie, fabryki masy drzewnej i tektur. Ma-
szyny dla garbarń, browarów etc. Transmisje.
Warszawa, Okopowa, wprost Leszna, № 5068. Telefonu
№ 198. (1591-6-3)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,
Warszawa, Szpitalna, 5. (1512-52)

Skład Maszyn Młynarskich.
Budowa młynów podług najnowszych systemów
Katalogi ilustrowane francz i gratis.

EXSICCATOR.

Po 12-letnich próbach 10 medali, 2 dyplomy i Herb.
Niezbędne dla każdej fabryki, obywateli miejskich i ziemskich.
„Jedna próba wystarczy”.
Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłat-
nie. Kantor: Warszawa, Marszałkowska. (1600)

WKARPINSKI & W. LEPPERT
FARBY LAKIERY POKOSTY
WARSZAWA
KANTOR PLAC BANKOWY 19
CENNIKI BEZPŁATNIE (1360)

W CUKIERNI NA DZIKIGAS. — No, ja nie wiedziałem, co u nas w Warsza-
wie też są mieszkańcy Krety?
— Zkąd wy przychodzicie do tego przypuszczenia?
— Jakto zkąd? Bo wyczytałem w ga-
zecie, jak jeden pan, co pisze po pi-
smach, napisał drugiemu „ty kretyn”.
No, a co to może być innego, jak taki
co przyjechał z Krety i mieszka tu za
kartą pobytu? (Mucha).



Proszę zadać
wszędzie w Kró-
lestwie i Cesar-
stwie
Szuwaksu gli-
n'skiego.
(1360)

Zakłady gazowe
W WARSZAWIE
polecają:

Moka czwartki po rs. 1, za pud 18 k.
przy odbiorze w większych ilościach od-
powiedni rabat. (1530-49)

Prywatny Zakład Położniczy
lek. A. Fruchtmana i J. Guirarda,

w Warszawie, Polna, Nr. 42, wprost b.
wystawy higienicznej, przyjmuje na sta-
łe pomieszczenie osoby, spodziewające
się słabości. Dyskrecja zachowana. Am-
bulatorium 10—12 rano, w niedziel. bezpł.
(1493-24)

Stanisław WRÓBEL,
Warszawa, Nowy-Swiat, № 62,
poleca
Herbatę
chińską i cejlońską,
różnych cen i wybornego smaku,
oraz
Cukier, kawę i świecę,
biorącym w większej ilości odstę-
puje się stosowny rabat. (1581-10-6)

MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO I SP.
W WARSZAWIE,
137. Marszałkowska, 137.
posiada na składzie wielki wybór mebli
wykwint. i skromnych. Podejmuje się
urządzeń apartament. podług rysunków.
Dział dekorac. tapicerski. Wynajem me-
bli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1557-52)

— Plekielną przysługę wyrzuciłeś mi
pan, namawiając moją żonę do wysta-
wienia na scenie teatru amatorskiego.
— ?
— Tak jej to się podobało, że urządziła
mi teraz ciągle sceny w domu. (Kolce).

Żona: Byłam u doktora X., co za le-
karz! Ścisł powiadam ci, czekać musia-
łam dwie godziny.
Mąż: Końskie trzeba mieć zdrowie, by
wytrzymać chodzenie po takich dołbach
doktorach! (Journ. Amusant).

POLSKA CUKIERNIA I RESTAURACJA
JERMAKOWSKIEGO,
Petersburg, Jekaterynhofski просп., № 6, d. Lichaczewa.
Na nadchodzące święta Wielkiej Nocy poleca wielki wybór ciast,
jako to: Babki zaparane, tiulowe, orzechowe, cytrynowe, migdałowe i
czekoladowe; Mazurki polskie, migdałowe, czekoladowe, orzechowe,
królewskie, cygańskie, pistacjowe; Kulice i Baumkucheny, oraz
uprasza o wcześniejsze zamawianie obstatunków, gdyż w ostatnich
dniach Wielkiego tygodnia z trudnością mogłaby zadośćuczynić wy-
kwintnym wymaganiom. Ceny przystępne. (4402)

Upraszamy sz. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamo-
wane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoły-
wać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

TRUMNY METALOWE
po cenach fabrycz-
nych, wys. koleja-
mi za zalicz. 100
kapeluszy. Załoba
i ubiory pośmiert-
ne. Magaz. pogrzeb.
S. Fijałkowskiej, Warszawa, Senatorska, 26, wpr. kośc. św. Antoniego. (1598 6-5)

FABRYKA TABACZNA
„NOBLESSE”
w Warszawie, poleca znane ze swej dobroci papierosy:
Renoma, Dessert, Kawalerskie, № 1, Ferezi i wiele innych — 10 szt. 10 kop.
Dobre, Salomon, Smyrna i inne — 10 szt. 6 kop.
Tytonie na różne ceny. Sprzedaż we wszystkich składach wyrobów tabaczych
i dystrybucjach w Warszawie i na prowincji. (1592-6-5)

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie
Warszawa **ZALESKIEJ** Mazowiecka, 16.
(1526)

Skład maszyn rolniczych i nasion
ALFRED GRODZKI
w Warszawie, ulica Senatorska, № 33. (1531)

W MAGAZYNIE FRANCUSKIM w Warszawie, ul. Hr. Berga, 8.
CHROMOVITRAUX PARYZKIE,
naśladujące doskonale szyby różnokolorowe dawniejsze, a zatem nader praktyczne
do ozdobienia okien we wszystkich gmachach publicznych i w mieszkaniach pry-
watnych (świątynie, pałace, muzea, szkoły, hotele, kantory, magazyny, restaura-
cje, cukiernie, pokoje sypialne kąpiele, przedsiionki, kurytarze, schody i t. d.),
przełożenie do szkła natychmiastowe, kilkoletnia trwałość wypróbowana, ceny od
50 k. za 42 cale długości (1 metr), szerokość zawsze ta sama, 20 cali. (1613-3-2)

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamo-
wane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoły-
wać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

MAGAZYN MEBLI
pod firmą
Stanisław,
w Warszawie, Elektoralna, № 20, obok
fabryki Fragnet,
posiada na składzie wielki wybór mebli
wykwintnych i skromnych. Podejmuje
się urządzeń apartamentów podług ry-
sunków. Dział dekoracyjno-tapicerski.
Ceny niskie, stałe. (1565-8-7)

W serii dzieł i rozpraw matematyczn-
dziejnych, wydawanych przez A. Czaje-
wicza z zapomogi kasy pomocy dla osób,
pracujących na polu naukowym, imienia
Józefa Mianowskiego, jako tom III, opu-
ściło prasz dzieło A. B. Danielewicza, p. t.
«Podstawy matematyczne ubez-
pieczeń życiowych»,
str. XII, 335, tablic str. XLIII. Do na-
bycia we wszystkich księgarniach. Skład
główny w księgarni E. Wendego i
S-ka. Cena rs. 2. Pod prasz: „Zasady
życia” A. Witkowskiego, t. II. (1606-3-3)

POMPY
wszelk. system.,
SIKAWKI,
Rezerwoary,
ARMATURY,
Rury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyr. gumowe.
Antoni PECH & Co,
Warszawa, Nowo-Miodowa, 1. (1533)

LECZNICA
chorób zębów i jamy ustnej.
Marszałkowska, 109, Warszawa.
Operacje dentyst.-chirurgiczne. Lecz.
zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1534)

— Kto dzwoni?
— Proszę pani jakiś wielki pan.
— Po czymże to wnioskujesz?
— Żem mu nie dosyć szybko drzwi
otworzył, nazwał mnie osłem.
(Gl. Nar.).

BIURO
ZOFJI MASŁOWSKIEJ,
Warszawa, Włodzimierska, 9,
poleca nauczycieli, nauczycielki i bony
różnej narodowości. (1608-12-3)

NIEPRZEJEDNANY. — Bereki! Ja ci
mówię grzecznie: nie bądź warjat. Ja
daję moim wierzytelom 10 kopiejek za
rubla i tobie także. Bier!
— Co ty sobie myślisz, Szmulu, że ja
za dziesięć procent będę ugodywcom?
Ja jestem nieprzejednany! (Kur. Św.).

Szydłowiecka Fabryka
POWOZÓW I BRYCZEK.
Kantor w Warszawie, Jerozolimka, 37.
Specjalność różnego rodzaju wiejskie
ekwipáže: powozy, nejtyczanki,
bryczki, oraz sportowe. Cenniki ilustr.
wysyłają się po nadesłaniu sześciu 7-kop-
iejkowych marek. (1544-10-0)

SKROMNA MAMA. Zosia. Mamusi,
tu napisane „polityka obstrukcyjna” — co
to znaczy?
Mama. A pfe, Zosiu! kto ci dał gazo-
tę? takie małe panienki nie powinny
czytać takich rzeczy?... (Mucha).

WKARPINSKI & W. LEPPERT.
CZYSTY POKOST OLEJNY
WARSZAWA

Cenniki farb, lakierów i poko-
stów bezpłatnie. (1612-20)
— Jakże ci się wiodło w tym roku
polowanie?
— Pysznie, na ostatnim stanowisku
zabiłem 99 zajęcy!...
— Czemuż już nie powiesz 100?
— Dla jednego głupiego zająca nie
będę kłamał!!! (Mucha).

KIJÓW

Kantor dla pre-
numeraty i ogo-
szeń w Kijowie
ul. L. Iwaszkow-
skiego, Kresz-
czatik, № 29.

Fr. de MEZER.

Fotograf Dworu Maj. Pani Królowej Greckiej i uniwers. św. Włodzimierza.
Wszystkie roboty, w zakres fotografii wchodzące. Specjalność: Platynotypja, foto-
grafje przezroczyste na szkło, powiększenie do naturalnej wielkości.

W KIJOWIE.

(479-10-0)

KURJEREK KIJOWSKI.

∞ Tajemniczy bankier. Pojecha kijowska jest od niejakiego czasu zarzucając pytaniami o bankiera Wajnbauma. Podobno w kilku miastach prowincjonalnych zjawiał się elegancki człowiek, przedstawiał się jako kijowski bankier Wajnbaum, wchodził w stosunki z bogatszą miejscową młodzieżą i pożyczkał pieniądze, opowiadając, że go w drodze okradziono.

∞ Koncert Hofmana. Dnia 21 marca odbył się przy licznie zebranej publiczności w Kijowie koncert J. Hofmana. Znany krytyk miejscowy, prof. W. Czeczott, zamieścił w «Kijewlaninie» bardzo gorącą ocenę jego gry. We środę, 2 kwietnia, daje J. Hofman drugi i ostatni koncert.

∞ Straż ogniowa ochotnicza. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę Towarzystwa straży ogniowej ochotniczej.

Jedyna w kraju południowo-zachodnim

FABRYKA

JUBILERA JÓZEFA MARSZAK.

Istnieje od 1878 r. Kijów, Kreszczatik, № 4. Istnieje od 1878 r. Nagrodzona medalami na wystawach wszechświatowych w Chicago 1893 roku i Antwerpi 1894 roku.

Zawsze największy wybór złotych, brylantowych i srebrnych przedmiotów, wyłącznie własnego wyrobu.

◎ Srebro stołowe na wyprawy. ◎

Przyjmują się zamówienia na wszelkie przedmioty artystyczne dla podarków. (473-25-21)

Wyszedł z druku w 3-ciem wydaniu ulubiony walc na fortepian na 2 ręce

„Kochać to żyć”

(L'amour c'est la vie),

przez S. KOTZA.

Cena k. 60, z przes. k. 75.

Na żądanie za zaliczką wysyła księgarnia i skład nut L. Idzikowskiego, w Kijowie. (489-2-2)

Specjalność perfumerji

J.O. Michalskiej

poleca wyroby krajowe i zagraniczne, rog Kreszczatik i Fundukiejowsk.

Rozkład jazdy pociągów.

Koleje poł.-zachodnie.

Wychodzi. Przychodzi

Kurjerski...	7,45 w.	11,00 r.
Pocztowy ..	9,00 r.	8,49 w.
Pasażerski .	12,02 n.	7,07 r.
»	8,50 w.	9,37 r.

Na Fastow i na fastowską drogę. 5,41 p. 8,59 r.

Kurska.

Kurjerski ..	5,45 p.	2,05 p.
Pospieszny .	12,00 p.	7,55 w.
Pocztowy ..	3,00 p.	1,30 p.
Pasażerski .	9,10 w.	8,00 r.

Brzeska.

Kurjerski ..	7,00 w.	2,00 p.
Pocztowy ..	10,30 w.	8,30 r.
Pasażerski .	10,30 w.	11,00 w.

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘŻKI,

KIJÓW, WIELKA WASILKOWSKA, № 7.

(467-50-20)

„KARBONIK”.

Fabryka KWASU WĘGLOWEGO STĘŻONEGO i sztucznego lodu.

Przyjmuje obśtalunki na wesela, bale etc. Wielki wybór artystycznych prezentów—bombonierek parzycznych. Wina i likiery zagraniczne. Piwo pilzeńskie, angielskie, monachijskie.

B. SEMADENI.

PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA, RESTAURACJA, BILARDY. W KIJOWIE, Kreszczatik, wprost Batusza. (487-25-4)

Artystyczne wykonanie tortów. Ciasta, kremy, lody. Cukierki, konfitury. Czekolada. Napoje chłodzące. Karmelki dla kaszlących «KETT BOSS». Własny pawilon na wystawie Kijowskiej 1897 r.

J. C. HUBER i S-ka

Kijów, Proroczna, № 3.

Biuro elektrotechniczne, URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZENOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (435)

WL. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Fundukiejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.

Rud. Sack. Plagwitz, siewniki rzędowe, pługi jedno- i wieloskibowe najnowszej konstrukcji.

Mac-Cormick, Chicago, kosłarki, żniwiarki i wiałarki.

Osar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do koniszy „Indjana”, dające czyste ziarno.

Hofherr & Schreiner w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.

Adolf Troetzer w Warszawie, siłowni parowe.

W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne.

M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (468-25-11)

WYSTAWA ROLNICZO-PRZEMYSŁOWA

w Kijowie w roku 1897 (490-2-2)

zawiadamia, że wobec nader niewielkiej ilości pozostałego wolnego miejsca, termin składania ofert prolanguje się tylko do 1 kwietnia r. b. Objasnienia wysyłają się bezpł. Adr.: Kijów, Komitet wystawy.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

W. K. RAMM. NASIONA

rolnicze, warzyw, kwiatów i drzew. Kijów, Kreszczatik, 10. Katalogi wysyła bezpł. (485-10-8)

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

I Z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty, № 16.

Zaszc. med. na wyst.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie. (469)

BIELIZNA.

PETERSBURSKA FABRYKA BIELIZNY i KRAWATÓW.

Specjalność wszelkich przedm. toaletyńskiej. Przyjmują się obśtalunki.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA

W WARSZAWIE:

Berger H. Łatwa metoda języka niemieckiego z kluczem, rs. 1, w opr. 1 k. 30 i rs. 1 k. 50.
— Łatwa metoda języka francuskiego z kluczem, rs. 1, w opr. rs. 1 k. 30 i rs. 1 k. 50.
Buckle H. T. Historia cywilizacji w Anglii. Wykład popularny O. K. Notowicza, w przekładzie Adama Dobrowolskiego, k. 75.
Chetmicki Z. ks. Requiescat in pace. Opowiadanie. Wydanie wytworne, k. 80, w opr. rs. 1 k. 20.
Clemens O. K. Redemptorysta. O miłości ukrzyżowanego Zbawiciela. Rozmyślenia o gorzkiej męce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z niemieckiego przełożył ks. biskup Henryk Kosowski, 2 tomy, rs. 2.
Emmerich Katarzyna-Anna. Męka Bolesna Pana naszego Jezusa Chrystusa. Podług rozmyślań zakonniczyśw. Augustyna, klasztoru Agnetenberg w Dülmen, zmarłej w r. 1824. Wierny przekład z oryginału niemieckiego przez M. B. C., k. 75.
Exterus. Po zdrowie, powieść, rs. 1 k. 20.
Gawalewicz M. Szubrawcy, powieść, 3 tomy, rs. 3.
Gliński K. Klęska, powieść, rs. 1.
Guhl i Koner. Hellada i Roma. Życie greków i rzymian. Z 6 wydania niemieckiego przetłumaczył St. Mieczysławski. Z 1,061 ilustr., 2 tomy, rs. 6, w ozd. stylowej opr. rs. 7 k. 50.
Haggard Ridder. Jania. Powieść. Przekład z angielskiego M. D. Dwa tomy w jednym, rs. 1.
Jenike L. Młodość Goethego i nieprzełożone dotąd poezje jego ulotne. Wydanie ozdobne z 6 rycinami, rs. 1.
Jeske-Choiński T. Ostatni rzymianin. Powieść, 2 t., rs. 2 k. 40.
Kosiakiewicz W. Plama, powieść, rs. 1.
Kowerska. Na służbie, powieść, 2 t., rs. 2.
Kubala L. dr. Szkice historyczne. Serja I, wyd. 3, z 2 ryc., rs. 2. Treść: Król Lew Jan - Kazimierz. Oblężenie Lwowa. Oblężenie Zbaraża. Poselstwo Puszkina w Polsce. Bitwa pod Beresteczkiem. Kostka Napierki.
— Szkice historyczne. Serja II, wydanie 3, z 4 rycinami, rs. 2. Treść: Proces Radziejewskiego. Pierwsze «Liberum veto». Krwawe swaty. Czarna śmierć. Wyprawa zwanięcka. Mieszczanin polski w XVIII wieku.
Matecki Antoni. Z przeszłości dziejowej. Pomniejsze pisma, 2 t., rs. 3 k. 60. Treść: Tom I. Rewizja dziejów polskich w pierwszych dwóch wiekach politycznego istnienia 962 — 1146 r. Jeszcze w sprawie testamentu Bolesława Krzywoustego. Wolność ludności w pierwszej dziejów epoce. Runy Słowiańskie i Mikorzyńskie kamienie. — Tom II. Grzywny karne w dawnej Polsce i pier-

wotna nasza grzywna mennicza. Studium nad bullą Innocentego II z r. 1137, wydaną dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Kronika Baszka, czyli t. zw. Kronika wielkopolska. Karta z dziejów Akademii krakowskiej. Jan Ostroróg i jego memoriał o urządzeniu rzeczypospolitej.
Maszyński P. Lirnik. Pierwszy zbiór utworów na głosy mieszane (sopran, alt, tenor, bas), polskich i obcych kompozytorów, rs. 1 k. 50.
Matuszewski Ign. Czarnoksiężstwo i medjumizm. Studium historyczno-porównawcze, z 22 ilustracjami, rs. 1. (1822-3-1)
Mayeux H. Pomysłowość zdobnicza. (La composition décorative). Przełożył W. Gerson. Z liczn. rys., rs. 1 k. 50.
Odyniec Ant. Edw. Tłumaczenia, wyd. 3, 2 tomy. Tom I: Dzieł wica z jeziora. Pieśni ostatniego minstrela. Balady i baśnie. Tom II: Korsarz. Narzeczona z Abydos. Mazepa. Niebo i ziemia. Cześć o ognia. Perł i Raj. Dziewica Orleańska. Rs. 3.
Prus Bolesław. Faraon, powieść, 3 tomy, rs. 3.
— Lalka. Powieść w 2 tomach. (Wydanie jubileuszowe), rs. 1 k. 20, w opr. rs. 1 k. 60.
Rembowski A. Konfederacja i rokosz. Porównanie stanowych konstytucyj państw europejskich z ustrojem rzeczypospolitej polskiej. Wydanie drugie, powiększone, rs. 4.
Reymont. Komediantka. Powieść, rs. 1 k. 50.
Rodoć M. Satyry i fraszki. Wydanie wytworne, rs. 1, w opr. rs. 1 k. 40.
R. dziewczówna. Na wyżynach, rs. 1 k. 50.
Rzym papieży. Dzieło ozdobne, w dużym formacie, z licznymi ilustracjami, opracowane na podstawie najlepszych źródeł, zawiera: opis kościołów i uroczystości kościelnych, muzeów watykańskich, dworu papieżkiego, zabytków starożytnych, arcydzieł sztuki, pomników, okolic malowniczych i innych przedmiotów stolicy Piotrowej, rs. 8, w ozd. opr., brzegi złoczone, rs. 10.
Sarnecki Zygmunt. Szklanna Góra. Baśń w 3 aktach a 5 odsłonach, k. 80.
Smoleński Wł. Ostatni rok sejmów wielkiego, rs. 4.
Tetmajer K. Wybór poezji. Wydanie wytworne, rs. 1, w opr. rs. 1 k. 40.
Wallace. Książę indyjski, czyli upadek Konstantynopola. Powieść na tle historycznym. Przekład E. N., 2 t., rs. 1 k. 50.
Wonie i blaski. Ozdobne album, zawierające poezje Asnyka, Czesława, Gawalewicza, Gomulickiego, Konopnickiej. W pięknych chromolitogr., rs. 2.
Znicz (Marja Paprocka). Uśmiech życia, powieść, rs. 1 k. 50.

PISMO PORANNE

wychodzące codziennie, nie wyłączając niedziel,

GAZETA WARSZAWSKA

drukuje w swym odcinku obszerną pracę

Walerego PRZYBOROWSKIEGO

pod tytułem:

«Historja sześciu miesięcy».

(Ustęp z dziejów 1862 roku).

TREŚĆ PIERWSZEGO ROZDZIAŁU:

Pefnomocnictwo W. Ks. Konstantego. — Pertraktacje Wielopolskiego z białymi i Karolem Majewskim. — Zamiany Chmielińskiego i jego popleczników. — Ludwik Jaroszyński. — Rozmowa z Chmielińskim. — Drugie z nim widzenie. — Przyjazd Wielkiego Księcia Konstantego. — Zamach chmielińczyków na Komitet centralny. — Powrót Jaroszyńskiego i Rodowicza. — Wjazd W. Ks. Konstantego do Warszawy. — Przyjęcie w Łazienkach. — Mowa arcybiskupa Felińskiego w katedrze. — Jaroszyński przed cerkwią i katedrą św. jana. — Zamach w sieni teatralnej. — Zachowanie się Jaroszyńskiego. — Wrażenie, wywołane zamachem. — Narada w konsystorzu. — Rozmowa Wielkiego Księcia z arcybiskupem w Belwederze. — Mowa Wielkiego Księcia do zebranych i rozmowa z hr. Zamoyskim. — Streszczenie mowy przez «Dziennik Powszechny» i plotki. — Rady, dawane Wielkiemu Księciu. — Nabór w archikatedrze i mowa ks. Felińskiego. — Pogłoski. — Zamiar p. Ludwika Górskiego. — Zebranie i adres. — Widzenie się z hr. Andrzejem Zamoyskim. — Górski i Kurtz udają się do Wielopolskiego. — Rozmowa z tymże. Jego warunki na jutro. — Odrzuca adres. — Postawa Zamoyskiego. — Zamyśl adresu i deputacji upada. — Mowa Wielopolskiego w radzie stanu. — Napoleon III i prasa zagraniczna. — «Dziennik Poznański». — Zachowanie się prasy polskiej jawnej i tajnej. — Życie domowe Wielkiego Księcia. — Chreptowicz, Wrzesniowski i Tegoborski. — Wielka Księżna, jej zamiary i imieniny. — Uroczyny syna Wacława. — Ołary i łaski. — Chrzest Księcia Wacława. — Straż wojskowa dla Wielkiego Księcia. — Wizyty i przejażdżki Wielkiego Księcia. — Żydzi i podatek koszerne. — Położenie prasy. — Projekt Krzywickiego. — Zakaz dziennikom pomieszczania artykułów wstępnych. — Artykuł «Gazety Szląskiej». — Zmiany urzędników. — Dymisje i nominacje. — Jenerał Paulucci i Podwysocki. — Dymisja prezydenta Wojdy. — Życie domowe Wielopolskiego. — Przyjęcia poniedziałkowe. — Państwo Keller. — Artykuł z «Indépendance Belge». — Projekt sądu głównego. — Wydział duchowny. — Zwiększenie etatu konsystorskiego. — Seminarjum. — Projekt dotyczący duchownych, oskarżonych o zbrodnie stanu. — Sprawa małżeństw mieszanych. — Śledztwo w sprawie zamachu na Wielkiego Księcia. — Jaroszyński na sądzie. — Sąd publiczny. — Obrona mecenasa Grobieckiego. — Wyrok i odpowiedź audytorjatu wojskowego. — Zatwierdzenie wyroku.
CENA PRENUMERACYJNA «GAZETY WARSZAWSKIEJ»: w Warszawie 50 k. miesięcznie; na pocztę 3 rs. kwartalnie.
Nowoprzybywający od 1 kwietnia r. b. tak w Warszawie, jak i na prowincji zamieszkali prenumeratorem, otrzymają bezpłatnie numery Gazety, wysłane w marcu, a zawierające powyższą pracę. (1823 2-1)

Nowa serja tanich nut na 1897 r.

NUTY MUZYCZNE 12 kajetów

nowych i nietrudnych nut na fortepian: salonowych do tańca i do śpiewu. W tej liczbie znajduje się bardzo dogodna i praktyczna

Klawiatura fortepianowa,

za pomocą której łatwym sposobem pogładowym

nauczyć się można GRY Z NUT.

Wszystkie nuty można nabyć za rs. 1 k. 35 z przesyłką pocztową.

MAGAZYN
MUZYCZNY

J. HILKNERA,

MOSKWA, ul. Twerska, dom Wargina.

Korespondencję przyjmuje się także w języku polskim. (100)

SKŁAD FORTEPIANÓW

JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie

poleca wielki wybór fortepianów i pianin z renomowanych fabryk krajowych i zagranicznych. (3800)

MELODYKONY AMERYKAŃSKIE.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju»

Wszystkie nuty na fortepian, do śpiewu, oraz egzystujące instrumenty muzyczne, przez kogobądź wydane, posiada lub dostarcza bardzo prędko, nie doliczając kosztów przesyłki pocztowej, magazyn muzyczny w Moskwie, na ulicy Twerskiej, w domu Wargina, (101)
J. HILKNERA (Ю. ГИЛКНЕРЪ).
NB. Tanie wydawnictwa: Jurgensona, Litofia, Petersa, oraz wszystkich firm krajow. posiad. na składzie. Katalogi nut wysył. bezpl.

Wody Mineralne W BIRSZTANACH.

Zakład położony w pięknej lesistej miejscowości, zasłoniętej od wiatrów so-
snowym lasem i wysokimi wzgórzami nad brzegiem Niemna, w odległości 32
wiorst od Kowna. Wszelkie możliwe udogodnienia i przyjemności dla przyjeżdża-
jących chorych. Stacja pocztowa i telegraficzna. Szczegółowe wiadomości do 15
maja udziela lek. Zahorski w Wilnie, ul. Dworcowa, dom Ogińskich. (4375-3-1)

STAN RACHUNKOW

Pet. Międzynarodow. Banku Handlowego

PO DZIEŃ 28 LUTEGO 1897 ROKU.

Wybrzeże Angielskie, № 6.

Kapitał zakładowy 18,000,000 rs., dzieli się na 72,000 akcji
250-rublowych.

Dywidendę wypłacają:

W Petersburgu — kasy Banku, w Kijowie — oddział Banku,
w Rydze — rzycki Bank giełdowy, w Moskwie — moskiewski Bank
kupiecki.

W Petersburgu. W Wiljkijsk. RAZEM.

STAN CZYNNY.

	Rubli srebrem i kopiejek.		
Kasa (bil. Banku pań. i dr. mon.)	601,646 06	681,324 43	1,282,970 49
Rachunki bieżące:			
W K. państwa z l. r. 2.642,267 k. 18.	3,963,391 77	75,000 —	
Rubli kredyt	913,202 93	755,000 —	5,706,594 70
W Banku państwa i jego filjach	—	—	
W przyw. instytucjach bankow.	76,776 24	410,000 —	486,776 24
Skup weksli niem. jak z 2 podp.	5,054,734 31	4,364,849 55	9,419,583 86
Skup wyszłych do losow. pap.	—	—	
wart. i kup. w obiegu	1,024 46	—	1,024 46
Poż. na zażądanie (oucait) pod zastaw:			
Państw. i przez rząd por. papier.			
publ.	566,151 59	384,500 —	21,306,405 55
Udz., akc., obl. i list. zastaw.			
p. rząd nieporecz.	16,249,055 63	3,106,698 33	
Pożyczki termin.			
Państw. i przez rząd gwarantow.			
papierów cennych	25,270 —	1,500 —	112,120 —
Udział, akc., obl. i listów zast.			
przez rząd niegwarantowanych	80,200 —	5,600 —	
Należ. do Banku asygu. gór.			
zarz., złoto i srebro w sztat.			
drobna moneta	10,557 02	712 46	11,269 48
Pap. publ., należ. do Banku:			
Państw. i przez rząd gwarant.	10,325,469 46	82,316 65	14,610,476 85
Udziały, akcje, oblig. i listy za-			
stawne przez rząd niegwarant.	3,590,016 59	612,674 15	
Należące do Banku trasy i we-			
kale na domy zagraniczne	414,781 90	—	414,781 90
Korespondenci Banku:			
Na ich rachunkach (loro):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanemi	3,403,529 41	79,362 02	
niegwarantowanemi	12,148,931 54	1,106,319 45	22,260,684 65
Towarami:			
Zobowiązaniami handlowymi	1,865,576 57	50,712 50	
Kredyty blankowe	2,132,830 85	329,909 31	
Na rach. Banku (nostro):			
Sumy do dyspozycji Banku	1,499,359 15	477,641 78	2,289,426 01
Weksle u korespondentów	243,795 27	68,629 81	
Rachunek zarządu z filj.	2,759,813 39	—	2,759,813 39
Zapł. dywid. przedwst. za 1896 r.	1,041,000 —	—	1,041,000 —
Różnica za II półr. 1896 r.	194,855 91	66,326 74	261,182 65
Wyd. niejące od 1 stycz. 1897 r.	71,722 68	21,065 31	92,787 99
Wydatki do zwrotu	12,412 40	882 72	13,295 12
Posiadł. nieruchome:			
w Petersburgu	925,646 54	—	1,044,082 48
w Kijowie	118,435 89	—	
Sumy przechodzące	298,291 19	55,809 96	354,101 15
Podatek skarbowy	74,005 96	6,273 51	80,279 47
	69,662,484 70	13,886,171 68	83,548,656 38

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy Banku	18,000,000 —	—	18,000,000 —
Kapitał zapasowy	9,000,000 —	—	9,000,000 —
Kapitał rezerwowy	306,284 92	—	306,284 92
Spec. rezerwy kapitał do rozporządzen. akcjonariuszów	236,013 25	—	236,013 25
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	13,831,860 76	5,066,619 12	20,091,006 96
Beztęminowe	310,000 —	501,600 —	
Terminowe	121,377 08	259,550 —	
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro):			
Sumy do dyspozycji korespon-			
dentów	22,432,289 57	3,390,374 24	28,327,654 50
Weksle w komis	1,745,669 91	759,320 78	
Na rach. Banku (nostro):			
Sumy, należące do Banku	155,480 77	795,121 25	850,602 02
Rachunek Banku z filjami	—	2,759,813 39	2,259,813 39
Akceptowane trasy	47,779 35	48,455 77	96,235 12
Przedyskontowane weksle	—	95,000 —	95,000 —
Niewypł. dywid. za akc. za rok 1896-97	85,550 15	—	85,550 15
Dochód za I półrocze 1896 roku według sprawozdania	1,514,077 07	—	1,514,077 07
Procenty z kam. od 1 lipca 96 r.	1,438,355 83	147,852 37	1,586,208 20
Procenty, przypadające na 97 r.	437,746 04	62,464 76	500,210 80

(4397)

69,662,484 70 13,886,171 68 83,548,656 38

*) To jest 50,000 rs. w złocie.

Tad. Kowalski i A. Trylski,

WARSZAWA, MIODOWA, № 4,

polecają świeże nasiona roślin pastewnych i oko-
powych, jako to:

**Marchew, Buraki, Lucernę ory-
ginalną francuską, Zab koński,
wszelkie trawy, Koniczynę czer-
woną, białą, szwedzką, Lubin nie-
bieski i żółty, Seradełę, Esparce-
tę, Gorczycę, Przelot, Tymo-
teusz, Szporek i inne.**

CENNIKI NA ŻĄDANIE. (1595 8-5)

JAJA BAZANCIE

w zarządzie dóbr Jabłoń hr. Tomasza Zamoyskiego, poczta i telegr. Parczew,
gub. siedlecka. Od pierwszych dni maja n. st. będzie do sprzedania jaj bażan-
cich około 2,000 sztuk. Cena w jednej partji do 500 sztuk po k. 30 za sztukę,
od 500 do 1,000 szt. po k. 25, partja 1,000 szt. i wyżej po k. 20 za sztukę. (1620)

FABRYKA

POSADZEK TERRAKOTOWYCH I CEMENTOWYCH MARYWIL w Radomiu

poleca własnego wyrobu

POSADZKĘ TERRAKOTOWĄ

(na sposób Metlachowski, cegielki do wykładania ścian domów (Li-
cówki), oraz posadzkę cementową prasowaną, wszystkie w różnych
kolorach i desenjach.

Zamówienia przyjmuje fabryka w Radomiu i skład w Warszawie,
ulica Nowo-Wielka, № 18 (telefonu № 809). Cenniki i próby na żądanie
wysyłamy (1621-15 1)

Nullum Vinum nisi Hungaricum

WINA WĘGIERSKIE

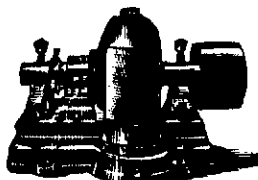
stołowe i lecznicze, nagrodzone medalem srebrnym na wystawie hygie-
nicznej w Warszawie w 1896 r., oraz miody stare, poleca

SKŁAD WIN W. ZALESKIEGO,

w Warszawie, róg Krak.-Przedmieścia i ul. hr. Berga, № 2,
w pałacu JW. hr. Krasińskiego.

(FIRMA EGZYSTUJE OD 1862 ROKU).

Na żądanie wysyła się skrzynki próbne po 6 but., w cenie od
rs. 1 k. 20 do rs. 30 za butelkę (za zaliczeniem). (1617-6-2)

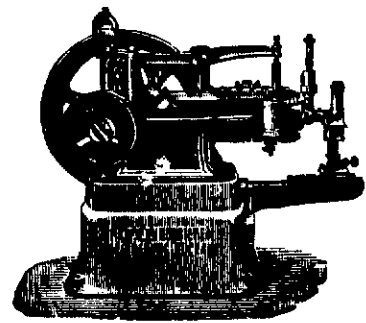


OLSZEWICZ i KERN

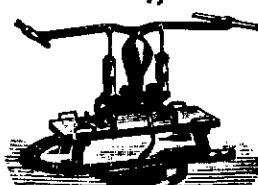
Kijów-Odesa-Warszawa-Peters-
burg-Jekaterynostaw-Sielce. (470)



Oświetlenia elektr., prze-
noszenie siły, telefony
etc. Do 1896 r. urzą-
dzono 340 elektr. insta-
lacyj.



Dostawa reisów, wago-
netek etc. do przenoś-
nych dróg żel.



Motory naftowe, parowe
maszyny i pompy. Arma-
tury do maszyn i kotłów
fabr. Schaeffer & Buden-
berg i Langensiepen & Co.



Autom. wagi do waże-
nia zboża, buraków etc.

Parowe maszyny, kotły
pompy wszelkich syste-
mów i wielkości.

BIURO KOMISOWE
Wileńsk. Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,
 pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża,
 eksport masła, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p.
 (4235-13-8)

KURSY ROLNICZE

przy uniwersytecie królewskim we Wrocławiu.

Semestr letni zaczyna się d. 26 kwietnia.
 Blizszych objaśnień o wykładach, zapisie, oraz o wszelkich innych szczegółach
 udziela ustnie i piśmiennie dyrekcja instytutu rolniczego przy uniw. królewskim.
Prof. dr. HOLDEFLEISS.
Prof. dr. v. RÜMKE.
 Wrocław, Matthiasplatz, 5. (4360-8-8)

OSTRZEŻENIE.

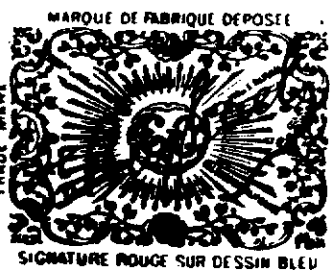
Compagnie du

Vin de SAINT-RAPHAËL

Vallence, Drome, France, założ. w r. 1872,

podaje do wiadomości,
 że pojawiło się w sprze-
 dazy **PODRÓBIONE**
 Saint-Raphaelskie wi-
 no, a zatem uprasza przy
 kupnie wina zwracać
 uwagę na fabryczną
 markę (Trade Marke)
 naszego wina.

Każda butelka naszego
 wina jest opatrzona pie-
 cieżą celną, marką fa-



bryczną i marką **ZWIĄZ-**
KU fabrykantów dla wal-
 czenia z fałsyfikacją
 (Union des fabricants
 pour repression de Con-
 trefaçons). jak również
 broszurą d-ra de Barro o
 Saint-Raphaelskim winie,
 jakoo „pożywnym, wzma-
 niającym i leczącym
 środkiem”. (4359-5-3)
 „Prawit. Wiestn.” № 274.

JANINY

Magazyn Dziecinny,
 Marszałkowska, 151, w War-
 szawie, stale zaopatrzony w naj-
 modniejsze ubrania dziecięce.
 (1473-52)

Zakład kumysowo-leczniczy „POHULANKA”

Własność hr. J. Plater-Zyberga.

Klimatyczna, leśna i sanitarna stacja, odległa o 7 wiorst od Dźwińska, na
 brzegu Zachodniej Dźwiny, wśród starego sosnowego lasu i zdrowej malowniczej
 miejscowości. Komunikacja z miastem na statku, 15 k. za przejazd.

Sezon od 10 maja do 10 września.

Prawdziwy kumys z kobyłego mleka. Zakład wodoleczniczy z zastosowaniem
 wszystkich systemów leczenia, jako to: wszelkiego rodzaju wanny, prysznic i t. p.
 Leczenie błotem, masaż, gimnastyka, 3 wielkie pensjonaty z umeblowanymi poko-
 jami, po cenie od rs. 1 k. 50 do rs. 3 z całodziennym życiem. Apteka, restauracja,
 muzyka, teatr. Obozerna nowo utworzona lecznica oczna lek. Noiszewskiego ze
 stałymi łózkami. Dla całych rodzin znajduje się w lesie 80 letnich mieszkań w od-
 dzielnych domach z meblami i naczyńiami. Szczegółowych wiadomości zawczasu
 udziela administracja „Pohulanki”. st. L. kana, przez Dźwińsk, lub do 10 maja
 lekarz zakładu dr. Arronet w Petersburgu, ulica Znamieńska, № 38 (wtorki, czwart-
 ki i soboty, o godzinie 1). (41)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej, w d. Klubu Szlacheckiego, № 2.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publ., że na nadcho-
 dzące święta Wielkanocne przysposabiam w wielkim wy-
 borze Baby różnego gatunku, jako to: parzone, znane
 ze swej dobroci, tiulowe, szafranowe, wanijowe, migda-
 łowe, chlebowe, orzechowe, cytrynowe i czekoladowe.
 W wielkim również wyborze mieć będę Mazurki, jako
 to: polskie, migdałowe, marcepanowe, orzechowe, pista-
 cjowe, cygańskie, pryzkie i królewskie, od k. 50 do
 rs. 5. Niemniej Placki domowe, przekładane dobrimi
 smakami, Baumkucheny w różnych gatunkach, Kuli-
 cze i Paschy, Torty, Baranki i Stoliki ze świę-
 conem dla dzieci. Uprasza się Sz. Publ. o wcześniejsze
 zamawianie obstatunków, aby być w możności wypełnić
 ich starannie i akuralnie. Ceny przystępne. (4408-3-1)

COGNAC
WANNIC

IMPERIAL

doskonała marka. Sprze-
 daż w handlach win i to-
 warów kolonialnych.
 Żądajcie **«IMPERIAL»**.
 Warszawa. (1496)

Upraszamy sz. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamo-
 wane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoły-
 wać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informację swoje zaczerpnęli. Takie po-
 woływanie się wpłynie bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Dowody heraldyczne
 i legitymacyjnosobom stanów szla-
 checkiego i kupieckiego, zamieszcza-
 nym w Cesarstwie i Król., wyrabia by-
 ły sekretarz marszałka gub., A. Mako-
 wiecki. Odessa. Jamska, № 63. Wyna-
 grodzenie z dołu. (3813)

RAKI. Pp. dostawcy, któ-
 rzy są w stanie aku-
 ratnie wysłać duże partje raków, ze-
 chcą żak. znieść się piśm. z Gustawem-
 Adolfem Rady, dostawcą Dworu w Ber-
 linie, W. Mauer-str. 45-46. (4362-7-2)

— Jesteś pan młodym głupcem!
 — Pan się zapomina. Jutro przysię-
 panu dwóch moich świadków..
 — To zbyt czyste, ja jestem o tem prze-
 konany i bez świadków... (Mucha).

OBORA ZARODOWA
 czyściej krwi holenderskiej, w Koroszczy-
 nie, gub. Siedleckiej, stacja poczt., ko-
 lejowa i telegraf—Terespol; ma na sprze-
 daż **BYCZKI** roczne maści czerw-
 no-pstrej. Zarząd dóbr.
 (1549-12 0)

PATENTY
 na wynalazki
 wyrabia i zażytkowuje
 inż. Kazimierz Ossowski,
 biuro techniczne międzynarodowe,
 (4187)
 BERLIN, W. Potsdamerstrasse, 3.

KOWANÓWKO.
 ZAKŁAD LECZNICZY
 chorób nerwowych i umysłowych.
 W. Ka. Poznańskie, poczt. i stac. kol.
 Oborniki.
 Lek. Winkiewski. Lek. Lewald.
 Lek. Karozewska. (1586)

Majątek ziemski
 gub. kieleckiej, wólk 32, bez serwitutów,
 w ziemi pszennej, od stacji kolei wiorst
 5, do sprzedania. Wiadomość w Kiel-
 cach, u adwokata p. Majzla. (4392-2-1)

Jedyna w kraju polska firma „Adamów-
 ka” E. Arcimowicz, wyrabia naturalne
 wina z własnych winnic, położonych
 nad Dniestrem na Podolu. Wina wy-
 trzymałe, wysokich gatunków, nagrodz.
 wielk. srebr. med. na Paryskiej wyst.
 w r. 1889. Wina w beczkach lub butel-
 kach, wraz z transportem, kosztują ta-
 niej od sprzedawanych w miastach. Cen-
 niki gratis. Poczta Rczina, besar. gub.
 Adam Arcimowicz. (4379 4 2)

Księgarnia W. MAKOWSKIEGO
 w WILNIE,
 przyjmuje prenumeratę na wszystkie pi-
 sma, tak krajowe, jak i zagraniczne, po-
 siada wielki wybór książek we wszyst-
 kich językach. Nowości otrzymuje bez-
 zwłocznie po ich ukazaniu się. Stałym
 odbiorcom i na większe sumy możliwe
 udogodnienia. **Skład nut** zapatrzony
 jest w wielki dobor kompozycyj celniej-
 szych kompozytorów. Obstat. z prowinc-
 ej załatw. się za pobr. poczt. (4376-6-2)

KAWIARNIA POLSKA
 przy ulicy Michajłowskiej, № 2, w Petersburgu.

FLAKI
 GARNUSZKOWE

wydaje
 w każdą Niedzielę
 i Czwartki. (4407)

DUMIGRON
 KRAWIEC

Dom Francuzki Pierwszorzędny,
 Petersburg, Wielka Morska, № 18.

Dom Dumigron, pragnąc zadowolić klientelę, która lubi dobrze się
 ubierać za cenę niewygórowaną, ma zaszczyt donieść, że w tym celu
 wykonywa zamów. z **materiałów rosyjsk. fabryk pierwszorzęd.**
 i ofiaruje ubiory starannie odrobione po cenach następujących:

Frak, kamizelka, spodnie.....	od rs. 75
Surdut, kamizelka, spodnie.....	65
Kurtka, kamizelka, spodnie.....	55
Palto.....	45

(Z podszewką jedwabną o rs. 10 drożej) (4405)

BOGATY wybór broni myśliwskiej,
 gwintowanej broni, rewolwerów i przybor.
 myśliwskich. Duży oddz. ubior. myśliwsk.

Nowy ilustrowany cennik na r. 1897 petersburskie-
 go składu broni, pod firmą „Centralne depot broni”,
 po przysł. dwóch poczt. mar. 7-kop., rozdać się bezpl.
 Ceny najprzystęp. Petersburg, W. Koniuszennaja, 29, Ed. Wenig.
 (4364-3-3)